

Z CZTERECH STRON GMINY

BIULETYN INFORMACYJNY GMINY SIEPRAW

Siepraw na stronie internetowej: www.siepraw.pl
Zapraszamy do odwiedzania!

Nr 3 (74) /2016

Koszt wydania: 1 zł

Hanna Łochocka

„Płoną świece”

Dzień jesienny tak cicho
Jak liść żółkły opada,
Złoto ma z października
Smutek ma z listopada.

I w ten smutek złotawy
I w ten płomyk zamglony
Przybrały się Zaduszki
Jak w przejrzyste welony.

Płoną świeczek szeregi
Płoną świeczek tysiące
Powiewają płomyki
Zamyślane i drżące.

Więc płomykiem jak dłonią
Dłonią ciepłą i jasną,
Pozdrawiamy tych wszystkich
Których życie już zgasło.



Echa Świątecznych Dni Młodzieży



Pielgrzymi Świątecznych Dni Młodzieży w Gimnazjum



Pielgrzymi Świątecznych Dni Młodzieży w Sanktuarium Bł. Anieli Salawy



Pielgrzymi Świątecznych Dni Młodzieży w Sanktuarium Bł. Anieli Salawy



Pielgrzymi Świątecznych Dni Młodzieży w Sanktuarium Bł. Anieli Salawy



Pielgrzymi Świątecznych Dni Młodzieży w Sanktuarium Bł. Anieli Salawy



Pielgrzymi Świątecznych Dni Młodzieży w Czechówce



Pielgrzymi Świątecznych Dni Młodzieży w Zakliczynie



Pielgrzymi Świątecznych Dni Młodzieży w Zakliczynie

Wieści gminne...

Informacja o bieżącej pracy Rady Gminy

W minionym okresie radni spotykali się na sesjach w czerwcu i wrześniu, a w okresie wakacyjnym działania radnych skupiły się na pracach w komisjach tudzież na konsultacjach z Wójtem Gminy oraz na spotkaniach w różnych instytucjach i organizacjach gminnych.

Czerwcową XVI sesję Rady Gminy była w pewnym sensie sprawozdawczo-informacyjna co nie oznacza, że nie podejmowała uchwał. Obrady zdominowała uchwała rady dotycząca gospodarowania środkami finansowymi w roku 2015. Radni jednogłośnie podjęli uchwałę w sprawie zatwierdzenia sprawozdania finansowego oraz sprawozdania rocznego z wykonania Budżetu Gminy Siepraw za 2015 rok. Uchwała nie mogła być inna ponieważ budżet gminy był na bieżąco analizowany, był przedmiotem zainteresowania radnych prawie na każdej sesji w ciągu roku i poddawany korektom aby dostosować go do aktualnych potrzeb. Jak wynika ze sprawozdania przedstawionego przez Wójta Gminy dochody budżetu na rok 2015 zostały wykonane na poziomie 99,08% zaś wydatki 95,75%. Stan realizacji wydatków w stosunku do zaplanowanych dochodów świadczy o prawidłowości i efektywności prowadzenia finansów gminy. Po przyjęciu sprawozdania rada jednogłośnie udzieliła Wójtowi Gminy absolutorium, wyrażając tym samym aprobatę dla jego całorocznej pracy. Wójt podziękował radnym za dobrą współpracę i atmosferę wspólnego działania, a także pracownikom Urzędu Gminy za całoroczną pracę. Podziękowanie i gratulacje złożył wójtowi przewodniczący rady.

Kolejne uchwały dotyczyły przyjęcia sprawozdania z działalności Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej za rok 2015 oraz planu potrzeb na 2016 rok, jak również w sprawie przyjęcia oceny zasobów pomocy społecznej w gminie Siepraw za 2015 rok. Trzeba powiedzieć, że niewidoczne na co dzień, świadczenia materialne w zakresie pomocy społecznej w naszej gminie są duże i obejmują one wsparcie umożliwiające rodzinom i osobom przezwyciężenie sytuacji życiowych, których sami własnymi środkami nie byłiby w stanie pokonać.

Były kontrowersje przy punktowej zmianie planu zagospodarowania przestrzennego gminy Siepraw, ale po wnikliwej analizie każdego wniosku radni podjęli uchwałę, która daje możliwość tworzenia nowych działek budowlanych. Niestety jest wiele obszarów wnioskowanych przez właścicieli, gdzie wyznaczenie terenów do zabudowy,

pomimo dobrej woli radnych jest niemożliwe, ze względu na kryteria, które dyskwalifikują podjęcie pozytywnej opinii.

We wrześniu odbyła się XVII sesja Rady Gminy, na której dokonano korekty w Uchwale budżetowej na rok 2016 oraz wieloletniej prognozie finansowej Gminy Siepraw w związku z planami modernizacji i przebudowy drogi na terenie naszej gminy tj. drogi powiatowej Siepraw-Zakliczyn-Brzączowice oraz drogi gminnej Brzączowice-Zakliczyn, podjęto uchwałę o dofinansowaniu tych przedsięwzięć w kwotach: 1 mln zł na drogę powiatową i 100 tys. złotych na drogę gminną.

Z dniem 1 grudnia 2016 r. wprowadza się wspólną obsługę dla szkół prowadzonych przez gminę Siepraw i w tym celu uchwałą rady gminy tworzy się jednostkę budżetową o nazwie Centrum Obsługi Szkół w Sieprawiu (COS) a równocześnie ulega likwidacji dotychczas działający Zespół Ekonomiczno-Administracyjny Szkół w Sieprawiu (ZEAS).

Dla umożliwienia wdrożenia rozwiązań poprawiających efektywność zarządzania usługami w obszarze podatków i opłat lokalnych oraz w obszarze zarządzania nieruchomościami radni podjęli uchwałę w sprawie przystąpienia Gminy Siepraw do partnerstwa w projekcie pn. „e-Urzędy przyjazne przedsiębiorcom”. Pozwoli to m.in. na elektroniczną obsługę podatkową, poprawę dostępności do informacji o sposobie i przebiegu załatwienia sprawy oraz poprawę dostępu do usług administracyjnych. Należy oczekiwać, że wszystko to będzie skutkowało podwyższoną jakością usług administracyjnych, a w konsekwencji usprawnieniem obsługi klienta.

Nadchodzi koniec roku 2016, który będzie okresem wzmożonej pracy Rady Gminy i Wójta albowiem jest to czas planowania finansów na kolejny rok kalendarzowy. Byłoby dobrze gdyby budżet i jego realizacja spełniły oczekiwania społeczne, ale zważywszy na to, że każdy z nas ma inne potrzeby, priorytety i wymagania, nie jest to do końca możliwe. W tej sytuacji ważne jest aby ten „tort budżetowy” był krojony racjonalnie. Zatem dołożymy starań aby do jego degustacji miała możliwość usiąść cała społeczność naszej gminy.

/Przewodniczący Rady Gminy
Leszek Wierzba/

Program rewitalizacji Gminy

Nie upłynęło pół roku od uchwalenia Strategii Rozwoju Gminy Siepraw na lata 2016-2022, a sieprawski samorząd przystąpił do opracowywania kolejnego dokumentu strategicznego Gminnego Programu Rewitalizacji.

Co to jest rewitalizacja? Według definicji zamieszczonej na stronach Ministerstwa Rozwoju rewitalizacja to: „kompleksowy proces przemian społecznych, ekonomicznych, przestrzennych i technicznych służących wprowadzeniu ze stanu kryzysowego najbardziej

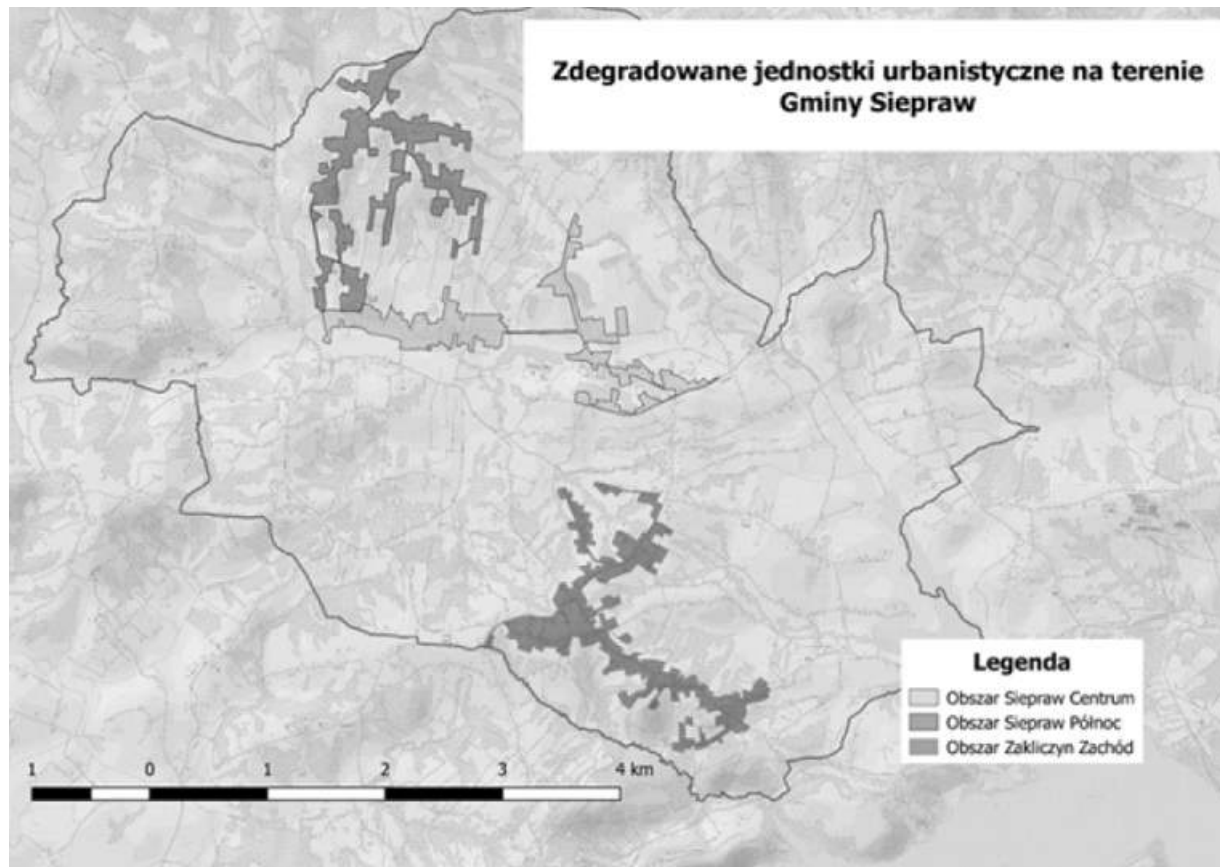
zdegradowanych obszarów”.

Procedura przygotowania i uchwalenia tego dokumentu prowadzona jest zgodnie z ustawą o rewitalizacji, uchwaloną przez Sejm RP w październiku 2015 r. Do tej pory udało się zdiagnozować na terenie Gminy tzw. obszary zdegradowane oraz obszary rewitalizacji, posługując się szeregiem wskaźników z obszaru pomocy społecznej (ubóstwo), demografii, przestępczości, poziomu edukacji, uczestnictwa mieszkańców w życiu publicznym,

przedsiębiorczości, stanu środowiska, stanu infrastruktury, czy zagospodarowania przestrzennego. Według ustawy obszary te mogą obejmować maksymalnie 20% powierzchni i 30% ludności Gminy.

Na początku podzielono Gminę na 10 jednostek urbanizacyjnych, wykorzystując istniejący już podział na 15 okręgów wyborczych - uwzględniając spójność społeczną, morfologiczną, funkcjonalną i przestrzenną poszczególnych obszarów. Następnie na podstawie wyżej wymienionych

wskaźników określono problemy jakie w poszczególnych obszarach występują, dzięki czemu można było wyznaczyć tzw. **obszary zdegradowane** (definicja w ramce). Są nimi: Siepraw Centrum, Siepraw Północ oraz Zakliczyn Zachód (patrz rysunek). Jest to zarazem **obszar rewitalizacji** (definicja w ramce) - obejmujący swym zasięgiem 7,68% obszaru oraz 25,91% mieszkańców Gminy.



Obszar zdegradowany (art. 9.1. Ustawy o rewitalizacji)

Obszar zdegradowany to obszar znajdujący się w stanie kryzysowym z powodu koncentracji negatywnych zjawisk społecznych, w szczególności bezrobocia, ubóstwa, przestępczości, niskiego poziomu edukacji lub kapitału społecznego, a także niewystarczającego poziomu uczestnictwa w życiu publicznym i kulturalnym, cechujący się występowaniem na nim ponadto co najmniej jednego z negatywnych zjawisk gospodarczych, środowiskowych, przestrzenno-funkcyjnych lub technicznych.

Obszar rewitalizacji

Obszar obejmujący całość lub część obszaru zdegradowanego, cechujący się szczególną koncentracją negatywnych zjawisk, o których mowa w art. 9 ust. 1, na którym z uwagi na istotne znaczenie dla rozwoju lokalnego gmina zamierza prowadzić rewitalizację.

Opracowanie diagnozy i określenie obszaru zdegradowanego oraz rewitalizacji to dopiero początek ścieżki procedowania Gminnego programu Rewitalizacji (GPR).

Kolejne kroki to:

- Przeprowadzenie konsultacji społecznych projektu uchwały w sprawie wyznaczenia obszaru zdegradowanego i obszaru rewitalizacji na terenie gminy Siepraw oraz projektu „Diagnozy i delimitacji obszaru zdegradowanego i obszaru rewitalizacji”.
- Podjęcie uchwały przez Radę Gminy w sprawie wyznaczenia obszaru zdegradowanego i obszaru rewitalizacji na terenie gminy Siepraw.

- Przesłanie uchwały do ogłoszenia w Dzienniku Urzędowym Województwa Małopolskiego. Po 14 dniach od ogłoszenia w Dz. Urz. W.M., podjęcie uchwały przez Radę Gminy o przystąpieniu do opracowania GPR.
- Opracowanie projektu GPR.
- Przeprowadzenie konsultacji społecznych projektu GPR.
- Wystąpienie o zaopiniowanie projektu GPR przez instytucje wskazane w ustawie o rewitalizacji.
- Podjęcie uchwały przez RG o przyjęciu GPR.

Powyższa procedura powinna zakończyć się w styczniu 2017 roku. Otworzy to drogę m. in. do pozyskania

unijnych funduszy z programów rewitalizacyjnych Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Małopolskiego - na które nabór przewidywany jest w I kwartale przyszłego roku. Gmina będzie mogła starać się o

środki m. in. na budowę przedszkola, czy zagospodarowanie centrów wsi.

/Michał Baran/

Każdy WAT na wagę złota

„Każdy WAT na wagę złota II - czyli małopolskie dzieci i młodzież uczą się jak efektywnie oszczędzać energię w szkole” to tytuł projektu, w który zaangażowały się szkoły z terenu Gminy Siepraw - szkoły podstawowe z Zakliczyna i Sieprawia oraz Gimnazjum w Sieprawiu. Jego celem jest ograniczenie zużycia energii w budynkach szkół poprzez zastosowanie innowacyjnej metodologii 50/50. Projekt realizowany jest w 13 krajach Unii Europejskiej.

„Każdy WAT na wagę złota II” jest kontynuacją projektu EURONET 50/50, w ramach którego metodologia 50/50 została przetestowana w ponad 50 europejskich szkołach i który został uhonorowany **Europejską Nagrodą w dziedzinie Zrównoważonej Energii 2013 oraz projektu EURONET 50/50 MAX**. Projekt jest współfinansowany przez Komisję Europejską w ramach programu „Inteligentna Energia dla Europy”.

Metodologia 50/50 aktywnie angażuje pracowników oraz użytkowników budynków w proces zarządzania energią oraz uczy ekologicznych zachowań poprzez konkretne działania. Osiągnięte oszczędności finansowe zostaną podzielone równo pomiędzy zaangażowane szkoły, a Gminę - stąd nazwa 50/50. Projekt będzie realizowany do września 2018 roku.

Celem samorządu gminnego oraz zaangażowanych w projekt szkół jest ograniczenie zużycia energii w placówkach oświatowych o co najmniej 8%, a tym samym wsparcie walki z zachodzącymi zmianami klimatycznymi poprzez edukację energetyczną już od najmłodszych lat. Jesteśmy przekonani, że nasz udział pomoże w **rozpowszechnieniu koncepcji 50/50** w całej Polsce, a tym samym zachęci kolejne władze lokalne do wdrożenia tej metodologii w ich budynkach. Ponadto działania w ramach projektu uczą przenoszenia pozytywnych nawyków do naszych domów.

Przystępując do projektu szkoła podejmuje się realizacji kolejnych 9 kroków:

1. Powołanie zespołu do spraw energii
2. Wstępny przegląd energetyczny budynku szkoły
3. Wprowadzenie w tematykę ochrony klimatu i oszczędzania energii
4. Przegląd energetyczny budynku
5. Długoterminowe pomiary temperatury i ocena gospodarowania energią w budynku szkoły
6. Przedstawienie propozycji rozwiązań
7. Kampania informacyjna
8. Zgłoszenie zapotrzebowania na małe inwestycje
9. Wykorzystanie zaoszczędzonych pieniędzy

Przedstawiciele Gminy oraz szkół wzięli udział w szkoleniu, które odbyło się 19 września br. w Skawinie. Szkolenie przeprowadzili przedstawiciele Stowarzyszenia Gmin Polska Sieć „Energie Cités”, podczas którego omówili organizację oraz metodologię projektu.

Projekt finansowany jest w głównej mierze ze środków Unii Europejskiej, wkład własny w postaci 10% kosztów zakupu cyfrowych termometrów, czujników temperatury, cyfrowych luksomierzy oraz licznika energii, które to narzędzia będą wykorzystywane do przeprowadzania pomiarów, zapewniła Gmina Siepraw.

Postępy realizacji projektu będzie można śledzić na stronach szkół oraz Gminy.

/Maria Choma - Koordynator szkolny z SP Zakliczyn
Michał Baran - Koordynator gminny/

Sporny maszt

Zasięg telefonii komórkowej na terenie Gminy Siepraw pozostawia wiele do życzenia - przynajmniej w niektórych rejonach. W dobie wszechobecnej elektroniki, Internetu jest to sytuacja dyskomfortowa dla mieszkańców i mogąca wpływać na decyzje chcących się osiedlić na naszym terenie. Zostało to odzwierciedlone podczas warsztatów, które odbyły się we wrześniu 2015 r. w ramach opracowywania nowej Strategii Rozwoju Gminy Siepraw. 9,97% ankietowanych respondentów wskazało, że najbardziej pilną sprawą jest „Poprawa zasięgu telefonii komórkowej i rozwój Internetu szerokopasmowego”. Wydawać by się mogło więc, że każda inwestycja w infrastrukturę telekomunikacyjną powinna cieszyć mieszkańców - jednak tak nie jest...

W listopadzie 2014 roku Starosta Myślenicki wydał decyzję o pozwoleniu na budowę masztu stacji bazowej telefonii komórkowej (dalej SBTK) przy ul. Anieli Salawy (przysiółek Brzeg). Wkrótce potem ruszyły prace, które postępowywały bardzo szybko. Maszt stanął, budząc

konsternację mieszkańców sąsiadujących z inwestycją. Inwestor uzyskał odpowiednie pozwolenia i przydział częstotliwości z Urzędu Komunikacji Elektronicznej w Warszawie oraz pozwolenie na użytkowanie SBTK od Powiatowego Inspektora Nadzoru Budowlanego w Myślenicach, datowane na lipiec 2015 r. Okoliczni mieszkańcy poczuli się pominięci w procesie wydawania pozwolenia na budowę, gdyż zarówno inwestor, jak i instytucje zaangażowane w wydawanie pozwoleń nie zawiadomiły sąsiadujących o planowanym przedsięwzięciu, które w ich przekonaniu może zagrażać zdrowiu, a nawet życiu.

W zaistniałej sytuacji, po interwencji mieszkańców, Wójt Gminy zlecił wykonanie opinii biegłemu - w zakresie możliwego oddziaływania promieniowania elektromagnetycznego (dalej PEM) na otoczenie SBTK. Biegły (08.2015) stwierdził nieprawidłowości - m. in. w możliwej kumulacji PEM z anten panelowych, skierowanych w jednym kierunku. Po otrzymaniu opinii Wójt zwrócił się do

Starostwa Powiatowego, do Powiatowego Inspektora Nadzoru Budowlanego (dalej PINB), Urzędu Komunikacji Elektronicznej (dalej UKE) oraz Wojewódzkiego Inspektoratu Ochrony Środowiska (dalej WIOŚ) o przeprowadzenie kontroli zgodności z prawem powstałej inwestycji. Wymienione instytucje nie stwierdziły nieprawidłowości lub kontrole nie wykazały przekroczeń istniejących norm (09.2015, WIOŚ, 01.2016 UKE).

Wcześniej mieszkańcy zwrócili się do Starosty Powiatu o wstrzymanie decyzji o pozwoleniu na budowę, a ten postanowieniem odmówił dokonania tej czynności. Postanowienie to zostało zaskarżone do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego (dalej WSA), który je uchylił i przekazał do ponownego rozpatrzenia, wskazując, że mieszkańcy sąsiadujący z SBTk mogli być uwzględnieni jako strony postępowania, co WSA zalecił zbadać (09.2015).

Sytuacja skomplikowała się dodatkowo w Wielki Piątek 2016 r. Na maszcie inwestor zawiesił dodatkowe anteny. Pozwolenie na budowę dopuszczało zawieszenie 2 anten sektorowych i jednej radiolinii. Natomiast po montażu dodatkowego sprzętu na SBTk pojawiło się ich aż 12. Mieszkańcy zwrócili się z petycją do Wójta Gminy o wsparcie działań w sprawie, w ich mniemaniu, bezprawnych działań operatora, tym bardziej, że dodatkowa opinia biegłego mówiła o możliwej kumulacji PEM z wielu anten, a więc i o potencjalnej szkodliwości dla mieszkańców.

Wójt zwrócił się z natychmiastowym pismem do WIOŚ, UKE, PINB oraz Wojewódzkiej Stacji Sanitarnej-Epidemiologicznej, podnosząc w nim, że „Brak natychmiastowej interwencji (...) może skutkować poddawaniem mieszkańców najbliższego otoczenia SBTk ponadnormatywnego oddziaływania PEM w miejscach dostępnych dla ludności z naruszeniem ich praw do swobodnego dysponowania swoimi nieruchomościami. W złożonej petycji mieszkańcy skarżą się pogorszenie stanu zdrowia, kojarząc te fakty z uruchomieniem SBTk”. Efektem tej interwencji była kontrola WIOŚ, przeprowadzona 23 maja 2016 r. w otoczeniu masztu. Inspektorat zbadał natężenie pola elektromagnetycznego w 12 punktach. Według pomiarów w żadnym z nich nie zostały przekroczone dopuszczalne natężenia PEM. Do sprawy odniósł się również PINB, który stwierdził, że zawieszanie dodatkowych anten nie wymaga zmiany pozwolenia na budowę - co jest ewidentną luką w prawie.

Według raportu Najwyższej Izby Kontroli „Postępowanie administracyjne związane z budową i funkcjonowaniem stacji bazowych telefonii komórkowej (LLU-4101-008/2014)” dokładanie ponadnormatywnego

wyposażenia w stosunku do określonego w pozwoleniach na budowę jest stałą praktyką inwestorów. Zwiększenie mocy skutkuje zwiększeniem obszaru oddziaływania SBTk, bez uzyskania pozwolenia na budowę lub dokonania zgłoszenia wykonania robót budowlanych.

Aktualnie Gmina czeka na wykonanie pomiarów wewnątrz budynków mieszkańców sąsiadujących ze stacją bazową, które ma przeprowadzić Wojewódzka Stacja Sanitarnej-Epidemiologicznej w Krakowie - Oddział Nadzoru Higieny Pracy i Ochrony Radiacyjnej. Mamy nadzieję, że to badanie potwierdzi brak szkodliwości oddziaływania elektromagnetycznego na ludzi.

Nie zmienia to jednak faktu, że działania inwestora - bezprawne lub na granicy prawa - powinny być ostatecznie wyjaśnione przez odpowiednie instytucje, zaangażowane w wydawanie pozwoleń i koncesji dla inwestora.

/Michał Baran/



Stacja bazowa telefonii komórkowej po domontowaniu dodatkowych anten wiosną 2016 r.

Letnie półkolonie dla dzieci

W tym roku ze względu na ŚDM półkolonia odbyła się na samym początku wakacji i trwała od 4 do 15 lipca. Co roku zainteresowanie udziałem w wypoczynku wśród dzieci z naszej gminy jest bardzo duże i również w tym roku frekwencja dopisała. W półkolonii udział wzięło aż 300 dzieci i młodzieży w wieku od 6 do 16 r. ż. pod opieką 19 opiekunów i niezawodnej pani Krystyny Kiszka - pielęgniarki.

Program półkolonii był tak opracowany, by dzieci mogły spędzać czas aktywnie na świeżym powietrzu, nad wodą, ale również uczestniczyć w życiu kulturalnym i

poznawać piękne okoliczne miejscowości.

Aby wypoczynek przebiegał bezpiecznie w każdej z placówek odbyło się spotkanie z przedstawicielami policji, podczas którego uczestnicy utrwalili zasady bezpiecznej zabawy nad wodą, poruszania się po drogach.

W kolejne dni, gdy pogoda sprzyjała dzieci przebywały na basenie w Dobczycach na „Jałowcowej Górze”, gdzie pod czujnym okiem ratowników i opiekunów korzystali z kąpeli wodnych i słonecznych. Tam też mieli okazję do zabaw i gier ruchowych na obiektach sportowych.

W deszczowe dni zorganizowano wyjazd do kina w

Myślenicach na film animowany, spacer po Zarabiu oraz lody na myślenickim rynku.

Zgodnie z planem odbyła się natomiast piesza wycieczka szlakiem turystycznym z Trzebuni na Koskową Górę (867m). Dzięki sprzyjającej pogodzie starsze grupy wyruszyły wyznaczonym szlakiem z Trzebuni, natomiast dzieci młodsze zostały przewieziona do Bogdanówki i stamtąd udały się na Koskową Górę. Punktem spotkania grup była polana w okolicy szczytu (przy murowanej kapliczce), na której dzieci mogły odpocząć, pożywić się, pograć w piłkę, ale przede wszystkim podziwiać przepiękną panoramę.

Początek drugiego tygodnia sprzyjał zabawom nad wodą, na basenie i w krakowskim Aquaparku, gdzie koloniści mogli korzystać z przeróżnych atrakcji wodnych: zjeżdżalni, jacuzzi, basenów, fontann.

Na zakończenie półkolonii tradycyjnie zorganizowano piknik, z atrakcjami w wesołym miasteczku, z watą cukrową, z kiełbaskami z grilla. Tego dnia odbył się również półkolonijny pokaz mody świata przyszłości, na którym uczestnicy prezentowali wykonane przez siebie oryginalne kreacje. Nagrody rzeczowe przyznano najlepszym wykonawcom, a wszyscy uczestnicy otrzymali słodkie upominki. Nagrodzono również uczestników konkursu plastycznego „Policja przyszłości”.

Dwutygodniowy wakacyjny czas był dla dzieci okazją do wzajemnych spotkań, zabaw, integracji oraz ciekawego i aktywnego wypoczynku na łonie natury. Mamy nadzieję, że pozostały czas wakacji dzieci spędziły równie atrakcyjnie.

/Joanna Ralska-Lenart/

Apel do osób korzystających z kontenerów na tekstylia

W związku z regularnie powtarzającą się sytuacją zaśmiecania terenu wokół kontenerów na tekstylia, ustawionych w kilku miejscach Gminy Siepraw przez Fundację Eco Textil na gruntach nie będących własnością gminy, zwracamy się do osób korzystających z tych pojemników o:

- wrzucanie ubrań i innych tekstyliów do wnętrza pojemników, **nie obok nich!**
- **nie wyrzucanie innych rodzajów odpadów** do lub obok kontenerów na tekstylia
- **nie wyjmowanie z pojemników ubrań i tekstyliów** wrzuconych przez inne osoby
- w przypadku zastania przepelnionych kontenerów - **wyrzucenie ubrań czy innych tekstyliów do innych kontenerów** na ubrania lub oddanie ich do Punktu Selektywnej Zbiórki Odpadów przy SKR w Sieprawiu
- **zgłaszanie przepelnienia kontenerów** do pracownika Fundacji Eco Textil pod nr telefonu 507 614 133 lub 514 245 645.

Zdyscyplinowanie użytkowników spowoduje, że teren wokół kontenerów na tekstylia będzie uporządkowany, a nie tak jak obecnie - regularnie zaśmiecany, co wygląda bardzo nieestetycznie i może stwarzać zagrożenie epidemiologiczne.

W przypadku zgłoszenia sytuacji zaśmiecania terenu wokół kontenerów Urząd Gminy reaguje w każdym przypadku u właściciela - Fundacji Eco Textil, pracownicy Referatu Gospodarki Komunalnej Gospodarki Odpadami porządkują teren.

Gmina nigdy nie wyrażała zgody na umiejscowienie kontenerów na tekstylia na terenach należących do samorządu, dlatego Fundacja Eco Textil umieściła je na terenach należących do innych podmiotów, na co Gmina nie miała wpływu.

/Michał Baran/

Pytania do Wójta

Red: Pierwsze pytanie dotyczy priorytetów inwestycyjnych Gminy.

W.G. Przynajmniej chcę zwrócić uwagę na prace związane z kanalizacją i modernizacją dróg. Pragnę przypomnieć, iż w 2014 roku Gmina oddała do użytku Mieszkańców kanalizację w Czechówce, w północno-zachodniej części Zakliczyna oraz wybudowała nową oczyszczalnię w Sieprawiu. Była to największa inwestycja ostatnich 25 lat, bowiem całkowity koszt wyniósł około 21 mln złotych.

Zgodnie z warunkami podpisanymi w umowie o dofinansowanie z Programu Operacyjnego Infrastruktura i Środowisko do końca września br. Gmina zobowiązana była osiągnąć efekt ekologiczny, zgodnie z którym do wybudowanej kanalizacji należało podłączyć określona liczbę domów. Ponadto Gmina miała obowiązek wybudować oczyszczalnię, która miała by zdolność oczyszczania 1000m³ i osiągnąć odpowiednie parametry oczyszczonych ścieków. Dzięki Mieszkańcom, którzy w określonym czasie wykonali przyłącza do nowo wybudowanej kanalizacji Gmina spełniła warunki umowy.

Aktualnie trwają prace projektowe rozbudowy kanalizacji na ulicy Zarusinki, Brzozowej, Granicznej, Krętej, Dębowej, Myśliwskiej w Sieprawiu oraz na ulicy Myślenickiej i Św. Floriana w Zakliczynie. Projektanci w znacznej części uzgodnili przebieg trasy kanalizacji z właścicielami działki. Gmina będzie ubiegała się o dofinansowanie powyższego projektu w ramach Programu Operacyjnego Rozwoju Obszarów Wiejskich.

W drogownictwie na przestrzenie lipca i października br. Gmina wykonała nową nakładkę asfaltową na ul. Rajskiej a na przysiółku Pasternik i Łany zmodernizowano dwie drogi rolnicze.

Starostwo w Myślenicach złożyło wniosek na dofinansowanie modernizacji drogi Brzeczowice-Zakliczyn-Siepraw z rządowego programu odbudowy dróg lokalnych. W ramach tego projektu ma powstać pierwsze w naszej Gminie rondo na skrzyżowaniu koło sklepu Carrefour. Inwestycja ma kosztować około 6 mln złotych w tym środki Gminy wyniosą 1 mln złotych.

Red: Co nowego w szkołach, czy samorząd wie już więcej o nowej reformie?

W.G. Gmina na bieżąco remontuje budynki szkół, podczas wakacji w większości szkół przeprowadzono prace remontowe. W Szkole Podstawowej w Sieprawiu wymieniono na części budynku pokrycie dachu, natomiast w Szkole Podstawowej w Łyczance zmodernizowano kotłownię, zamontowano bowiem nowe piece kondensacyjne.

Aktualnie Gmina w trakcie przygotowywania projektu na wzmocnienie kompetencji szkół, który będzie finansowany przez Regionalny Program Operacyjny. W ramach środków, które zamierzamy pozyskać planujemy zakup pomocy naukowych, dodatkowe szkolenia dla nauczycieli oraz dodatkowe zajęcia dla dzieci.

Przed nami zapowiedziana przez ministra edukacji reforma oświaty, która polegać będzie między innymi na wygaszaniu gimnazjum i tworzeniu od nowa ośmioklasowych szkół podstawowych. W naszym przypadku będziemy musieli zlikwidować bardzo dobre gimnazjum, które znakomicie wyrównywało różnice w poziomie nauczania poszczególnych szkół. O poziomie naszego gimnazjum świadczy fakt, jak duża liczba naszych uczniów kontynuuje naukę w najlepszych krakowskich liceach.

Gdy będziemy wiedzieli coś więcej na temat reformy przeprowadzimy konsultacje z rodzicami i nauczycielami odnośnie nowej sieci szkolnej.

Na chwilę obecną nie ma jeszcze żadnych aktów prawnych w tym zakresie, co uniemożliwia rozpoczęcie konsultacji.

Red: *Czy wdrożono już Gminną Kartę Dużej Rodziny, fundusz stypendialny dla dzieci uzdolnionych?*

W.G. Cieszę się, bo od września uruchomiono Gminną Kartę Dużej Rodziny. Rodziny, które spełniają kryteria powinny składać wnioski do Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej. Dziękuję też podmiotom gospodarczym, które przystąpiły do Gminnej Karty.

Wpłynęło już dziesięć wniosków dot. przyznania stypendiów dla dzieci uzdolnionych, w październiku komisja rozpatrzy wnioski i oczywiście przyzna pierwsze stypendia.

Red: *Co z działaniami na rzecz czystości powietrza?*

W.G. Informuję, że 25 lipca 2016 r. Urząd Gminy Siepraw złożył dwie karty projektów w ramach poddziałań dotyczących obniżenia poziomu niskiej emisji w ramach naboru do Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Małopolskiego na lata 2014-2020. Projekt zakłada wymianę 400 pieców w latach 2017-2019 z całkowitą likwidacją starych źródeł ciepła (złomowanie) oraz montaż 200 pieców gazowych oraz 200 nowoczesnych pieców na paliwa stałe. Karty projektów otrzymały warunkowo pozytywny wynik kwalifikacji, co pozwala na dalszą ocenę.

Odnośnie możliwości skorzystania z dofinansowania na montaż kolektorów słonecznych nie mam niestety dobrych informacji bowiem Gmina nie otrzymała na ten cel środków z Funduszu Szwajcarskiego. Środki te Gmina miała otrzymać w przypadku nie wykorzystania całej kwoty przyznanej na rzecz m.in. Niepołomic i Skawiny. Jednak Gminy te w pełni wykorzystały przyznane kwoty, tak że my nie mogliśmy skorzystać, ale będziemy chcieli pozyskać na ten cel środki z Regionalnego Programu Operacyjnego.

Red: *Coraz więcej mówi się o starzeniu się naszego społeczeństwa, jak gmina podchodzi do spraw seniorów?*

W.G. Na terenie naszej gminy aktywnie działa klub Seniorów „50+”, klub ten powstał 6 lat temu z mojej inicjatywy i dyrektora GOKiS-u. Podstawowym celem

powołania klubu było umożliwienie cyklicznych spotkań starszych osób. Podczas tych spotkań pojawiła się propozycja zorganizowania różnych wyjazdów.

Gmina dofinansowuje wycieczki oraz wyjazdy Seniorów do kina płacąc koszty transportu.

Klub 50+ aktualnie korzysta z sali konferencyjnej przy hali sportowej, którą zarządza GOKiS. W przyszłości planujemy przystosowanie pomieszczenia w przyziemiu budynku po byłej Spółdzielni Karpaty na Izbę Regionalną, w której siedzibę znajdzie Klub 50+, Stowarzyszenie Przyjaciół Ziemi Sieprawskiej, będzie to również miejsce spotkań rad sołeckich.

W tym roku rozpoczęliśmy prace remontowe elewacji budynku, w pomieszczeniach gdzie planujemy izbę regionalną zamontowano już nową stolarkę.

Red: *Kiedys mówił Wójt o planach zagospodarowania Zbiornika Dobczyckiego.*

W.G. Realizacja tych planów będzie nową ofertą turystyczną w gminie. Gmina Siepraw i Gmina Dobczyce od wielu lat podejmowała starania o formalną zmianę funkcji zbiornika tj. rozszerzenie o rekreację i możliwość uprawiania sportów wodnych. Niestety nasze starania były bezowocne. Główną przyczyną jest kluczowe traktowanie przez zarządzających zbiornikiem podstawowej funkcji zbiornika jaką jest zaopatrzenie w wodę pitną. Wiąże się to z daleko idącymi zabezpieczeniami realizowanymi między innymi przez ustalone strefy ochronne. Pojawiające się co jakiś czas obietnice szybkiego udostępniania jeziora do rekreacji okazywały się bez pokrycia.

W związku z tym w ostatnich latach skoncentrowaliśmy się na opracowywaniu projektów zagospodarowania rekreacyjnego otoczenia zbiornika. Nasze zabiegi w tym zakresie były możliwe dopiero po zmianie stref ochronnych wokół zbiornika.

Cieszy Nas bardzo fakt, iż w Regionalnym Programie Operacyjnym na lata 2014-2020 pojawiły się na ten cel środki.

Aktualnie Gminy: Dobczyce, Myślenice i Siepraw są na końcowym etapie przygotowań do złożenia wniosków o dofinansowanie z Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Małopolskiego.

Zgodnie z wynikami przeprowadzonych wśród Mieszkańców badań ankietowych dotyczących sposobu zagospodarowania otoczenia zbiornika, najwięcej głosów uzyskało kąpielisko nad Rabą w Myślenicach a następnie ścieżki spacerowe wokół zbiornika.

Budowa ścieżek pieszo-rowerowych ma połączyć atrakcje turystyczne na terenie trzech gmin oraz nawiązać do projektowanej przez Zarząd Dróg Wojewódzkich trasy rowerowej Velo-Raba. Wszystkie te projekty przygotowane do realizacji na terenie trzech gmin oszacowane zostały na kwotę ponad 69 milionów złotych i są opisane w Planie Rozwoju Zbiornika. Na terenie gminy Siepraw jest zaprojektowane ok. 8 km ścieżek rowerowych, wieża widokowa z miejscem do rekreacji przy ul. Nad Zalewem, przystanek turystyczny pod Czerwoną Górą, parking na skrzyżowaniu ulicy ks. Brandysiewicza i Starowiejskiej w Zakliczynie oraz dokończenie budowy Słonecznego Parku w Sieprawiu. Wartość kosztorysowa projektu do realizacji przez naszą Gminę to 8,5 mln zł.

Cieszę się bardzo, że w końcowej fazie przygotowań są plany rejsów statkiem po Zbiorniku Dobczyckim

Kątem oka

Kątem oka...

*Kto żyje w sercu tych
co pozostają nie umiera nigdy”
Epitafium (autor nieznany)*

Z nastaniem jesieni jesteśmy nieco bardziej melancholijni, zadumani i lekko zmęczeni. Przychodzi czas przełomu października i listopada kiedy wspominamy naszych bliskich zmarłych, nawiedzamy ich groby i rozmyślamy o przemijaniu i własnej ulotności.

Niebawem uroczystość Wszystkich Świętych i Dzień Zaduszny, cmentarze polskie zaleje morze światła a my powędrujemy tłumnie, aby w przypływie wewnętrznej potrzeby i niepokoju zająć miejsce nad rodzinnymi mogiłami. W tym dniu jakoś bardziej chcemy się tam znaleźć, wydaje się, że zmarli są nam bliżsi, bo to ich święto.

Katolicy wiedzą, że teologiczny dogmat (comunio sanctorum) z łac. Obcowanie świętych, stwarza możliwość znaleźć się w nadprzyrodzonej wspólnoty łączącej wyznawców Jezusa na ziemi i w czystości ze zbawionymi w niebie. Święci są dla wierzących wzorem do naśladowania, dlatego w dniu Wszystkich Świętych czcimy ich w szczególny sposób, prosząc by wstawiali się za nami u Boga.

Historia tego święta, ze wszech miar wyjątkowego, sięga zamierzchłych czasów, bo trudno znaleźć dawne kultury, w których nie oddawanoby czci swoim zmarłym. Z wykopalisk archeologicznych, źródeł historycznych i przekazów możemy się dowiedzieć, że nasi przodkowie Słowianie mieli głęboką wiarę w duchy swoich przodków. Uważali bowiem, że człowiek żyjący może nawiązać kontakt ze zmarłymi i w tym celu czynili różne magiczne zabiegi, aby zyskać przychylność duchów jak: przygotowywanie jedzenia, rozpalanie ognisk itp. Kiedy religia chrześcijańska wkraczała w życie duchowe pogan, nowo ochrzczeni nierzadko długo jeszcze nie mogli się rozstać z pogańską tradycją i obrzędowością. Jednakże przez stulecia wygasło coraz więcej elementów tych praktyk aż do wieków XIX-XX kiedy prawie całkowicie zostały wyparte z kultury ludowej. Do chwili obecnej przetrwał w zasadzie tylko jeden symbol z tamtych czasów, ale w znacznie odmiennej formie, a mianowicie czenie dusz zmarłych poprzez palenie ognia. Ogień był niezwykle ważnym akcentem dni poświęconych zmarłym, dlatego palono ogniska na rozstajnych drogach, aby wskazywały kierunek „wędrującym duszom”. Od XVI-XVII wieku ogniska palono na przykościelnych cmentarzach oraz nowych nekropoliach urządzonych na obrzeżach miast i skrajach wsi. W późniejszych czasach zwyczaj palenia ognisk przekształcił się w obecną praktykę zapalania świec i zniczy na grobach. O bogactwie kultury ludowej związanej z dwoma listopadowymi dniami poświęconymi zmarłym możemy obecnie dowiedzieć się jedynie z pokaźnej literatury, poczynając od średniowiecza do współczesności oraz nielicznych przekazów starszych, żyjących jeszcze ludzi.

Skąd wzięły się daty związane z odchodami dnia Wszystkich Świętych? Otóż geneza tego wydarzenia sięga poniekąd czasów starożytnych, bowiem w starożytnym Rzymie za czasów Augusta Oktawiana cesarza rzymskiego panującego na przełomie starej i nowej ery wzniesiono Panteon, świątynię, w której oddawano cześć wszystkim bóstwom pogańskim legendarnym przodkom Cezarów. Ta budowla jako jedna z nielicznych budowli świata antycznego przetrwała do dziś w bardzo dobrym stanie. Swą funkcję kultową spełniała do 392 roku, kiedy to w Rzymie zamknięto wszystkie świątynie pogańskie. W 608 roku wschodnio bizantyjski cesarz Fokas darował Panteon ówczesnemu papieżowi Bonifacemu IV (608-615 pontyfikat), który kazał przenieść z rzymskich katakumb (grobowców) kości męczenników (28 pełnych wozów) i pochować je w fundamentach budowli, a przez konsekrację uczynił z tego pogańskiego przybytku chrześcijańską świątynią Matki Bożej Męczenników. Jednocześnie wobec niemożliwości zidentyfikowania relikwii pierwszych męczenników chrześcijaństwa, papież ustanowił święto ku czci wszystkich, którzy w pierwszych wiekach ponieśli męczeńską śmierć za wiarę w Chrystusa, a których nie wspomina się w kanonie mszy świętych. Święto to obchodzono odtąd 13 maja. Dopiero w 731 roku papież Grzegorz III (731-741 pontyfikat) przeniósł tą uroczystość z 13 maja na 1 listopada. Przemienienie terminu tego święta wiązało się najprawdopodobniej z problemem wyżywienia pielgrzymów, którzy tłumnie przybywali do Rzymu, a maj był okresem kończenia się zapasów żywności (tzw. przednowek). W 837 roku papież Grzegorz IV (827-844 pontyfikat) uznał dzień 1 listopada poświęconym nie tylko męczennikom, ale wszystkim świętym kościoła powszechnego.

Tradycje związane z Dniem Zaduszny zapoczątkował w 998 roku św. Odylon, przeor opactwa Benedyktynów w Cluny ze wschodniej Francji i w ten sposób mamy dwa dni, które możemy poświęcić pamięci zmarłych.

Zapalając znicz czy świecę na grobie dajemy świadectwo o tym, że wypełniliśmy obowiązek odwiedzając bliskie nam osoby, których już nie ma wśród nas. Znicz jest nieodłącznym atrybutem listopadowych świąt, gdyż symbolizuje drogę wszystkich zmarłych do światłości czyli wiecznego życia. Tłący się na cmentarzu płomyk powoduje pewne uczucie nostalgii dając chwilę zastanowienia nad naszym doczesnym życiem. Spoglądając na to inaczej, światło pamięci daje poczucie, że cmentarz chociaż raz w roku nie jest pustym i martwym kawałkiem przerażającej ziemi.

Wszystkich Świętych jest także dniem pamięci narodowej. Palimy wtedy znicze nie tylko bliskim, ale również w miejscach pamięci, miejscach kaźni, przy pomnikach powstańców i bezimiennych grobach, pamiętając o żołnierzach wyklętych, którym zabrakło skrawka ziemi ojczystej na ostatni spoczynek.

Wyjątkowość tego dnia polega również na tym, że raz do roku zbieramy się wszyscy przyjeżdżając z różnych stron świata i przy rodzinnych mogiłach spotykamy ludzi

znajomych, z którymi nie widzieliśmy się kilka a nawet kilkadziesiąt lat, a niejednokrotnie są to spotkania ostatnie w życiu.

Świętując ten dzień wierzymy, że zmarli są z nami w innym niedostępnym dla nas wymiarze, ale ich odczucia są podobne do naszych.

/Leszek Wierzba/

Szkoła uczy i nie tylko

„Siepraw bez barier”

Jak co roku, kolejny już raz na początku września w Sieprawiu zorganizowano piknik dla osób niepełnosprawnych „Siepraw bez barier”. I tym razem organizatorami byli: Fundacja na Rzecz Chorych na SM im. Bł. Anieli Salawy oraz Polskie Towarzystwo Walki z Kalectwem Oddział w Krakowie; współorganizatorem, jak zawsze Gmina Siepraw i Gminny Ośrodek Kultury i Sportu. Coroczną imprezę wspierają również wolontariusze z Gimnazjum w Sieprawiu.

W tym roku gościliśmy członków Stowarzyszenia, ich rodziny, niepełnoprawnych mieszkańców z naszej Gminy oraz pensjonariuszy Domu Pomocy Społecznej z Krakowa, do którego jeżdżą wolontariusze z Gimnazjum w Sieprawiu. Obecni byli także niepełnosprawni parafianie z Rabki - goście naszego wikariusza ks. Henryka Kamińskiego. Piknik odwiedzili również księża naszej Parafii, przedstawiciele władz Gminy i władz powiatowych. „Siepraw bez barier” prowadził niezastąpiony pan Jacek Kotarba.

Wszystko zaczęło się od konkursu śpiewania znanych i lubianych piosenek biesiadnych, a ponieważ

jesteśmy narodem rozśpiewanym, publiczność włączyła się do zabawy wspomagając zawodników. Wolontariusze z gimnazjum pod opieką pani Doroty Bąk przygotowali ciekawe zabawy i turnieje. Imprezę uświetnił także występ Orkiestry Dętej Sieprawianka pod batutą pana Dezyderiusza Boroniego. Wspólnie z gośćmi bawił się zespół folklorystyczny działający przy Gminnym Ośrodku Kultury i Sportu w Sieprawiu. Wszyscy mogli również posilić się smacznym żurkiem i kiełbaską z grilla, a panie ze Stowarzyszenia Inicjatyw Obywatelskich w Czechówce upiekły pyszne ciasta, w okamgnieniu znikające z talerzyków naszych gości. Rozdano wiele nagród, które sprawiły obdarowanym prawdziwą radość. Mamy nadzieję, że miła atmosfera, dobra zabawa i łaskawe prawie zawsze podczas pikniku słońce sprawią, że spotkamy się znów za rok w „Sieprawiu bez barier”.

/Dorota Kowalewska/

Bajkowy konkurs muzyczny

Ach co to był za konkurs! Ach jakie wspaniałe występy! Już po raz czwarty w Sieprawiu odbył się w dniu 16 czerwca 2016 r. konkurs muzyczny pod patronatem Przedszkola w Sieprawiu, GOKiS-u oraz Wójta Gminy Siepraw. Przypomnijmy, że tematyka tych konkursów co roku jest inna, teraz przyszedł czas na bajkowe śpiewy. Tematyka była bardzo bliska dzieciom i może to właśnie sprawiło, że prezentowane występy były tak obrazowe, że przenosiły do krainy smurfów, Kubusia Puchatka, Smoka Wawelskiego itp. W bajkowy nastrój przenosił nas również wystrój Sali, na której występowały przedszkolaki - wokół unosiło się mnóstwo balonów. Dziękujemy wszystkim uczestnikom za wspaniałe prezentacje piosenek a nauczycielom za przygotowanie dzieci.

Oto wyniki konkursu muzycznego:

I miejsce grupa 3 i 4-latki z Sieprawia piosenka „Klakier”

I miejsce grupa 5-latki Dobczyce piosenka pt. „Dobosz”

Soliści/Duety/Trio: I miejsce- 2x aequo Martyna Rozwadowska z Dobczyc i Amelia Dudzik z Biskupic;

II miejsce-Maja Wierzba i Adam Mikłaszewski z Dobczyc, III miejsce-Maja Szymoniak, Milena Duda i Zofia Policht z Dobczyc

/Opracowała: Wioleta Baran, Iwona Szlachta/

Gimnazjaliści znów wędrują śladami błogosławionej Anieli Salawy

7 września 2016 r. uczniowie klas II Gimnazjum w Sieprawiu kolejny raz wzięli udział w grze terenowej „Śladami błogosławionej Anieli Salawy”. W tym roku połączona była ona z obchodami 25 rocznicy beatyfikacji naszej rodaczki. W niektórych zadaniach uczniowie musieli wykazać się wiedzą o życiu i działalności Błogosławionej.

Na wstępie każda klasa podzieliła się na dwa zespoły, nad którymi sprawował opiekę jeden z nauczycieli. Bieg rozpoczął się przed budynkiem szkoły. Najpierw na tle gimnazjum zostały zrobione pamiątkowe zdjęcia grup. Spod szkoły zespoły wychodziły kolejno. Przed rozpoczęciem gry każda grupa dostawała kopertę, w której znajdowały się

kartki z pytaniami, mapą, punktacją i listem dedykowanym grającym. Oprócz rozwiązywania zadań uczniowie musieli pamiętać o pozdrowieniach chrześcijańskich, jakich mieli używać w stosunku do napotkanych ludzi. Po opuszczeniu terenu szkoły wszyscy zbiegli do następnego punktu zaznaczonego na mapie, na poszczególnych miejscach znajdowali się uczniowie, którzy w zeszłym roku wygrali bieg terenowy. Rozdawali oni zespołom zadania. Grupy przemieszczały się w stronę źródła Anieli Salawy, następnie do kościółka świętego Marcina. Tam jednym z zadań było wymyślenie piosenki o patronce Sieprawia. Kolejne polecenie to zanieśenie znicza na grób rodziców Anieli Salawy. Z cmentarza uczniowie mieli udać się do

kościółka świętego Michała Archaniola, gdzie ksiądz Wojciech Gazdowicz odpytywał ich z biografii Błogosławionej, tam też każda klasa musiała zaprezentować ułożoną przez siebie piosenkę. Nie zabrakło również słodczy, które ku pokrzepieniu naszych nadwątlonych sił przygotowała parafia.

Tegoroczna gra terenowa śladami Anieli Salawy na nowo przybliżyła nam postać naszej Błogosławionej Rodaczki, z której jesteśmy bardzo dumni.

/Natalia Czernecka, klasa 2c/

Przedszkole w Łyczance

20 września dzieci 5-6 letnie w naszym oddziale przedszkolnym obchodziły Ogólnopolski Dzień Przedszkolaka, złożono im życzenia z okazji ich święta, które uczczono pioskami i zabawami. Najbardziej podobała się zabawa z chustą animacyjną Klanza, a najwięcej emocji dostarczyło przejście z balonami przez całą szkołę, z głośnym nawoływaniem hasła: „Dzień przedszkolaka”. Nie zabrakło słodkiego poczęstunku oraz odznaczenia medalem przedszkolaka.

Niezwykłych wrażeń dostarczyła przedszkolakom wizyta w gospodarstwie agroturystycznym „Pańskie Pola”, gdzie dzieci korzystały ze znajdującego się tam placu zabaw oraz zwiedziły stadninę koni. Zakończenie wycieczki było smakowite - tak smakowały maluchom upieczone ziemniaki.

/Magdalena Braś/

Skoczkiem do wiedzy - innowacja pedagogiczna w Szkole Podstawowej w Łyczance.

W Szkole Podstawowej w Łyczance została wprowadzona innowacja pedagogiczna „Szachowe Omnibusy”, jej celem jest rozwijanie zainteresowań uczniów, poprzez zapoznanie z nieznaną im dotąd dyscypliną sportową, jaką jest gra w szachy.

Obowiązkowe zajęcia szachowe prowadzone będą na jednej godzinie lekcyjnej tygodniowo dla klasy pierwszej i dla klasy drugiej, przez dwa lata. Autorka innowacji ukończyła szkolenie w ramach projektu „Edukacja przez szachy w szkole”, uzyskując uprawnienia do prowadzenia zajęć szachowych dla początkujących w oddziałach przedszkolnych i edukacji wczesnoszkolnej. W trakcie zajęć będą wykorzystywane pomoce dydaktyczne, jakie otrzymała szkoła i nauczycielka od organizatora szkolenia.

Nauka gry w szachy wpływa na wszechstronny rozwój człowieka, a wprowadzona w młodszym wieku pozwala na lepszy start w dorosłe życie. Umiejętności zdobyte w trakcie zajęć służyć będą do ogólnego rozwoju intelektualnego uczniów, zwiększą zdolności matematyczne w zakresie logiki i myślenia przestrzennego, poszerzą horyzonty i wywołają pozytywne cechy współzawodnictwa sportowego. Pomogą w planowaniu i przewidywaniu

konsekwencji podjętych działań. Będą źródłem nowej formy relaksu.

/Ewa Rozwadowska/



Zajęcia szachowe dla uczniów klasy 1

Gminne warsztaty przyrodnicze w Szkole Podstawowej w Łyczance

Na początku czerwca w Szkole Podstawowej w Łyczance zostały zorganizowane gminne warsztaty przyrodnicze, na które zostały zaproszeni uczniowie z innych szkół. Warsztaty przyrodnicze miały za zadanie zainteresowanie uczniów różnymi gatunkami roślin i ich

rozpoznawaniem. Uczniowie pracowali w grupach. W każdej grupie znajdowały się osoby z trzech szkół. Taki podział miał za zadanie zintegrować uczniów naszej gminy, którzy często spotykają się na zawodach sportowych czy konkursach. Poszczególne grupy miały przydzielone

zadania: rozpoznawali drzewa według klucza, opisywali i porównywali liście (rodzaj liścia, kształt blaszki, ustawienie liści, porównywali szczyty liści, nasadę oraz nerwację). Swoje spostrzeżenia notowali na przygotowanych wcześniej kartach pracy. Uczniowie wykonali również własną kompozycję kwiatową, sadząc w doniczkach byliny i kwiaty jednoroczne. Po zakończonych warsztatach wspólnie omówiliśmy poprawność wykonanych zadań a donice z kwiatami nasi goście zabrali do swoich szkół jako efekt

swojej pracy. Uczniom spodobała się lekcja przyrody poprowadzona w terenie, zadeklarowali chęć jej powtórzenia.

/Renata Bujas/

Z nowymi pomysłami w nowy rok szkolny

Szkoła Podstawowa w Czechówce jest niewielka, ale właśnie, jak wynika z rozmów z rodzicami, kameralność stała się jej atutem. Zycliwa atmosfera, bardzo dobra baza dydaktyczna (4 tablice interaktywne, sala językowa, komputerowa), sukcesy edukacyjne i sportowe, a także aktywne działania w społeczności lokalnej przekładają się na wzrost liczby dzieci w placówce. W obecnym roku szkolnym naukę rozpoczęło 106 uczniów i 89 przedszkolaków.

Możliwości rozwoju na wielu płaszczyznach zapewniają kółka zainteresowań a przede wszystkim nowe projekty i akcje.

Na szczególną uwagę zasługują dwa projekty „Myślę - planuję - programuję” i „Z wizytą u Królowej Elżbiety” zgłoszone jako innowacje pedagogiczne do Kuratorium Oświaty w Krakowie.

Innowacja pedagogiczna „Myślę - planuję - programuję” skierowana jest do uczniów klasy IV i realizowana jest na zajęciach koła komputerowego. Głównym jej założeniem jest aktywne i twórcze wykorzystanie narzędzi informatycznych do udzielania pomocy psychologiczno - pedagogicznej (zarówno w terapii pedagogicznej jak i wsparciu uczniów uzdolnionych). Nowatorstwo projektu polega na zastąpieniu biernego korzystania z gotowych gier edukacyjnych, przez kreatywne zastosowanie narzędzi informatycznych do tworzenia przez uczniów własnych zadań, gier, quizów, pokazów.

Wprowadzenie innowacji wpisuje się w bieżące trendy nauczania informatyki, zakładające obowiązkowe nauczanie programowania już w przyszłym roku.

Drugi z projektów „Z wizytą u królowej Elżbiety” dotyczy języka angielskiego i skierowany jest przede wszystkim do uczniów klasy V. Głównym założeniem zajęć jest wykorzystanie autentycznych środków audiowizualnych, kontaktów z native speakerami oraz wykorzystanie IT do rozwinięcia umiejętności aktywnego posługiwania się językiem angielskim i przygotowania materiałów będących podróżą po Wielkiej Brytanii.

Nowe pomysły realizowano już we wrześniu. W ramach kółka polonistycznego zorganizowano profesjonalne warsztaty fotograficzne, których efektem będzie wystawa „Jesień w obiektywie”. Pod patronatem biblioteki odbył się etap ogólnopolskiego konkursu plastyczno-literackiego „Książki są fajne i kropka”. Dzieci wykonały przepiękne prace, tworzyły wiersze i redagowały opowiadania. Na wyróżnienie zasłużyła praca przestrzenna wykonana przez klasę III a , która prezentowała magiczną moc książki, jako wrót do naszej wyobraźni. Do dalszego etapu konkursu wytypowano również wiersz Oli Kalisz. Działania te doskonale korespondują z ogólnopolskim

programem promowania i wspierania czytelnictwa, dzięki któremu otrzymaliśmy fundusze, 4tys. zł. na zakup nowości wydawniczych.

8 września uczniowie klas IV-VI , chcąc uczcić 25 rocznicę beatyfikacji bł. Anieli Salawy wzięli udział w rajdzie do źródła związanego z sieprawską świętą.

Po raz pierwszy reprezentanci szkoły uczestniczyli w XXXIII Sztafecie Szlakiem Walk Partyzantów AK i BCH z Dobczyc do Wiśniowej. Nasza 14- osobowa drużyna pokonała odległość 12,6km, oddając w ten sposób hołd poległym partyzantom i ludności cywilnej z terenu tzw. „Rzeczpospolitej Raciechowieckiej”. Z tego patriotycznego biegu uczniowie wrócili z pucharem i III miejscem w klasyfikacji.

Szkoła włączyła się także w organizację VI Światowego Dnia Tabliczki Mnożenia przypadającego w dniu 30 września 2016r.

W tym dniu wyłonieni spośród uczniów „egzaminatorzy” stworzyli patrole sprawdzające znajomość tabliczki mnożenia. Próbie rachunkowej poddani zostali zarówno uczniowie jak i pracownicy szkoły oraz rodzice. Osoby, które pomyślnie przeszły egzamin, otrzymały tytuł Eksperta i pamiątkowy certyfikat przyznany przez organizatora krajowego - Wydawnictwo WKM „Rachmistrz”.

Wychodząc naprzeciw oczekiwaniom rodziców uruchomiono dziennik elektroniczny, który pozwoli na jeszcze szybszy i skuteczniejszy przepływ informacji. Ze względu na bezpieczeństwo w szkole i wokół niej założony został nowoczesny monitoring.

Tradycyjnie już dorośli mogą korzystać z wynajmu hali sportowej, jak również z bardzo popularnej siłowni zewnętrznej.

Dzięki ofiarności Banku Spółdzielczego w Sieprawiu pozyskaliśmy 240 m kostki brukowej. I jak apeluje p. Dyrektor i Rada Rodziców „ Jesteśmy otwarci na wszelkie formy wsparcia przy jej ułożeniu wokół szkoły”. W planach na ten rok znalazły się remonty łazienek i modernizacja placu zabaw.

Gożąco zachęcamy do współpracy wszystkich przyjaciół szkoły, z góry dziękując za zaangażowanie i życzliwość.

/Mariola Trojańska
Justyna Ślusarczyk
Anna Radzik/

Już ruszył! Narodowy Program Rozwoju Czytelnictwa!

"Narodowy Program Rozwoju Czytelnictwa" jest uchwalonym przez Radę Ministrów programem wieloletnim na lata 2016-2020, w celu poprawy stanu czytelnictwa w Polsce. Cel ten realizowany jest poprzez finansowe wsparcie modernizacji, budowy lub przebudowy placówek bibliotecznych w mniejszych miejscowościach oraz bieżące uzupełnienie księgozbioru bibliotek o nowości wydawnicze.

Program ten składa się z trzech priorytetów. Ministerstwo Edukacji Narodowej realizuje priorytet: "Rozwijanie zainteresowań uczniów poprzez promowanie i wspieranie rozwoju czytelnictwa wśród dzieci i młodzieży w tym zakup nowości wydawniczych." Szkoła w Zakliczynie złożyła wniosek, w którym zgodnie z wymogami opisano planowane działania promujące i wspierające rozwój czytelnictwa wśród dzieci i młodzieży. Wniosek został oceniony pozytywnie w związku z czym szkoła uzyskała wsparcie finansowe i przystąpiono do pracy.

Zakupiono książki, wcześniej uzgodnione z rodzicami i uczniami. Dalsze działania to min.: organizacja konkursów: plastycznego, czytelniczego [konkurs pięknego czytania baśni, recytatorski, historia książki], liga czytelnicza kl. II i III, spotkania z rodzicami, poranki

czytelnicze, spotkanie z pisarzem, udział w akcji "Cała Polska czyta dzieciom", wypożyczenia na okres ferii i wakacji, pasowanie na czytelnika uczniów kl. I, akcja-"Podaruj bibliotece książkę na Gwiazdkę", współpraca z Gminną Biblioteką Publiczną w Zakliczynie i z Biblioteką Pedagogiczną w Myślenicach, impreza czytelnicza z okazji Światowego Dnia Książki i Praw Autorskich, realizacja projektów edukacyjnych w wykorzystaniem księgozbioru biblioteki szkolnej.

By zaś zachęcić najmłodszych do czytania w Przedszkolu zostanie zorganizowany „Kącik wymiany książek”, gdzie rodzice wraz z dziećmi będą mogli wymieniać się między sobą książkami, a w kąciku czytelniczym dzieci w ciszy i w spokoju będą mogły przeglądać swoje ulubione książeczki. Nauczycielki przedszkola zadbają o codzienne czytanie literatury dziecięcej.

Zakładam, że przekonamy dzieci iż w bibliotece szkolnej też można znaleźć coś pasjonującego dla siebie i że warto sięgać po zgromadzone tam książki.

/Teresa Nowak/

Byli wśród nas

Pożegnaliśmy Kardynała Franciszka Macharskiego

W dzisiejszym świecie mało jest autorytetów. Niekwestionowanym, autentycznym autorytetem, z którym wielokrotnie było nam dane się spotkać, słuchać Jego nauki, rozmawiać z Nim był Kardynał Franciszek Macharski.

Urodził się 20.05.1927 r. w Krakowie, jako najmłodszy z 3 rodzeństwa. Gdy wybuchła II wojna światowa miał 13 lat, w czasie okupacji musiał ciężko pracować, jednocześnie kończył szkołę średnią na tajnych kompletach. Po wojnie 18-letni Franciszek wstąpił do Seminarium, a 2.04.1950 r. przyjął święcenia kapłańskie od księcia metropolity Adama Sapiechy. Do 1956 r. był wikarym w Kozach koło Bielska, skąd wyjechał na studia doktoranckie do szwajcarskiego Fryburga, gdzie w 1961 r. uzyskał doktorat z teologii pastoralnej. W latach 1970-1978 piastował funkcję rektora Wyższego Seminarium Duchownego w Krakowie.

30 grudnia 1978 r. Jan Paweł II powołał go na metropolitę krakowskiego, a w 1979 r. nadał mu godność kardynalską. Przez wiele lat, bo do 1994 r. był wiceprzewodniczącym Konferencji i Episkopatu Polski. W 2005 r. przeszedł na emeryturę i zamieszkał w Sanktuarium Ecce Homo św. Brata Alberta w Krakowie. Już na emeryturze aktywnie pełnił swą posługę, uczestnicząc w spotkaniach i uroczystościach w Archidiecezji Krakowskiej. Zmarł 2 sierpnia 2016 r., a w jego pogrzebie uczestniczyła rzesza wiernych.

Jakim Go zapamiętamy?

Swą posługę pełnił Kardynał Macharski w okresie wielkiej



transformacji społecznej i politycznej, wspierał Solidarność, był duchowym Ojcem słynnych mszy świętych za Ojczyznę. Ogromny szacunek zaskarbił sobie w czasie stanu wojennego, kiedy niestrudzenie i nieustępliwie walczył o prawa internowanych i ich rodzin. Po 1989 r. zaangażował się we wspieranie inicjatyw charytatywnych podejmowanych na rzecz chorych, bezdomnych, samotnych matek oraz ludzi starszych. Warto pamiętać, że dzięki Niemu powstały kuchnie dla ubogich, domy samotnej matki, domy opieki, hospicja, On rozbudował też krakowski Caritas. Powołał

także tygodniki katolickie: krakowską edycję „Gościa Niedzielnego” i „Źródła”, założył diecezjalne Radio Mariackie (potem Radio Plus). To dzięki Jego staraniom TV Kraków transmituje w każdy piątek msze dla chorych odprawiane w łagiewnickim sanktuarium. W 1998 r. podjął decyzję o rozbudowie Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Łagiewnikach.

Nazywano go kustoszem myśli i słów Jana Pawła II, był bowiem kontynuatorem posługi Karola Wojtyły, pamiętamy Go podczas wszystkich pielgrzymek papieskich, zawsze obok Ojca Świętego.

Kardynał Franciszek Macharski to wzór prawdziwego Duszpasterza, który zawsze jest z wiernymi, żyje dla wiernych, jest przyjacielem ludzi.

Nie tylko głosiciel, orędownik Miłosierdzia Bożego, On miłosierdzie okazywał poprzez konkretne czyny. Lekarka Hospicjum św. Łazarza w Krakowie wspomina, iż emerytowany Kardynał jeden dzień w tygodniu przeznaczał na posługę chorym, cicho i niepostrzeżenie zjawiał się przy łóżkach najczęściej chorych. Bez szumu, bez zamieszania przechodził przez hospicyjne sale, siadał przy łóżkach, serdecznie ale cicho rozmawiał z chorymi, słuchał ich, modlił się z nimi, milczał.

Było w Nim coś dostojnego... choć jednocześnie był Człowiekiem uśmiechniętym, zawsze miało się wrażenie, że Kardynał bardziej słuchał niż mówił. Wiele razy słuchaliśmy w naszych kościołach parafialnych Jego nauczania wygłaszanego cichym, spokojnym głosem, tak zmuszał nas do uwagi, bo słuchając bardzo uważnie w pełni można było zrozumieć Jego przesłanie.

U honorowano go wieloma odznaczeniami i orderami, został Kawalerem Orderu Uśmiechu, otrzymał doktoraty honoris causa wielu uczelni, był honorowym obywatelem wielu miast.

W 2000 r. uczynił ogromny honor samorządowi sieprawskiemu przyjmując tytuł Honorowego Obywatela Gminy Siepraw, który to tytuł przyjął uczestnicząc w uroczystej sesji Rady Gminy poświęconej symbolicznemu jubileuszowi 700-lecia parafii sieprawskiej. Kardynał Macharski konsekrował nasz kościół parafialny a w 2004 r. erygował w nim Sanktuarium Bł. Anieli Salawy, wyrażając przekonanie, że fakt ten spotęguje nabożeństwo do Bł. Anieli Salawy i że stanie się sanktuarium miejscem modlitw o Jej kanonizację, a jednocześnie będzie miejscem szczególnej pamięci i modlitwy do św. Jana Pawła II. 9 września 2004 r., na uroczystości ku czci Bł. Anieli Salawy, podczas której ogłoszono dekret o ustanowieniu Sanktuarium Kardynał poświęcił obraz naszej Bł. Rodaczki w odbudowanym Starym Kościele. Pamiętamy też, że Metropolita Krakowski wielokrotnie modlił się z nami i za nas przy Jej relikwiach.

Trwałą pamięć zostawił również w parafii zakliczyńskiej, gdzie 7.03.1999 r. udzielił 184 osobowej grupie młodzieży Sakramentu Bierzmowania, a także poświęcił odnowione wnętrze kościoła. Wtedy też podkreślił, że zabytkowy, drewniany kościół jest wielką „perełką”, podkreślił, że o ten kościół trzeba się starać, ratować go i zabezpieczać. W 2000 r. na prośbę Dyrekcji Szkoły w Zakliczynie, Rady Rodziców oraz ówczesnego Proboszcza ks. Pająka z „radością” zaakceptował nadanie szkole imienia Prymasa Tysiąclecia Kardynała Stefana Wyszyńskiego, podkreślając, że staje się on patronem na nowe tysiąclecie.

/Wanda Matoga/

5 lipca 2016 roku na Wawelu odbyły się główne uroczystości pogrzebowe kard. Franciszka Macharskiego. Mszy św. przewodniczył kard. Stanisława Dziwisz. W pogrzebie wzięli licznie udział przedstawiciele Episkopatu Polski, kilkuset księży, najwyższe władze państwowe na czele z prezydentem RP Andrzejem Dudą i premier Beatą Szydło, a przede wszystkim kilka tysięcy wiernych, pragnących pożegnać swojego Pasterza.

Na uroczystościach nie zabrakło przedstawicieli Gminy Siepraw, której ksiądz kardynał był Honorowym Obywatelem. W pogrzebie wzięli udział Przewodniczący Rady Gminy Leszek Wierzba, Wiceprzewodniczący Rady Dawid Lenczowski oraz Sekretarz Gminy Michał Baran. Dzień wcześniej w uroczystej procesji z trumną śp. Kardynała Franciszka kościoła oo. Franciszkanów do Katedry Wawelskiej wziął udział poczet sztandarowy z Ochotniczej Straży Pożarnej z Sieprawia.

Kardynał Stanisław Dziwisz tak żegnał swojego poprzednika - Dziś, otaczając jego trumnę w Katedrze Wawelskiej, z którą się zżył i którą umiłował, dziękujemy Bogu, że nam Go dał. Towarzyszymy mu sercem i modlitwą w chwili, gdy zakończył już swoją ziemską wędrówkę i stanął przed obliczem Boga Stwórcy i Pana ludzkich losów. Stanął nie sam, ale z Kościołem, któremu służył jako jego Pasterz przez 27 lat. Dziś spocznie obok tych, którzy byli wzorami w jego służbie Chrystusowi w krypcie obok kardynała księcia Adama Stefana Sapięhy pod ołtarzem św. Stanisława. Księżę kardynale Franciszku, dziękujemy ci za wszystko - zakończył metropolita krakowski.

I my mieszkańcy Gminy Siepraw - dziękujemy również za całe dobro, będące naszym udziałem za pośrednictwem śp. księdza kardynała Franciszka.

/Michał Baran/

Wspomnienie o Misjonarzu - Maurycym Janie Oramusie

2 sierpnia 2016r. zmarł nasz rodak, ojciec Maurycy Jan Oramus, w 71 roku życia, w 54 roku życia zakonnego i 45 roku kapłaństwa.

O. Maurycy Jan Oramus urodził się 25 maja 1945r. w Zakliczynie, jako ósme dziecko w rodzinie Jana i Anieli Oramus. Przez ponad 20 lat pracował na misjach w Zairze, dawnym Kongo Belgijskim. Następnie przez prawie 10 lat był duszpasterzem w Belgii, po czym powrócił do ojczyzny i przebywał na emeryturze w Kalwarii Zebrzydowskiej. Z

osobą Ojca misjonarza mieszkańcy gminy mogli się zapoznać za pośrednictwem naszego biuletynu, w którym ukazały się cztery artykuły związane z jego pracą misyjną (Z Czterech Stron Gminy Nr 1(51)/2011; Nr 2(52)/2011; Nr 6(56)/2011; Nr 1(57)/2012).

Do zakonu wstąpił w 1961r., profesję wieczystą złożył 2 marca 1969r., a następnie otrzymał święcenia kapłańskie 27 czerwca 1971r. Po święceniach pracował jako katecheta, spowiednik i kaznodzieja w Radomiu, kolejno w



Dukli jako spowiednik i kaznodzieja oraz wikariusz w parafii Trzciana-Zawadka. Przygotowując się do pracy misyjnej rozpoczął w 1975 r. roczne studia języka francuskiego na Sorbonie. Już 28 stycznia 1977 r. znalazł się w Kinszasie i rozpoczął naukę języka kiluby, w tym samym roku rozpoczął odprawianie Mszy św. i sprawowanie sakramentów św. w języku kiluba. W kolejnym roku odwiedzał już wioski położone od misji w odległości nawet ok. 150 km. Po

przeniesieniu na misję do Bukamy objął opieką duszpasterską 30 wiosek położonych na przestrzeni dwustu kilometrów górnego biegu rzeki Zaire. W ciągu trzech lat ochrzcił 875 osób dorosłych i dzieci. W 1989 r. ciężko zachorował, po ok. ośmiu miesiącach cichego cierpienia przewieziono go nieprzytomnego do polikliniki, gdzie stwierdzono potrzebę natychmiastowego transportu do Europy na operację. Przewieziono go do Belgii i poddano operacjom i leczeniu. Na stałe z Zairu wyjechał w maju 1991 r. Po powrocie do Polski dwa i pół roku pracował w klasztorze leżajskim. Następnie w 1993 r. wyjechał do pracy misyjnej na Ukrainie, wkrótce potem pod koniec roku, powrócił do Zairu. Z Konga wyjechał definitywnie w 2001 r., by jako kapłan - misjonarz przez prawie 10 lat pracować duszpastersko w kilku parafiach w Belgii. 26 lipca 2010 r. powrócił na stałe do Polski i został skierowany do pracy w Sanktuarium Matki Bożej Kalwaryjskiej jako spowiednik i kaznodzieja. Ciągłe jednak było żywe jego powołanie misyjne, dlatego w 2012 r. pojechał na miesięczne zastępstwo na placówce misyjnej na Mauritiusie. W tym samym roku otrzymał zgodę O. Prowincjała, aby pełnić posługę przewodnika pielgrzymek do Ziemi Świętej. Jednak plany te zniweczyła ciężka i bardzo szybko postępująca choroba.

„Każdemu świadczmy dobro i darzmy go miłością. Jeśli nie możemy w inny sposób, to przynajmniej obdarzmy go naszym uśmiechem, on uśmiechnie się do nas, a świat stanie się troszeczkę lepszym, radośniejszym.” O. Maurycy Jan Oramus

W mojej pamięci Ojciec Maurycy zawsze pozostanie uśmiechniętym, otwartym, serdecznym a przede wszystkim miłującym Boga i człowieka.

/Anna Urgacz/

Odkrywamy nieznane karty naszej historii...

Pogwizdów - w poszukiwaniu zaginionej wsi

Niniejszy szkic jest próbą zestawienia informacji, jakie posiadamy o dawnej wsi Pogwizdów. Wieś ta przestała istnieć już ponad 500 lat temu. Dalekim echem jej istnienia i zaniku jest prawdopodobnie powtarzane do dziś podanie o dziedzicu Kawęcini i Sieprawiu, który w wyniku długu karcianego musiał odstąpić część swoich dziedzicznych posiadłości. Jak w każdej legendzie pewnie również i w tej jest jakieś ziarenko prawdy.

Naszą analizę spróbujmy rozpocząć od informacji na temat wsi Pogwizdów przekazanej nam przez Jana Długosza w „Liber Beneficiorum dioecesis Cracoviensis”. Znajdziemy tam taki zapis: „*Pogwizdów, villa in cruda radice locata, sub parochia ecclesiae de Szypraw sita, cuius haeres Stanislaus Wyelogłowski de demo Antiquorum Equorum, in qua sunt duo lanei cmenhonales (...).*” Ze wzmianki tej dowiadujemy się zatem, że Pogwizdów to wieś założona „na surowym korzeniu”, należąca do parafii w Sieprawiu. Jej dziedzicem był Stanisław Wielogłowski herbu Stary Koń. W ówczesnym Pogwizdowie znajdowały się dwa łany kmiece. Księga uposażeń Długosza powstała w latach 1470-1480.

Jeśli więc zawarto w niej informację o wsi założonej „na surowym korzeniu”, to musiała ona być lokowana niedługo przed rokiem 1470. W każdym razie w tym czasie informacja o powstaniu tej wsi była stosunkowo świeża. Informacja o lokowaniu wsi „na surowym korzeniu” oznacza, że została ona założona na terenach niezagospodarowanych i niezamieszkałych, które wcześniej nie były objęte osadnictwem. Wieś ta była stosunkowo niewielka skoro znajdowały się w niej tylko dwa łany. (W tamtych czasach średniej wielkości wieś miała około siedmiu łanów). W czasach Długosza jej właścicielami byli dziedzice Sieprawia i Kawęcini Wielogłowscy herbu Stary Koń. Można by więc domniemywać, że to właśnie oni byli założycielami tej wsi.

Śledząc zapisy dotyczące dawnej wsi Pogwizdów zebrane w „Słowniku historyczno - geograficznym ziem polskich w średniowieczu” najstarszą wzmiankę dotyczącą tej wsi znajdziemy pod rokiem 1401. W tym roku odnotowana została transakcja, w wyniku której: „*Teodoryk, Ścibor i Stanisław z Koźmic sprzedają za 40 grzywien groszy praskich i postaw sukna brukselskiego Andrzejowi*

rzeźnikowi, rajcy i mieszczaninowi z Wieliczki dla miasta pastwiska i zarośla w granicach Pogwizdowa”. Kolejną transakcję odnotowano w 1414 roku, kiedy to: „*Dorota, wdowa po Andrzeju Fleszarze z Wieliczki, daje Mikołajowi z Koźmic wieś Pogwizdów, leżącą między Sieprawiem, Łyczanką i Rzeszotarami w zamian za łąn zwany Dominikowski przed Taszycami i za 40 grzywien.*” Wzmianka ta jest o tyle cenna, że zawiera wskazanie, co do lokalizacji Pogwizdowa między Sieprawiem, Łyczanką i Rzeszotarami. Z kolei pod rokiem 1436 znajdujemy wzmiankę o transakcji, w wyniku której „*Jakub z Koźmic sprzedaje za 30 grzywien Mikołajowi z Wielogłów dziedzinę Pogwizdów*”. Wynika stąd, że dopiero w tym roku Wielogłowscy w drodze kupna weszli w posiadanie Pogwizdowa. Nie oni byli zatem założycielami tej wsi.

W kolejnych latach Pogwizdów przewija się kilkakrotnie wraz z innymi wsiami, jako przedmiot transakcji dokonywanych przez ród Wielogłowski.

I tak w 1485 Konstancja, córka Jana z Wielogłów, żona Piotra Sancygniowskiego z Pacanowa sędziego ziemskiego sandomierskiego rezygnuje na rzecz stryjów Mikołaja Nanajki, Żegoty, Stanisława i Andrzeja, którzy zapłacili jej 1500 grzywien z przypadającej jej części dóbr we wsiach: Wielogłowy, Dąbrowa, Ubiad, Klimkówka, Klęczany, Drzykowa, Jurków, Tworkowa, Gosprzydowa, Siepraw, Pogwizdów, Kawęciny, Zawada, Rafałowice, Zielenice i Wrocimowice. Ta sama Konstancja rezygnuje za 1000 grzywien na rzecz stryjów Mikołaja Nanajki (*Nicolao Nanaykowy*) i Żegoty z całej części dóbr przypadających jej „*post desertos alias po pustych*” (bezpomnych, ale jeszcze wówczas żyjących) stryjach, księdzu Stanisławie i Andrzeju, w wymienionych powyżej wsiach (w tym między innymi w Pogwizdowie). W roku 1486 ta sama Konstancja zeznaje, że stryjowie Mikołaj Nanajko, Żegota, Stanisław i Andrzej zapłacili jej 1500 grzywien groszy polskich za ojcowiznę, macierzyzną i babiznę, dlatego ustąpiła im z przysługujących jej części w wymienionych powyżej wsiach.

W roku 1489 odnotowany został podział dóbr dokonany przez rodzinę Wielogłowskich. Żegota Wielogłowski dziedzic z Jurkowa z jednej strony i bracia Stanisław oraz Andrzej dziedzice Wielogłów synowie zmarłego Mikołaja Nanajki z drugiej, dzielą się dobrami. Wspomnianym braciom niepodzielonym i ich braciom rodzonym małoletnim przypadają po ich zmarłym ojcu Andrzeju z Wielogłów bracie Żegocie dziedziny: Wielogłowy, Dąbrowa, Klęczany, Drzykowa, Ubiad, Klimkówka i prawo patronatu kościoła w Wielogłowach. Stanisław i Andrzej mają corocznie płacić Żegocie 19 grzywien aż do śmierci księdza Stanisława dziedzica z Sieprawia. Po jego śmierci Żegota ma objąć jego dobra dziedziczne, tj.: Siepraw, Kawęciny, Zawadę i Pogwizdów. Stanisław i Andrzej mają postawić przed sądem ziemskim swych braci rodzonych niepodzielonych, tj.: Jakuba, Sebastiana, Marcina, Żegotę, Jana i Zygmunta, po osiągnięciu przez nich lat sprawnych, aby potwierdzili, że Żegota dziedzic z Jurkowa zaspokoił ich roszczenia do wsi Siepraw, Kawęciny, Zawada i Pogwizdów.

W roku 1496 Żegota Wielogłowski z Jurkowa zapisuje swej żonie Annie, córce zmarłego Jana Wojtyckiego, 200 grzywien wiana i tyleż posagu na wsiach: Siepraw, Zawada, Kawęciny i Pogwizdów.

Dokładniejsze informacje na temat położenia i

granic Pogwizdowa przekazuje nam dokument z 1505 roku. Wtedy to Mikołaj Bedleński scholastyk krakowski, dziedzic Łyczanki jako pleban w Wieliczce oraz Andrzej z Wielogłów dziedzic Kawęciny i Sieprawia zamienili dobra. Bedleński odstąpił: pola, niwy, łąki i zarośla zwane Rusinki między Kawęcynami i Sieprawiem, począwszy od krańca tych ról i łąk przy Czechówce, ciągnących się dalej w kierunku Łyczanki i aż do rzeki płynącej z Kawęciny do Sieprawia. Odstępuje też, za wymienioną rzeką: łąkę zwaną Poświętna, ciągnącą się w kierunku Łyczanki, łąkę zwaną Klimaszyńska oraz łąkę młynarzy z Łyczanki, pola i zarośla po obu brzegach rzeki, z włączeniem tejże rzeki aż do znaków koło łąki młynarzy. łąkę tę włącza się od ściany wsi Siepraw, od przekopy i zarośli zwanych Dębowy Kierz aż po Wyrzkowy Kierz. Znaki odstępowanej części idą dalej przez łąki i wzgórze w kierunku Kawęciny i aż do drogi z Myślenic do Wieliczki, między Łyczanką należąca do Bedleńskiego a Kawęcynami Wielogłowskiego. Koło tej drogi uczyniono ostatni znak odgraniczający Kawęciny i Siepraw od Łyczanki. Wielogłowski dał Bedleńskiemu, jako plebanowi Wieliczki i jego kościołowi dobra zwane Pogwizdów, które wówczas uprawiał kmieć Paszek, położone przy Łyczance, począwszy od granicy Łyczanki i od potoku Strasznicza spływającego do Łyczanki. Granica odstępowanej części idzie tymże potokiem, „wierzchowinami” przez lasy w kierunku drogi z Sieprawia i Kawęciny do Krakowa. Znaki czynione są na drzewach aż do „końca” tegoż potoku. Z wierzchowiny tego potoku znaki idą przez lasy do drożyska i drożyskiem przez lasy do drogi z Łyczanki, przez rolę kmiecia siedzącego na Pogwizdowie, do Świątnik, a dalej do wymienionej drogi do Krakowa. Lasy na północ od drogi należą do Wielogłowskiego, na południe - do Pogwizdowa. Znaki dalsze czynione są koło pól w kierunku na północ, aż do łąki i potoku dzielącego od strony północnej dobra Pogwizdów od dóbr Wielogłowskiego. Stawiska i łąki nad tym potokiem, po jego obu brzegach, między lasami Wielogłowskiego, położone na zachód, niesięgające lasów, należeć mają wieczyście do Pogwizdowa. Wyżej wymieniony potok płynący od Łyczanki winien dzielić dobra Pogwizdów od dóbr i lasów Wielogłowskiego, z tym warunkiem, że łąki na północ, położone po obu brzegach potoku, aż do granic Łyczanki dalej mają należeć do Wielogłowskiego. Bedleński miał dopłacić do zamiany 15 grzywien.

Spróbujmy odnaleźć w terenie opisane w dokumencie ziemie, które były przedmiotem dokonanej zamiany. Zaczniemy od dóbr, które w wyniku zamiany przypadły Wielogłowskiemu. Było to przede wszystkim wzgórze Rusinki, które możemy dokładnie zlokalizować, gdyż zachowało ono do dziś swą dawną nazwę. Dalej wymienione są różne miejscowe nazwy pól, łąk i lasów, które niestety wyszły już z użycia i dlatego ich lokalizacja jest bardzo utrudniona. Wydaje się jednak, że chodziło o obecne pola położone po obu stronach drogi z Sieprawia do Kawęciny, na zachód od drogi z Kawęciny do Łyczanki. Z kolei Bedleński w wyniku zamiany otrzymał dobra Pogwizdów położone przy Łyczance. Południową granicę tych dóbr stanowił potok Strasznicza spływający do Łyczanki. Najprawdopodobniej chodzi tu o potok, który również dziś rozgranicza Łyczankę i należący do Sieprawia przysiółek Grabie. Ujście tego potoku znajduje się w okolicach łyczańskiej kaplicy. Z kolei potok stanowiący północną granicę odstępowanych dóbr możemy

zidentyfikować jako górny odcinek Sieprawki od jej źródeł do okolic obecnej kaplicy w Łyczance. Te dwa potoki otaczają wzgórze stanowiące obecnie rejon ulicy Dworskiej w Łyczance. Z dokumentu opisującego dokonaną transakcję zamiany wynika także, że nie cały obszar dawnego Pogwizdowa przypadł właścicielom Łyczanki. Przy Wielogłowskich pozostała bowiem część tych dóbr położona na północ od rzeki Sieprawki. Dziś rejon ten to sieprawski przysiółek - Załyczanka.

W 1508 roku Andrzej Wielogłowski z Kawęcin i Sieprawia zezwolił Mikołajowi Bedleńskiemu dziedzicowi Łyczanki na usypanie grobli dla dóbr Pogwizdów na brzegu potoku, w lasach swoich należących do Kawęcin i Sieprawia. Potok ten wraz ze stawiskami i łąkami po jego obu brzegach należy do dóbr Wielogłowskiego.

Umieszczona w dokumencie z 1508 roku nazwa wsi Pogwizdów jest równocześnie ostatnią odnotowaną wzmianką o tej miejscowości. Wieś ta nie pojawia się już w sporządzonym w roku 1530 rejestrze poborowym, czyli spisie miejscowości, które obowiązywały do płacenia podatku. Tak więc w okresie między 1508 a 1530 rokiem Pogwizdów przestał istnieć jako wieś wyodrębniona administracyjnie. Dobra te zostały podzielone i z czasem weszły w skład Sieprawia i Łyczanki. Gdzie jednak w terenie znajdowała się ta zaginiona 500 lat temu wieś? Nawet przy pobieżnym spojrzeniu na aktualną mapę Sieprawia zwraca uwagę bardzo dziwny przebieg granic miejscowości w jej północno-wschodniej części. Położona tam część Sieprawia, czyli Załyczanka łączy się z resztą wsi tylko kilkumetrowym przesmykiem. Takie nienaturalne rozgraniczenie jest zapewne rezultatem historycznych zaszłości. Wróćmy jeszcze raz do cytowanych dokumentów z XV wieku, które lokalizują Pogwizdów między Sieprawiem, Łyczanką i Rzeszotarami. Taki opis pozwala umiejscowić Pogwizdów w rejonie obecnej Załyczanki. Wyjaśniałoby to nietypowe usytuowanie tego przysiółka w stosunku do pozostałej części Sieprawia. Jednak obecna Załyczanka, nie obejmuje całego terenu dawnego Pogwizdowa. W wyniku dokonanej w 1505 roku zamiany dóbr część Pogwizdowa położona obok ówczesnej Łyczanki stała się własnością plebanów wielickich, którzy byli właścicielami Łyczanki. Z opisu granic zamieszczonego w sporządzonym w 1505 roku dokumencie dotyczącym zamiany dóbr można wnioskować, że chodziło o obecną północno-zachodnią część Łyczanki. Dzisiaj jest to rejon ulicy Dworskiej w Łyczance. Rejon ten wciną się niezbyt szerokim klinem między należące do Sieprawia Grabie i Załyczankę a jego południową i północną granicę stanowią głębokie doliny potoków. Taką hipotezę potwierdza także mapa katastralna z 1847 roku, na której w rejonie dzisiejszej Woźniczówki naniesiono nazwę „Pogwizdem”, a w rejonie na północny zachód od

łyczańskiego dworu nazwę „Zagwizdów” (fot.1). Z drugiej strony jest to również dowód na to, że jeszcze w połowie XIX wieku nazwa Pogwizdów nadal funkcjonowała, mimo że wieś ta już wówczas od dawna nie istniała. Dokonana w 1505 roku zamiana dóbr spowodowała nie tylko kres istnienia Pogwizdowa, jako odrębnej wsi. Jej rezultatem jest także nietypowy przebieg granic między Sieprawiem i Łyczanką, obfitujący w wybrzuszenia i kliny. Przed dokonaniem zamiany poszczególne miejscowości były zdecydowanie bardziej zwarte terytorialnie, a ich hipotetyczne granice sprzed 1505 roku przedstawia mapka (fot.2). W rezultacie dokonanej zamiany tereny Sieprawia i Kawęcin uzyskały także połączenie ze sobą, gdyż wcześniej były one rozdzielone przez Łyczankę, która sięgała na południe aż do wzgórza Rusinki. Zamiana spowodowała jednak praktyczne odcięcie przez Łyczankę od reszty Sieprawia przysiółka, który z czasem zaczęto nazywać Załyczanką. Wreszcie najprawdopodobniej ostatnim ze skutków dokonanej zamiany były narodziny wspomnianej na wstępie legendy. Jakie jednak były rzeczywiste przesłanki dokonanej w 1505 roku zamiany dóbr możemy dziś tylko domniemywać. Nie można jednak całkowicie wykluczyć, że za transakcją kryły się nie tylko gospodarcze przyczyny.

Dziś nazwa Pogwizdów jest już tylko nazwą martwą, która niewiele nam mówi. Kiedyś jednak odnosiła się ona do konkretnej wsi. Miejscowość ta przestała istnieć jeszcze w XVI wieku, a wraz z nią zaginęła także jej nazwa. Trochę więcej szczęścia miały dawne odrębne wsie Kawęciny i Łany wchodzące obecnie w skład Sieprawia. Mimo, że nie stanowią one obecnie odrębnych jednostek administracyjnych, to zachowały się przynajmniej ich dawne nazwy. Podobny do Pogwizdowa był natomiast los zaginionej wsi Popowice, która kiedyś była również lokalizowana na terenie obecnego Sieprawia.

/Stanisław Konarski/

Bibliografia:

- Jan Długosz, Liber Beneficiorum, Kraków 1864,
- Słownik historyczno-geograficzny ziem polskich w średniowieczu - wydanie internetowe (Www.słownik.ihpan.edu.pl),
- Dorf Łyczanka in Galizien Bochniaer Kreis 1847 - mapa z zasobów Archiwum Narodowego w Krakowie.
- Andrzej Wyczański, Wieś polskiego odrodzenia, Wydawnictwo Książka i Wiedza, Warszawa 1969.

Hreczkosieje i organiści, saga rodziny Kozubskich, cz.2 Jan i Ewa - założyciele sieprawskiej linii

Ewa i Jan Kozubscy, moi pra-pra-pradziadkowie, przeżyli w Sieprawiu prawie całe swoje życie. Tu wychowali pokaźną gromadkę dzieci, tu opłakali przedwczesną śmierć pięciorga z nich, tu wreszcie zostali pochowani. Dziś, na cmentarzu na Kopani, po lewej stronie od wejścia, wznosi się nagrobek z piaskowca ozdobiony wyniosłym krzyżem. Na nim epitafia Jana i Ewy.

„Zgasła zniknęła jednego poranka
Z naszej doli smutnego mieszkania.
Najlepsza Żona najkochańsza Matka
Ewa z Zdzieńskich Kozubska
16 marca 1885 r.
Matko i Żono jedyna żegnamy Ciebie
Daj Boże razem zobaczyć Cię w Niebie.”

Po drugiej stronie krzyża napis:

„D.O.M.

JANOWI

KOZUBSKIEMU

10.06.1812 R + 25.06.1893

W DOWÓD PAMIĘCI

WDZIĘCZNI SYNOWIE”

Jan przeżył swoją żonę o osiem wiosen (1). Wcześniej przekazał pieczę nad sieprawskimi organami synowi Wojciechowi. Po Wojciechu nadszedł czas wnuków Jana: Zofii i Stanisława(2). Tym sposobem na parafialnych organach przyszło grać trzem pokoleniom Kozubskich.

Synowie Jana i Ewy

Spośród ośmiu synów Jana i Ewy tylko trzech wysuwa się z cienia niepamięci. Są to: **Henryk Feliks, Kazimierz i Wojciech**. Dwaj najmłodszy: Karol i Michał umierają w dzieciństwie. Franciszek nie dożywa pełnoletności. Umiera w siedemnastym roku życia na „febrishectica” czyli gorączkę trawiącą. Może chodziło o suchoty? O Józefie i Feliksie wiadomo tylko tyle, że ... istnieli.

Henryk Feliks 1842-1908

Najstarszy syn - Henryk Feliks, przeniósł się do pobliskiej Wieliczki i w lutym 1876 roku ożenił z miejscową panną Emilią Knappe, pochodzącą ze spolonizowanej rodziny austriackich kolonistów. Panna młoda liczyła lat osiemnaście. Pan młody był człowiekiem statecznym, ledwie cztery lata młodszym od swojej teściowej - liczył lat trzydzieści cztery. Na parceli położonej blisko wielickiego rynku mój prapradziadek zbudował dom, do którego wprowadził żonę. Tam w półtora roku po ślubie przyszedł na świat ich jedyny syn Włodzimierz(3).

Ów murowany, parterowy dom o skromnych cechach historyzmu prezentował się całkiem okazale, a w porównaniu z sieprawską organistówką wręcz komfortowo. Posiadał nie tylko cztery duże pokoje w amfiladzie i obszerną kuchnię, ale co istotniejsze, „ustęp” na końcu oszklonego kolorowymi szybami ganku. W czasach, gdy królował nocnik, a za potrzebą biegano do wychodka „na pole”, *klozet* pod własnym dachem (jak nazywano z emfazą to miejsce odosobnienia) był wygodą rzadko komu dostępną. Do domu przylegał wielki ogród, w podwórzu stała stajnia koni cugowych. Dodatkowo Henryk Feliks dzierżawił folwark Kurdwanów i pracował jako kasjer miejski. Było to stanowisko znaczące, stanowiące powód do dumy, bo urzędników etatowych było w Wieliczce bardzo niewiele. „Kasyer”, podobnie jak burmistrz, był tylko jeden. Zostanie to odnotowane jako fakt wiekopomny na tablicy nagrobnej mojego prapradziadka.

Ciekawostką jest, że to w domu Henryka Feliksa zbierała się sieprawska rodzina na niedzielnych czytaniach „Trylogii” Sienkiewicza, drukowanej w krakowskim „Czasie” w latach 1883-88.

Kazimierz 1846-1897

Jeśli istniał kiedykolwiek ów przodek, który jak wieść rodzinna niesie, lekką ręką przehubał cały rodowy majątek, to Kazimierz był jego godnym następcą.

Mimo imienia po zacnym i świętym królewiczu, drugi w kolejności syn Jana i Ewy odziedziczył usposobienie birbanta i lekkoducha. On także opuścił Siepraw i prowadził

duże gospodarstwo w Nowej Wsi, ale ...przegrał je w karty. Ożenił się późno, z panną z Wieliczki, która urodziła mu córkę - jedynaczkę. Zmarł, gdy córeczka miała rok. Opiekę nad nią przejęli jego bracia: Henryk- Feliks i Wojciech Kozubscy.

Wojciech (1858-1913) - drugi sieprawski organista

Szósty z kolei syn Jana i Ewy przyszedł na świat w 1858 roku, szesnaście lat po narodzinach najstarszego brata, Henryka Feliksa. Jego matką chrzestną była wdowa po poprzednim sieprawskim organiście - Zofia Terella(4).

Wiosną 1885 roku dwudziestosześcioletni Wojciech, rezerwista cesarsko-królewskiej armii, ożenił się z panną Marianną Elżbietą Pilchowską, lat 20, córką zmarłego zarządcy folwarku Kawęciny Jana Pilchowskiego i Anieli Podoskiej(5). Na świadków zostali poproszeni dyrektor szkoły ludowej w Świątnikach Górnych oraz dziedzic z Olszowic. Rok po ślubie na świat przyszli dwaj chłopcy : Henio i Zygmus. Nie byli bliźniakami, choć urodzili się w tym samym roku. Zygmunt przywitał świat na początku, a Henryk na końcu 1886 r. Pięć lat później urodził się kolejny syn- Staś. Do chrztu podawali go moi prapradziadkowie: Henryk Feliks z żoną Emilią, obywatele Wieliczki.

Niestety, szczęście w rodzinie Wojciecha nie trwało długo. W 1891 roku zmarł na ospę dwuletni Staś, a w 1893 zmarła na „ febrishectica” (gorączkę trawiącą) dwudziestoosmioletnia Marianna. Osierociła dwóch siedmioletnich synków.

Na sieprawskim pomniku pojawiło się kolejne epitafium. Co ciekawe imię Marianna (takie widnieje w Liber Baptisatorum i Copulatorum) zostaje tu zastąpione imieniem Maria.

„MARYI Z PILCHOWSKICH

KOZUBSKIEJ

5.11.1865 R + 3.8.1893 R

W DOWÓD PAMIĘCI POZOSTAŁY

MAŻ Z DWOMA SYNAMI”

Biedna, nie doczekała chwili, gdy obaj synowie ruszyli z Sieprawia „w świat” i zrobili kariery dość spektakularne jak na dzieci wiejskiego organisty.

Dokładnie rok i miesiąc po śmierci Marii, trzydziesto-pięcioletni Wojciech ożenił się po raz drugi. Tym razem z nauczycielką Jadwigą Remerówną, herbu Grzymała(6). Najwyraźniej panna młoda, licząca już 31 lat, nie przejęła się zbyt czarnym humorem lokalnej przyśpiewki:

Gorzala lipka z jałowca, z jałowca,

Nie wychodź dziewczyno za wdowca, za wdowca,

Bo by ci wdowiec wymawiał, wymawiał,

Że pierwszą żonę lepszą miał, lepszą miał.

Kupże se Jasiu kokoszkę, kokoszkę,

Niech ci wygrzebie nieboszczkę, nieboszczkę(7).

Ślub odbył się w Kalwarii Zebrzydowskiej, a panu młodemu świadkował jego brat Henryk Feliks Kozubski.

Minęło kilka lat i znów tłoczno zrobiło się w organistówe. Na świat przyszły kolejne dzieci: Zofia, Stanisław, Tadeusz, Jan i Adam. Wszystkie niezwykle muzykalne, obdarzone doskonałym słuchem muzycznym. Niestety najmłodszy syn nie dożył pełnoletności, umarł na dyfteryt mając 8 lat (8).

Wojciech całe życie związał z Sieprawiem i tamtejszą organistówką. Wzorem swego ojca Jana, pracował jako organista, prowadząc jednocześnie gospodarstwo rolne. Posiadał również młyn wodny(9), odkupiony od właściciela dworu, barona Kajetana Horocha(10). Nabytek ten miał

przynieść w przyszłości więcej kłopotów niż korzyści. Nie tylko nie zapewnił spodziewanych dochodów, ale wręcz przeciwnie, trzeba było do tej „intrażnej inwestycji” sporo dokładać.

Jadwidze, nowej żonie Wojciecha, bardzo pomagał Stanisław Pilchowski(11), rodzony brat nieboszczki Marii, podówczas proboszcz w kościele św. Salwatora na Zwierzynie. To onłożył na muzyczne wykształcenie młodszych dzieci: Zosi i Staszka.

Tymczasem najstarsi synowie Wojciecha, Zygmunt i Henryk wyjechali do Krakowa do gimnazjum. Zamieszkali u swojej ciotki, wdowy po urzędniku pocztowym, która sama wychowywała czwórkę dzieci. W zamian za darmową stancję, podkrakowskie mieszkanie na ulicy Koletek regularnie zajeżdżał z Sieprawia wóz z żywnością, powożony przez garbatego furmana Jakuba, zwanego Lajkonikiem.

W 1910 roku Wojciech Kozubski starał się o koncesję na wyszynk trunków. Jego kontrkandydatami byli między innymi dziedzic Kajetan Horoch oraz Szymon Tiefenbruner, wyznania mojżeszowego. Koncesję przyznano Wojciechowi, ale Rada Powiatowa w Wieliczce nie wyraziła na to zgody. I tak pewne źródło dochodów diabli wzięli!

Sprzedaż alkoholu była na wsi czystym, nomen omen, interesem, bo wieś piła dużo i często. Jak czytamy we „*Wspomnieniach włościanina*”:

„Wódka odchodziła, ..., na chrzcinach, zmówninach, rękowinach, różgowinach i w czasie całego wesela; odchodziła też i na pogrzebach, przed wyprowadzeniem umarłego i po pogrzebie na t. zw. „konselacji” czyli stypie.”(12)

Wojciech nie wyróżniał się niechlubnie na tle sąsiadów i też za kołnierz nie wylewał. Na jesieni lubił jadać kwiczoły, małe ptaszki podobne do drozda, żywiące się wonnymi jagodami jałowca. Biedna gosposia nieraz wyrzekała na te pańskie gusta, kiedy przyszło jej skubać stos pierzastej drobnicy, zamiast dorodnej kury na niedzielny obiad.

Drugi organista z rodu Kozubskich zmarł w przeddzień Wigilii, 23 grudnia 1913 roku, mając zaledwie 55 lat. Jako przyczynę zgonu podano ogólnikowo: „inflammatio”, czyli zapalenie(13). Dysponował go na śmierć, a następnie chował w poświęconej ziemi jego szwagier, ksiądz Stanisław Pilchowski. Metalowa trumna Wojciecha spoczęła w rodzinnym grobowcu obok trumny pierwszej żony Marii i trumienek obu synów: Stasia i Adama. Tym razem nikt o epitafium nie myślał. Trzeba było zadbać o żywych, ich kształcić, ich w świat wysyłać.

Jadwiga pozostała sama z 17-letnią Zofią, 15-letnim Staszkiem, 14-letnim Tadkiem i 12-letnim Jankiem. Jej pasierbowie: Zygmunt i Henryk byli już, Bogu dzięki, dorośli i wykształceni, mieli po 27 lat.

Zygmunt i Henryk - synowie Marii i Wojciecha

Obaj ukończyli gimnazjum św. Anny w Krakowie i rozpoczęli studia wyższe. Zygmunt, który początkowo myślał o medycynie, ku zdumieniu rodziny skończył teologię na Uniwersytecie Lwowskim(14), przyjął święcenia kapłańskie doktoryzował się na Uniwersytecie w Innsbrucku w 1911 roku.

Henryk, z kolei, kształcił się w Wiedniu w Wyższej Szkole Handlowej tzw. Hochhandelschule, którą ukończył w 1913 r. Co ciekawe, on również miał za sobą pobyt w seminarium duchownym(15). Nie zagrzał tam jednak miejsca. Gdy

zorganizował strajk i zażądał wolnych sobót dla „biednych” kleryków, szybko buntownika wyrzucono. Henio wrócił zatem do Sieprawia, a że był z walizką, oświadczył rodzinie, że na skutek zarazy seminarium zamknięto. Na tych rzekomo przymusowych wakacjach, nasz żartowniś bawił się przednio. Jako „prawie ksiądz” wystawiał wiejskim babkom rękę do całowania, a w czasie nabożeństwa leżał „dla hecy” krzyżem w kościele. Żarty skończyły się, gdy po paru tygodniach nadeszła wiadomość, że został z seminarium sromotnie wyrzucony.

Zygmunt, po powrocie z Innsbrucka, przeniósł się do Lwowa (zrobił tam habilitację), a następnie do Warszawy, gdzie pracował jako wykładowca na Wydziale Teologii Katolickiej Uniwersytetu Warszawskiego. W 1924 został profesorem nadzwyczajnym, a w 1936 - zwyczajnym. Otrzymał godność prałata domowego Ojca Świętego Piusa XI i przewodniczył konsystorzowi rozwodowemu przy Watykanie. Słynne stały się jego prasowe polemiki z Tadeuszem Boyem-Żeleńskim oraz kazania, które pisał na niedzielne msze i które transmitowało Polskie Radio z kościoła św. Krzyża. Zwano go złotoustym kaznodzieją, choć było to określenie mocno na wyrost. Zygmunt bowiem nie głosił swoich kazań, lecz ich skrupulatnie wysłuchiwał i denerwował się wielce, kiedy jego asystent w złym miejscu przerwał, lub rozkładał akcenty nie tak jak należy.

- Czemu ty, Zygmucie, sam się do głoszenia nie weźmiesz, skoro każdego przecinka pilnujesz? - dziwiła się jego siostra, Zośka Kozubska.

Na takie dictum, jej brat przyrodni machał tylko ręką. - Ej, Zosia, Zosia, na coś mam przecież tych asystentów!

W czasie okupacji Zygmunt brał udział w tajnym nauczaniu, a pod koniec wojny został rektorem akademickiego kościoła św. Anny. Jak pisze Helena Szereszewska w swoich wspomnieniach *Krzyż i mezuz*, wiosną 1943 roku ksiądz Kozubski pomagał chronić Maciusia, żydowskiego chłopca przed śmiercią w getcie, „zatrudniwszy” go jako ministranta w „swoim” kościele(16). Zygmunt przeżył Powstanie Warszawskie i obóz w Pruszkowie w którym gromadzono cywilną ludność wypędzoną z Warszawy. Po wojnie powrócił do stolicy, gdzie pracował jako profesor w Katedrze Teologii Moralnej i Etyki. Zmarł nagle w 1952 roku podczas wyjazdu do Wrocławia i tam też został pochowany.

Po latach jego siostrzeniec, Stanisław Wielgus, scharakteryzował go następująco:

„Mój ojciec chrzestny był bardzo zdolnym człowiekiem. Znakomicie władał językami obcymi i to nie tylko nowożytnymi. Lubiał popisywać się swoją erudycją nie tylko jako super lingwista ale i doskonały mówca. Pamiętam pewną scenę na deptaku w Ciechocinku. Stryj zjechał tam wiedząc, że u wód przebywa nie tylko moja mama, ale również naczelny rabin Rzeczypospolitej. Odtąd codziennie spotykali się z rabinem na ławeczce na ożywionej dyskusji, przechodząc płynnie z łaciny na grekę i z greki na hebrajski, czym budzili podziw licznego grona słuchaczy.

Do Sieprawia ksiądz Zygmunt wpadał tak często, jak tylko pozwalały mu na to liczne obowiązki. Był wówczas honorowym gościem w rodzinnej organistowce, gdzie czekano na niego z suto zastawionym stołem.

Pamiętam, że kiedyś chciał się popisać nowym samochodem. Zamienił się z kierowcą na miejsca i z fasonem, w obłoku kurzu, ruszył pod górkę gościńcem. Cały Siepraw wyległ przed chałupy, a on z taką fantazją zakręcił

kierownicą Willysa, że wpadł prosto w śliwę rosnącą na podwórzu organistówki. Śmiechu było co niemiara.”

Podczas którejś z kolejnych wizyty, ksiądz Zygmunt zabrał starą, zniszczoną kronikę z kościoła św. Michała. Chciał ją dokładnie przestudiować i oddać do konserwacji w Warszawie. Niestety spłonęła w czasie Powstania Warszawskiego.

Tymczasem Henryk po powrocie z Wiednia, zaczął pracować w Jaśle, w Galicyjskiej Spółce Naftowej. Potem przeniósł się do Krakowa i zasilił szeregi urzędników tamtejszego magistratu. Ostatecznie, w wieku 32 lat ustatkował się i w 1918 r., pamiętnym roku odzyskania przez Polskę niepodległości, ożenił się z osiemnastoletnią krakowianką, panną Jadwigą Pełczyńską, herbu Jastrzębiec. Na świat przyszli synowie: Andrzej (1920) i Jan (1922).

Tymczasem powstałe po 123 latach zaborów, młode państwo polskie borykało się z ogromnymi trudnościami. Jedną z najistotniejszych kwestii stała się repolonizacja szkolnictwa w byłym zaborze pruskim. W 1924 r. Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego nominowało Henryka Kozubskiego na dyrektora i wysłało na Pomorze, do Chojnic, celem zorganizowania Państwowych Kursów Handlowych.

W miesiąc po uroczystym otwarciu kursów, w Krakowie przyszedł na świat trzeci syn Henryka - Leszek. Niestety radość w rodzinie trwała krótko. Parę dni po narodzinach malucha, zmarła jego mama Jadwiga, zwana Wisią. Miała zaledwie 24 lata.

Tymczasem kursy handlowe wykazały taką „żywość”, że jeszcze w tym samym roku ministerstwo przemianowało je na trzyletnią Państwową Koedukacyjną Szkołę Handlową. Dyrektorem i nauczycielem przedmiotów zawodowych od początku istnienia szkoły do swojej śmierci w 1936 r. pozostał Henryk Kozubski. Szkoła na Pomorzu cieszyła się

„doskonałą renomą”, wychowując nie tylko nowe pokolenia handlowców, ale przede wszystkim kupców-obywateli(17).

Tymczasem wdowiec myślał o wychowaniu trzech osieroconych synów. I tak, w dwa lata po śmierci Wisi, Henryk oświadczył się jej siostrze, Marii Pełczyńskiej. Drugi ślub miał miejsce w 1926 roku w Krakowie w kościele św. Floriana. W 1927 roku żona wraz ze swoją matką, Heleną Pełczyńską przyjechały do Chojnic. Od tej pory synami Henryka opiekowała się nie macocha, a najbliższa ciotka i babka, a on sam mógł poświęcić się pracy, a także temu, co lubił najbardziej, czyli bywaniu, i brylowaniu w towarzystwie.

Henryk pełnił w Chojnicach różne funkcje społeczne: był radnym i wiceprezydentem miasta, a także prezesem Związku Nauczycielstwa Polskiego.

W 1928 roku na świat przyszedł ostatni, czwarty syn Henryka, jego imiennik. Zwano go zdrobniale Heniutkiem.

W 1932 r. małżonkowie Kozubscy udali się w podróż po Europie, zwiedzając Austrię, Szwajcarię, Niemcy, Francję oraz Włochy. Po powrocie Henryk nostryfikował wiedeński dyplom na Akademii Handlowej w Krakowie.

W sierpniu 1936 r. znów wrócił do krakowskiego grodu. Tym razem, jako ciężko chory człowiek. Nie pomogła operacja w krakowskiej klinice. Henryk zmarł w październiku mając 50 lat i został pochowany na Cmentarzu Rakowickim. W ostatniej drodze poza rodziną towarzyszyły mu delegacje uczniów(18).

/Katarzyna Kozubska/

- 1) W księdze parafialnej jako przyczynę śmierci Jana podano „senectus”, wiek podeszły.
- 2) Zofia na organach grała krótko, czekając, aż jej brat Staszek skończy szkolną edukację.
- 3) Ślub miał miejsce w październiku 1877 roku.
- 4) Józef Terella jest wzmiankowany jako organista sieprawski w 1845 r. Zofia Terella trzymała do chrztu także kolejnego syna Jana i Ewy Kozubskich Karola, urodzonego w 1860 roku.
- 5) Marianna Elisabetha Pilchowska urodziła się w Sieprawiu. Do chrztu trzymali ją dziedzice Kawęcińskiego dworu państwo Białobrzescy (Liber Natorum et Baptisatorum Siepraw 1844-1866)
- 6) Remerowie z Czarnej Wierzbicy, herbu Grzymała dokumentowali szlachectwo w czasach zaborów. W archiwum rodzinnym zachował się certyfikat szlachectwa wydany dla brata Jadwigi, Jana Remera, podpisany przez księcia Eustachego Sanguszkę.
- 7) Przyspiewka ludowa ze Świątnik Górnych, a zatem na pewno znana w pobliskim Sieprawiu.
- 8) *Liber Defunctorum parafii Siepraw 1900-82*, nr 106/1911, s. 76.
- 9) W latach 30-tych zamontowano w nim silnik na gaz koksowy, więc stał się młynem wodno-gazowym.
- 10) Kajetan Horoch odziedziczył dwór w Kawęcinach po bezpotomnej śmierci swojego krewnego, Stanisława Białobrzesckiego.
- 11) Ksiądz Stanisław Pilchowski był proboszczem w Niegowici, potem w latach 1910-1937 kierował parafią św. Salwatora w Krakowie. W latach 1911-14 uczył katechezy w Szkole Ludowej Żeńskiej przy klasztorze Norbertanek na Zwierzyńcu (Arch. Metrop. w Krakowie, Tabela służbowa, Pers A641, k.1). Kwerenda opracowana przez K. Króla.

- 12) Jan Słomka. *Pamiętniki włościanina*. op. Cit.
- 13) *Liber Defunctorum parafii Siepraw 1900-82*, nr 67/1913, s. 87.
- 14) Wuj Staszek wspominał też o nauce na Uniwersytecie w Dorpacie.
- 15) Seminarium było położone na terenie Czech na tzw. Śląsku Opawskim.
- 16) Helena Szereszewska, *Krzyż i mezuz, Czytelnik*, Warszawa 1993, str. 326, 344.
- 17) Informacje dotyczące szkoły ze strony: www.zskp.chojnice.pl
- 18) Wuj Staszek Wielgus pamięta, że były duże kłopoty z dotarciem na cmentarz z powodu strajków chłopskich.



Emilia i Henryk Feliks Kozubscy, archiwum rodzinne



Wojciech Kozubski, archiwum rodzinne



Maria z Pilchowskich Kozubska, archiwum rodzinne



Henryk Kozubski, archiwum rodzinne



Nagrobek rodziny Kozubskich na sieprawskim cmentarzu na Kopani, fot. K. Król, 2012

Tajemnice kościoła św. Marcina

Najstarsza z istniejących sieprawskich świątyń, dawny kościół parafialny pod wezwaniem św. Marcina, kryje wiele nie wyjaśnionych zagadek. Nie znamy, nawet w przybliżeniu, daty jego budowy, ani fundatora. Niewielkich rozmiarów, drewniany, konstrukcji zrębowej, orientowany, nazywany potocznie kościółkiem, lub po prostu Marcinkiem, stoi samotnie w otoczeniu drzew w pewnym oddaleniu od zgiełku toczącego się wokół niego życia i przypomina bardziej kapliczkę, niż parafialną świątynię.

Początkowo był bardziej okazałą budowlą. Według opisów zawartych w protokołach powizytacyjnych, pochodzących z lat 1595 - 1747, był to kościół drewniany, miał dwoje drzwi, pięć okien, zakrystię, do której wchodziło się po schodach. W jego wnętrzu mieściły się trzy ołtarze, główny - murowany, dwa boczne - drewniane. Dach pokryty gontami, na dachu mała wieżyczka z sygnaturką. Trzy dzwony kościelne zawieszono w osobno stojącej dzwonnicy. Obecny wygląd kościoła św. Marcina jak ustalił ks. Adama Pitala, pierwszy z badaczy historii Sieprawia, który przetrwał ścieżki kolejnym generacjom sympatyków lokalnych dziejów, jest wynikiem przebudowy dokonanej w 1766 roku. Polegała ona przypuszczalnie na rozbiórce głównej nawy kościoła, wówczas już poważnie zniszczonej i pozostawieniu samego prezbiterium, które zamknięto ścianą od zachodniej, frontowej strony. Dach zwieńczono sygnaturką typu barokowego, która wcześniej, zapewne innego kształtu znajdowała się, co bardziej prawdopodobne, na dachu głównej nawy kościoła. Za takim rodzajem przebudowy przemawia zachowane do dziś, wieloboczne zamknięcie wschodniej strony budowli, typowe rozwiązanie, jeśli chodzi o kształt, dla prezbiterium zarówno drewnianych, jak i murowanych kościołów. Także usytuowanie obecnego kościółka, nie centralnie, a nieco bliżej wschodniego obrzeża wyniesienia terenu, skądinąd równie tajemniczego, położonego pośrodku podmokłej łąki, zdaje się to potwierdzać.

Początki kościoła parafialnego pod wezwaniem św. Marcina nikną w mrokach dziejów. Pierwsza wzmianka potwierdzająca istnienie naszej parafii, a więc jak wolno przypuszczać, i kościoła, pochodzi z rejestru świętopietrza z lat 1325-1327. Natomiast pierwszy jego opis, jak wyżej wspomniano, zamieszczony w protokole powizytacyjnym dekanatu dobczyckiego, pochodzi dopiero z roku 1595. Wówczas sieprawska parafia istniała już od co najmniej 270 lat. Jeśli założymy, że wzmiankowany kościół był pierwszą świątynią parafialną, jego powstanie możemy datować na pierwszą ćwierć XIV wieku, a być może jeszcze na wiek XIII. Fundatorami kościoła byli zapewne ówczesni właściciele Sieprawia. Najstarsi znani nam, to Wielogłowscy herbu Sarykoń, ale oni pojawiają się w zapisach źródłowych dopiero pod koniec XIV wieku. Pierwszym z nich był protoplasta rodu, Żegota z Sieprawia, wzmiankowany w latach 1394-1397, występujący w dokumentach z lat 1398-1400 także jako Żegota z Wielogłów. Z pewnością w czasach wspomnianego Żegoty, sieprawska parafia posiadała już swój kościół. Tak więc to nie on byłby jego fundatorem. Fundację tę można by przypisać któremuś z jego antenatów, wszakże pod warunkiem, iż Żegota nabył Siepraw drogą dziedziczenia, a nie nadania, czy jako wiana wniesionego przez małżonkę. Przesłanką pozwalającą łączyć fundację

kościół w Sieprawiu z rodem Starychkoni może być to, iż jedna z najstarszych w Małopolsce, potwierdzona już w 1160 roku parafia w Gnojniku, stanowiącego własność tego rodu, miała za patrona św. Marcina. Notabene fundatorem drugiego już, wybudowanego tam w 1380 r. kościoła parafialnego, był ks. Marek Żegota, przypuszczalnie stryj Żegoty z Sieprawia. Nie można wykluczyć także, zakładając, że sieprawska parafia ma odleglejszą, trzynasto lub nawet dwunastowieczną genezę, iż znany nam z opisów kościół św. Marcina był już drugą świątynią parafialną. Tak więc jego fundację można by datować gdzieś na XV wiek i przypisać ją już z całą pewnością rodowi Wielogłowskich. Pewne jest natomiast, iż Wielogłowscy, jako właściciele Sieprawia posiadali prawo patronatu nad kościołem, z czym wiązał się przywilej prezenty nowo mianowanego plebana. Najstarsza wzmianka potwierdzająca takie wydarzenie pochodzi z roku 1474, z której dowiadujemy się iż bracia: Stanisław i Mikołaj Nanajko Wielogłowscy, wraz z biskupem krakowskim Janem [Rzeszowskim], dokonali prezentacji Bernharda (Bernarda) na plebana kościoła w Sieprawiu. Działo się to w Wielogłowach, gdzie też wystawiono stosowny dokument. Później patronat nad kościołem sprawowali kolejni właściciele Sieprawia: Jordanowie, Białobrzescy i ich spadkobierca baron Kajetan Horoch. Zwyczaj zaś prezenty utrzymał się niemal do czasów współczesnych, a ostatnim z proboszczów w Sieprawiu nominowanych z zastosowaniem takiej procedury był ks. Ignacy Cieź, który objął funkcję miejscowego proboszcza na początku ubiegłego wieku.

Kolejną nie wyjaśnioną do końca kwestią jest wskazanie momentu, w którym kościół św. Marcina przestał pełnić funkcję głównej świątyni parafialnej. Wiadomo, że nastąpiło to pomiędzy 1620, a 1642 rokiem, kiedy został wzniesiony i konsekrowany kościół p.w. św. Michała Archanioła. Bardziej dokładne datowanie wymyka się jednak zapisom w dokumentach powizytacyjnych, których z tego czasu brak. Pierwsze, pochodzące z 1595 i 1616 roku, poprzedzają ten moment, a następne z roku 1655, pojawiają się post factum. Nieco światła na ten problem kładą zachowane zapisy przychodów i rozchodów parafii w Sieprawiu, prowadzone dość skrupulatnie przez proboszcza ks. Stanisława Dąbrowskiego w latach 1621-1649. Wynika z nich, iż nasilenie robót przy kościele murowanym, jak określano w nich budowany kościół św. Michała Archanioła, przypadało na lata 30. XVII wieku. W 1632 roku poddano renowacji „wielki” i „mały” ołtarz, zapewne po przeniesieniu ich z kościoła św. Marcina, zwanego tam starym, lub drzewianym (sic!), do nowej świątyni. W czerwcu 1634 roku przeniesiono dzwonnice, znajdującą się przy kościele św. Marcina i zbudowano ją przy „kościelie nowym murowanym”. Za wykonanie tych prac i „zabielenie starego kościoła” cieśla Krzysko Pierschala otrzymał „pieniędzy kościelnych monety polskiej 80 złotych.” W kolejnych latach (1635 i 1636) wstawiano do „nowego murowanego” kościoła ławki, a jego dach pokrywano gontem. Nie oznacza to, że kościół św. Marcina podlegał stopniowemu demontażowi. Przeciwnie, nadal, jak wspomniano wyżej, wykonywano w nim niezbędne prace remontowe. Jeszcze w 1647 roku oprócz innych prac, położono w jego zakrystii nową podłogę. W świetle dokumentów powizytacyjnych z

lat 1655 - 1747 kościół św. Marcina nadal pełni funkcje sakralne, określane mianem kaplicy lub kościoła filialnego.

Kościół, nie tylko parafialny, dawnym zwyczajem stanowił nekropole dla swoich patronów (tzw. kolatorów) oraz pomniejszych fundatorów i dobroczyńców. Grzebano też tam księża pełniących w nich posługę duszpasterską. Dotyczy to także kościoła św. Marcina, w którym dotrwały do naszych czasów trzy kamienne płyty nagrobne. Tylko jedna z nich, dzięki zachowanej, nadal dającej się odczytać inskrypcji, nie jest anonimowa. Znajduje się ona po lewej stronie ołtarza i kryje doczesne szczątki Jakuba i Elżbiety Olszowskich, dziedziców Olszowic. Czytamy w niej: „TV LEZY JAKVB OLSOWSKY Z OLSOWIC Z MAŁŻANKĄ SWĄ ELZBIETĄ OLSOWSKĄ S KONAR KTÓRYM NA PAMIĄTKĘ SYN MATYASZ OLSOWSKY TEN NAPIS WYBIC DAŁ ROKU 1609”. Pod inskrypcją widnieje podwójny herb (małżeński) Radwan, należący do Jakuba Olszowskiego i Zadora, rodowy herb Elżbiety z Konar Olszowskiej. Data na inskrypcji nie pokrywa się z datą śmierci Jakuba Olszowskiego, który swą aktywność wykazywał znacznie wcześniej, występując w zapisach źródłowych w latach 1552 - 1581. Zmarł na pewno (może nawet wiele lat) przed 1608 rokiem. Wówczas dziedzicem Olszowic jest wzmiankowany Mathias (Maciej) Olszowski, zapewne jego syn, fundator wspomnianego epitafium; znany skądinąd z długoletniego procesowania się ze Stanisławem Jordanem, dziedzicem (m.in.) Sieprawia, o pograniczne tereny położone między Sieprawiem i Olszowicami, nad rzeką Ryłką. Bliższa daty fundacji płyty nagrobnej wydaje się śmierć Elżbiety, małżonki Jakuba. Wiemy, że pochodziła z sąsiednich Konar, które były rodowym gniazdem Konarskich herbu Zadora i była córką (lub siostrą) Baltazara Konarskiego, dziedzica Konar, występującego w nielicznych zapisach źródłowych z lat 1575 - 1581.

Druga płyta nagrobna znajdująca się pośrodku, tuż przed mensą ołtarzową, bardzo skromna, zawiera tylko datę „1528”. Pomimo tego, iż jest dość dobrze zachowana, oprócz wspomnianej daty, trudno dostrzec na niej choćby ślad innych napisów. Analiza przekazów źródłowych, przynajmniej, dość skąpych, dotyczących dziejów naszej parafii w XVI wieku, pozwala przypuszczać, że ta płyta nagrobna skrywa pochówek sieprawskiego plebana Wojciecha, wzmiankowanego właśnie w tym roku (1528). Mając na uwadze to, że w 1529 roku proboszczem w Sieprawiu był już Albert z Zassowa, rok 1528 może być domniemaną datą śmierci wspomnianego ks. Wojciecha. Skromna płyta, bez inskrypcji i oznaczeń herbowych może wskazywać na pochówek duchownego, który wzmiankowany tylko z imienia, miał zapewne plebejskie pochodzenie. Zaś pochowanie go w centralnie położonej części prezbiterium, przed głównym ołtarzem, mogło podkreślać nieznane nam, jego zasługi dla powierzonej mu parafii.

Najwięcej niejasności wywołuje trzecia płyta nagrobna, znajdująca się po prawej stronie ołtarza. Obecnie, na skutek daleko posuniętej destrukcji, będącej najpewniej następstwem upływu czasu, zupełnie pozbawiona jest jakichkolwiek inskrypcji. Katalog zabytków sztuki w Polsce wydany w 1951 roku, określa ją jako płytę kamienną z herbem Szeliga i herbem Pielesz i datuje na XVI - XVII wiek. Datowanie wydaje się bardzo hipotetyczne i dokonane poprzez analogię do wieku dwu pozostałych płyt. A najdalej zaawansowany stopień zniszczenia pozwala przypuszczać,

iż może być ona starsza od dwu pozostałych. Egzotyczne wydają się też rozpoznane herby, nie spotykane u rodów, uściśliśmy, tych znaczniejszych, a powiązanych z sieprawską parafią. Pośrednie skojarzenia wywoływać może herb Szeliga, ale tylko przez podobieństwo do innego, a mianowicie herbu Nowina. Otóż herbem Nowina pieczętował się Mikołaj Kawęcki dziedzic (m.in.) Kawęcin, występujący w zapisach źródłowych z lat 1389-1405 jako Mikołaj (Miczek) Kawęcki z Koźmic, a w latach 1397-1404 jako Mikołaj Kawęcki z Kawęcin. Wiele późniejszych zapisów, aż do 1428 roku wymienia Mikołaja z Koźmic, identyfikowanego z kilkoma osobami o tym imieniu. Niektóre wszakże mogą odnosić się też do naszego Mikołaja Kawęckiego herbu Nowina, jak choćby ta z 1411 roku, z której dowiadujemy się, iż „Mikołaj z Koźmic naganiony przez Jakusza Ogankę udowadnia szlachectwo i herb Nowina zeznaniami 6 świadków.” Czy ta trzecia płyta nagrobna, znajdująca się po prawej stronie ołtarza kościółka św. Marcina kryje doczesne szczątki Mikołaja Kawęckiego herbu Nowina i nieznaną nam jego małżonki herbu Pielesz, dziedziców Kawęcin z początków XV wieku? - pozostaje nadal tylko w sferze domysłów.

Uważnych czytelników może zastanowić fakt, że nie ma w kościele św. Marcina pochówku, któregoś z kolatorów sieprawskiej parafii; chodzi tu głównie o Wielogłowskich. Otóż ród ten posiadając dość liczne dobra nie był związany tylko z Sieprawiem, czy Kawęcinami. Może poza wymienionym wyżej Stanisławem Wielogłowskim, który wraz z bratem Mikołajem Nanajką prezentował w 1474 roku ks. Bernharda na proboszcza sieprawskiej parafii. W Księdze uposażeń diecezji krakowskiej z lat 1470-80 wymieniony jako dziedzic całego klucza sieprawskiego, składającego się z Sieprawia, Kawęcin, Zawady i Pogwizdowa, był też osobą duchowną. Po odbyciu studiów w Akademii Krakowskiej otrzymał święcenia kapłańskie i być może przez jakiś czas pełnił też posługę duszpasterską w kościele w Sieprawiu. Mieszkał w dworze w Kawęcinach, a może, jako już ostatni z rezydentów, w dworze w Sieprawiu. I tu zapewne dokończył żywota, nie później niż w 1496 roku. Miejsce jego spoczynku w kościele św. Marcina jest bardzo prawdopodobne. Tyle, że mogło być usytuowane w obrębie głównej nawy kościoła, czyli w miejscu porośniętym teraz roślinnością.

Troska parafialnej społeczności o kościół św. Marcina, już po jego wspomnianej przebudowie w 1766 roku nie była zjawiskiem permanentnym. Od tego czasu, przynajmniej dwukrotnie bywał zaniedbany i popadał w ruinę. Szczęśliwym obrotem spraw ludzkich, lub jak ktoś woli sądzić, zrządzeniem opatrności, w przeciągu następnych dwu stuleci, dwukrotnie przechodził renowacje, przywracające mu należny wygląd i pozwalające przetrwać do naszych czasów. Po raz pierwszy w 1851 roku, w czasach probostwa ks. Jana Harbuta, jako fundacja właściciela kawęcińskiego dominium Stanisława Białobrzeskiego, został odnowiony wraz z kaplicą przy dworze w Kawęcinach. A po raz kolejny sto lat później (w latach 1950 - 1951), w czasach dobrze pamiętanych jeszcze przez wielu mieszkańców Sieprawia, przez ks. Jana Przytockiego, który przywrócił uroczystości odpustowe ku czci pierwszego patrona sieprawskiej parafii, św. Marcina i zaprowadził zwyczaj odprawiania w Marcinku w dni targowe, co wtorek, porannych Mszy św.

W ostatnim półwieczu kościółek św. Marcina nadal

jest ważnym punktem na mapie miejsc sakralnych naszej parafii i gminy. Wykonywane są niezbędne prace renowacyjne, pozwalające dalej trwać tej świątyni, która jest świadkiem wielowiekowego przywiązania do wiary przodków i chrześcijańskiej tradycji kilkudziesięciu pokoleń

mieszkańców Sieprawia i sieprawskiej parafii.

/Krzysztof Król/

Ważniejsze źródła i publikacje wykorzystane w artykule:

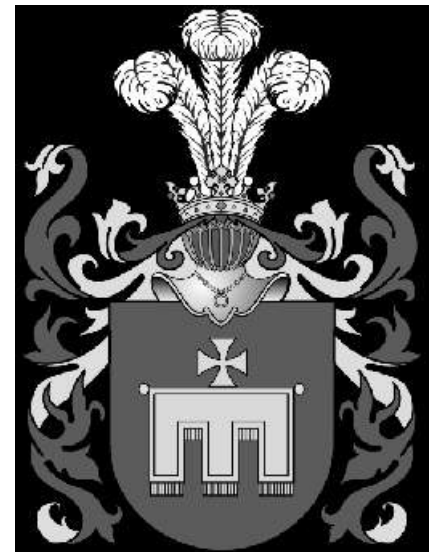
- Siepraw. Kościół. Dochody i rozchody 1621-1649, Archiwum Państwowe w Krakowie.
- Pro memoria gratis successoribus 1848-1860. Archiwum Parafii w Zakliczynie.
- J. Długosz, Liber beneficiorum dioecensis cracoviensis, t. I-III, Kraków 1863-64.
- Słownik historyczno-geograficzny województwa krakowskiego w średniowieczu, pod red. F. Sikory, cz. II, zeszyt 3, Wrocław 1991, zeszyt 4, Kraków 1993.
- Księga dochodów beneficjów diecezji krakowskiej z roku 1529 (tzw. Liber retaxationum), wyd. Z. Leszczyńska-Skrętowa, Wrocław, 1968.
- J. Krzepela, Małopolskie rody ziemiańskie XV i XVI w., t. I, Kraków 1928.
- A. Pitala, F. Batko, Siepraw-parafia i jej kościoły, gmina, Kraków 1994.
- Katalog zabytków sztuki w Polsce, pod red. J. Szablowskiego, t. I, zeszyt 9, Warszawa 1951.



Płyta nagrobna Jakuba i Elżbiety Olszowskich z 1609 r. Znajduje się po lewej stronie ołtarza.



Fragment płyty nagrobnej Jakuba i Elżbiety Olszowskich z herbami: Radwan i Zadora.



Herb Radwan. W polu czerwonym chorągiew złota kościelna, o trzech polach, z frędzlami u dołu z zaćwieczonym na wierzchu takimż krzyżem kawalerskim. W klejnocie trzy pióra strusie.



Herb Zadora. W polu niebieskim biała głowa lwa w prawo czerwonym płomieniem ziejąca. W klejnocie samo godło.



Płyta nagrobna z 1528 r. usytuowana naprzeciw ołtarza pośrodku kościoła. Domniemane miejsce spoczynku ks. Wojciecha (zm. 1528 r.)



Płyta nagrobna znajdująca się po prawej stronie ołtarza. Domniemane miejsce pochówku Mikołaja Kawęckiego z Kawęcina (pierwsza połowa XV wieku).



Herb Szeliga. W polu czerwonym półksiężyc złoty, rogami zwrócony do góry, w środku krzyż łaćski tegoż koloru. W klejnocie pawi ogon lub pięć piór strusich.



Herb Pielesz. W polu czerwonym dwa miecze o główkach srebrnych i rękojeściach złotych, na opak, skrzyżowane. W klejnocie trzy pióra strusie.



Herb Nowina. W polu błękitnym zawiasa kotłowa srebrna z zaćwieczonym mieczem. W klejnocie noga zbrojna złota.



Herb Nowina wg Roli marszałkowskiej z 1461 r., a więc bliższy czasów Mikołaja Kawęckiego z Kawęcin.

Gwara w naszej gminie

Przypominamy mieszkańcom kolejną grupę wyrażen gwarowych i ponawiamy apel do czytelników o nadsyłanie kolejnych na adres: jchorobik@tlen.pl. Można również przekazać wyrażenia przez gimnazjalistów.

Prosimy szczególnie o gwara używaną na terenie Czechówki i Zakliczyna.

bryła - grudka ziemi
cześnia - czereśnia
gdowa - wdowa
mlyko - mleko
najwole - najbardziej lubię
fusyt - ktoś grymaszący
kiecka - sukienka

ostrężnica - jeżyna
opołka, słomionka - pleciony ze słomy koszyk na chleb
posucha - susza
pół czwarta metra - trzy i pół metra
porozać - rzucać czymś
pypki - topione skwarki ze słoniny
przycołek - część stodoły
skrobać zimnioki - obierać ziemniaki
śwarny - ładny
w te pędy - bardzo szybko
upipcone - źle, byle jak wykonane
zabocyć - zapomnieć
żółtnie - żółtknie

/opracowała Jolanta Chorobik/

Z życia stowarzyszeń

VI kwesta w Zakliczynie

„owocem poprzednich kwest jest 9 odnowionych nagrobków”

W Dzień Wszystkich Świętych na cmentarzu w Zakliczynie będziemy kwestować, zbierając pieniężne datki na rzecz starych, zabytkowych nagrobków, które bez naszej pomocy ulegną zniszczeniu naruszone „zębem” upływającego czasu. Owocem poprzednich kwest jest 9 odnowionych nagrobków, na ich renowację zebrano dotychczas 33.257,99 zł 127,04 Euro. W tym roku do restauracji wytypowano 2 pomniki: pierwszy znajdujący się w alei za brzozą poświęcony Grzegorzowi i Franciszce Baran zm. w 1896 r., pochodzącym z Zakliczyna-Działów, drugi stojący w tylnej części cmentarza od strony północno-wschodniej, będący miejscem wiecznego spoczynku Marii Łukasik byłej mieszkanki Stojowic - Wiatrowic.

Jak co roku do kwestowania zapraszamy przede wszystkim młodzież przygotowującą się do Sakramentu Bierzmowania pod opieką ks. Damiana, członków Rady Parafialnej i Stowarzyszeń z terenu naszej Parafii oraz wszystkich wolontariuszy, którzy uczestniczą w tej cyklicznej akcji od początku jej powstania. Działając w porozumieniu Księdzem Proboszczem Parafii w Zakliczynie zapraszamy serdecznie do kwestowania 1 listopada w godzinach 8-17.



/Koordynator kwesty Wiesław Świech/

Nadchodzi czas seniorów?

W ostatnich latach coraz częściej mówi się o gwałtownym starzeniu się polskiego społeczeństwa. Niesie to ze sobą wiele skutków o różnorodnym znaczeniu. Część osób uznaje grupy emerytów za ciężar dla państwa i gospodarki, ale wiele osób widzi w nich szansę rozwoju gospodarczego poprzez wykorzystanie ich potencjału i doświadczenia dla środowisk lokalnych. Jedno jest pewne: każdy kiedyś będzie stary i zapewne chciałby mieć zapewnione w tym okresie godne warunki życia.

W dniach 7-9 września miałam okazję uczestniczyć (z ramienia Uniwersytetu Trzeciego Wieku w Dobczycach) w Forum III Wieku, które było niewielką częścią Forum Ekonomicznego w Krynicy. Na Forum Trzeciego Wieku zaproszeni byli przedstawiciele Uniwersytetów III Wieku z całej Polski oraz Litwy, Białorusi, Ukrainy i Austrii. Uniwersytety zagraniczne reprezentowały środowiska polonijne.

W głównej debacie pt. "Czy SREBRNA GOSPODARKA może stanowić szansę rozwoju społecznego i ekonomicznego regionów?" brali udział posłowie, przedstawiciele rządu i samorządu wojewódzkiego a także prezesi federacji seniorów oraz instytucji państwowych takich jak NBP i TAURON. Obecni byli też znaczący goście zagraniczni reprezentujący UTW ze Szwecji i Francji. Padło wiele obietnic i zapewnień ze strony polityków, nie wiadomo jednak, jak się to przełoży na ustawodawstwo i praktykę.

Spróbuję przedstawić choć cząstkę tego, co się tam dowiedziałam. Czego oczekują seniorzy?

1. poczucia bezpieczeństwa z dostępem do usług medycznych i opiekuńczych,
2. kontaktów z osobami w podobnym wieku jak i z ludźmi młodymi, w tym z dziećmi i młodzieżą,
3. produktów i usług dostosowanych do wieku: sprzętu domowego, urządzeń elektronicznych i usług turystycznych,
4. partycypacji w życiu społecznym: tworzenie Rad Seniorów przy Radzie Gminy (z głosem doradczym), dzielenia się wiedzą i doświadczeniem,
5. klubów i centrów seniora, gdzie mogliby spędzać czas, spotykać się ze sobą, rozwijać swoje zainteresowania, aktywność umysłową i ruchową.

Jeśli chodzi o sytuację w Polsce, na tle krajów UE wygląda ona słabo. Jednakże Małopolska jako region wyróżnia się w kraju działaniami na rzecz osób starszych, np. w Krakowie powstało już 16 centrów dziennego pobytu dla seniorów (docelowo ma być 52). Idea jest taka, aby takie miejsce powstało w każdej gminie. Dla osób w podeszłym wieku, samotnych, z ograniczoną mobilnością, byłoby

szansą na kontakt z innymi ludźmi, co jest przecież niezbędne do zadowolenia i poczucia komfortu życia. Również wolontariat osób starszych nie napawa optymizmem. Brak zachęty, ignorancja, uważanie osób starszych nieprzydatnymi nie sprzyjają ich zaangażowaniu w działania na rzecz innych. Mogę to potwierdzić na podstawie własnego doświadczenia.

W naszej gminie nie jest pod tym względem lepiej. Owszem, jest grupa 50+, która pod patronatem GOKIS-u prowadzona jest od ponad 6 lat. Jednak nie dzieje się w tym względzie wystarczająco dużo. Nie czujemy się u siebie, tylko jako goście. Miejsce, które mogłoby stać się nasze - seniorów, gdzie można by się spotykać w mniejszych grupach zainteresowań, robić coś wspólnie i z młodzieżą byłoby może taka szansą. Klub współpracuje z Gimnazjum i planujemy już wspólne działania, zajęcia, spotkania w rozpoczętym roku szkolnym, więcej niż w roku ubiegłym. Mam nadzieję, że wspólnie z nauczycielami z gimnazjum uda nam się nie tyle zmienić, co rozszerzyć formułę spotkań. Dzięki pomocy finansowej GOKIS-u i własnym składkom możliwe było zorganizowanie kilku wycieczek krajoznawczych i wyjazdów na wydarzenia kulturalne, ale to nie wyczerpuje wszystkich możliwości działania. Należy też wspomnieć o spotkaniach z ciekawymi ludźmi: p. Figlem i p. Wielgusem zorganizowanymi przez Stowarzyszenie Przyjaciół Ziemi Sieprawskiej, w których uczestniczyli Członkowie Klubu 50+.

Na koniec chciałabym wszystkich zainteresowanych seniorów zachęcić do uczestniczenia w zajęciach Uniwersytetów Trzeciego Wieku, gdzie można dowiedzieć się wielu ciekawych rzeczy, poznać nowych ludzi, a przede wszystkim wyjść z domu. Najbliższe placówki znajdują się w Dobczycach i Myślenicach, zajęcia rozpoczynają się w październiku, chętni mogą się zapisać. Wszystkie potrzebne informacje znajdują się na stronach: www.utwdobczyce.pl i www.kultura.myslenice.pl.

Problematyka senioralna jest obszerna, zawarte wyżej informacje są tylko cząstką tych spraw. Być może w przyszłości przedstawię inne zagadnienia dotyczące polityki senioralnej jak i działań na szczeblu samorządowym.

/Anna Płachta/

Echa Światowych Dni Młodzieży

ŚWIATOWE DNI MŁODZIEŻY W SIEPRAWSKIEJ PARAFII

Szkoda, że to tak szybko minęło

Parafialny komitet ŚDM został powołany przez księdza Proboszcza przeszło dwa lata temu. Zadaniem komitetu była organizacja przyjęcia i pobytu pielgrzymów w parafii, a jego opiekunem został ksiądz Roman. Ostateczny skład komitetu parafialnego: Renata szef zakwaterowania, Dawid szef transportu, Barbara i Zbigniew odpowiedzialni za wyżywienie, Alicja za finanse, Basia - lider animacji duszpasterskiej, Jakub - grafik, Tomasz i Monika - tłumacze

oraz Paulina - przewodnicząca. Najważniejsi w całym działaniu byli WOLONTARIUSZE, czyli nasi młodzi parafianie, którzy chcieli pomóc przy organizacji tego wyjątkowego dla całego Kościoła wydarzenia.

Ostatnie pół roku to wzmoczony okres przygotowań, szkoleń i spotkań członków komitetu. Gdy już poznaliśmy narodowość i liczbę pielgrzymów, którą mieliśmy przyjąć rozpoczęły się liczenia miejsc noclegowych, poszukiwania firm gastronomicznych, organizacja transportu i planowanie

wydarzeń, wszystko ze świadomością, że od naszych działań zależy, czy wszystko uda się przeprowadzić sprawnie i bezpiecznie. We wszystkich działaniach, planach i pomysłach wspierał i służył nam pomocą zarówno Pan Wójt i pracownicy gminy, Pani Natalia oraz cały GOKiS, Dyrektorki szkół, ochotnicze straże pożarne oraz wielu ludzi dobrej woli. Gdy nadszedł 25 lipca 2016 roku byliśmy już gotowi na przyjęcie 1050 Włochów z rejonu Werony oraz blisko 50 Słowaków i 50 Rumunów z gmin partnerskich. Grupy były bardzo różnorodne. Pośród młodych Rumunów był zespół folklorystyczny, z Włoch była grupa piesza i kajakarze, rowerzyści, muzycy i ekipa telewizyjna, wielu kapłanów oraz młodzi mniej lub bardziej wiekiem, ale wszyscy przybyli na spotkanie z Papieżem Franciszkiem wezwani „iskrą miłosierdzia” z pobliskiego Sanktuarium w Łagiewnikach. Szybko też przekonaliśmy się, że entuzjazm młodych ludzi, włoski temperament i elastyczne podejście do czasu nie jest łatwe do opanowania.

Pielgrzymów powitali śpiewem nasi wolontariusze, potem goście zostali zakwaterowani. Przeszło 200 osób spało w SP w Łyczance, gdzie bardzo szybko się zadomowili w klasach i na sali gimnastycznej, a na poddaszu nocowali księża. Panowała tam bardzo serdeczna atmosfera z prysznicem polowym na dziedzińcu przed budynkiem i nocnymi koncertami młodych pianistów. Kolejne 160 osób spało w SP w Sieprawiu gdzie również zlokalizowano sztab organizacyjny Włochów z punktem medycznym, kuchnią i stołówką. W budynku Gimnazjum spali głównie Słowacy i Rumuni, którzy dojechali we wtorek popołudniu. Kolejne 520 osób zamieszkało na ten tydzień w domach parafian. Należy tutaj serdecznie podziękować tym wszystkim, którzy otwarli nie tylko swoje domy, ale przede wszystkim serca dla pielgrzymów. Podkreślali to na każdym kroku, że czują się u nas wspaniale, a polska gościnność i życzliwość jest dla nich nieoceniona. Myślmy, że to było wartościowe doświadczenie wspólnoty dla mieszkańców i pielgrzymów.

Kolejne dni to było święto młodości! Wtorkowy Festiwal Włoski oraz środowy Festiwal Młodych na scenie przy boisku to dwa dni śpiewu, muzyki, tańca, w której młodzi mieli możliwość spotkania Boga w drugim człowieku, dzielenia się pasją i talentami z innymi. Ogromne słowa uznania dla Pani Natalii, która była koordynatorem tych imprez. Świetnym pomysłem okazały się papierowe wachlarze i fotobudka, w której każdy mógł sobie zrobić pamiątkowe zdjęcie z ŚDM w Sieprawiu.

Myślę, że wtorkowa zabawa, którą na scenie zaprezentowali nasi przyjaciele z Włoch pokazała nam wszystkim jak należy cieszyć się ze wspólnego spotkania. Szkoda tylko, że pogoda pokrzyżowała plan i nie udało się przejść procesji światła, która byłaby pięknym podsumowaniem tego dnia radości. W środę na scenie w ramach Festiwalu zaprezentowali się Mogilanie, Schola Angeli, Grupa folklorystyczna Sieprawianie, zespół z Rumunii i

polski zespół Matula. Pomimo nie tak licznej, na jaką wszyscy liczyli publiczności udało się zatańczyć wspólnie z pielgrzymami z całego świata, którzy przybyli do nas z Konwentu Bonifratrów z Konar. Dzień zakończył występ zespołu muzycznego i chóru wolontariuszy, którzy odśpiewali hymn ŚDM.

W czwartek i piątek rano w naszym Sanktuarium odbywały się katechezy z biskupami z Włoch, którzy głosili nauki dla pielgrzymów zakończone wspólną włoską mszą świętą z niepowtarzalną oprawą muzyczną. W starym Kościele było miejsce spowiedzi świętej, adoracji i wyciszenia, potem młodzi udali się do Krakowa na uroczystości centralne na Błonia, gdzie brali udział w ceremonii powitania papieża Franciszka i drodze krzyżowej. Powracali późno w nocy do Sieprawia, ale pomimo zmęczenia powitania z mieszkańcami były serdeczne i gorące. Wiemy również, że w wielu domach trwały jeszcze długo wspólne kolacje i rozmowy do białego rana.

W sobotę pielgrzymi udali się na Brzegi gdzie wzięli udział w czuwaniu wieczornym i wspólnych modlitwach z Papieżem, pozostali tam przez całą noc. W uroczystościach brali również udział nasi wolontariusze, wszyscy jednogłośnie po powrocie w niedzielne popołudnie mówili, że było to niesamowite doświadczenie, które zapadnie na całe lata w ich pamięci i głęboko w sercach.

Tak w zawrotnym tempie minął cały tydzień. W poniedziałek 01 sierpnia 2016 wczesnym rankiem odjechały autokary z Włochami. Niejedna łza popłynęła na parking, bo wszyscy w tym wyjątkowym tygodniu zaznali ogromu radości, życzliwości, miłości, ale również zmęczenia i ciężkiej pracy. Warto było. Nagrodą był uśmiech na twarzy pielgrzymów, słowa uznania i podziękowania. Każdy, kto w jakimś stopniu był zaangażowany w ŚDM odczuł ogromną satysfakcję, że przyczynił się do czegoś wielkiego.

Na koniec chcemy bardzo serdecznie podziękować wszystkim za wszelkie przejawy życzliwości wobec naszych działań. Dziękujemy naszym wspaniałym wolontariuszom i ich Rodzinom za ogrom pracy, którą wykonali. Bez Was to wszystko nie byłoby tak łatwe. Dziękujemy Księżom, Panu Wójtowi, Pani Natalii, Strażakom z OSP, Paniom Dyrektorkom i pracownikom szkół, zespołom występującym na festiwalach, firmom, z którymi współpracowaliśmy. Dziękujemy wszystkim, którym jesteśmy winni podziękowanie. Razem jak jedna wielka rodzina sprawiliśmy, że ŚDM były dobrze duchowo i logistycznie przygotowane i stały się wspaniałym przeżyciem dla pielgrzymów jak i nas. Jeszcze raz serdecznie za wszystko dziękujemy. Na sam koniec warto zacytować słowa Kardynała Dziwisza, które dobrze podsumowują te dni:

” Odkryliśmy, że razem potrafimy dokonać więcej, niż nam się wcześniej wydawało. ”

/Komitet parafialny ŚDM/

Światowe Dni Młodości w Zespole Placówek Oświatowych w Sieprawiu OCZAMI DYREKTORKI ZESPOŁU

PRZED ...

Przygotowaniom do ŚDM towarzyszyło mnóstwo obaw i wątpliwości, czy na pewno jesteśmy w stanie dobrze się wywiązać z przyjętych na siebie obowiązków. Czy jest możliwe sprawne ogarnięcie tłumy pielgrzymów, mówiących w obcym dla nas języku i zapewnienie im godziwych

warunków bytowania przez cały ich czas pobytu w Sieprawiu.

Kontrole różnych służb odpowiedzialnych za bezpieczeństwo (Sanepid, straż pożarna, nadzór budowlany, policja) nie są w szkole czymś nadzwyczajnym, więc ich dodatkowe wizyty przed ŚDM nie zrobiły na nas wrażenia.

Trudniej było z pracami konserwatorsko-remontowymi zaplanowanymi jak zwykle na wakacje. Wszystkie ważniejsze zadania musiały zostać zakończone do 20 lipca a mieliśmy w planie remont dachu nad częścią przedszkolną i administracyjną, malowanie sali gimnastycznej, głównego holu szkoły oraz korytarzy na parterze. Udało się te prace zrealizować i zakończyć zanim przybyli pielgrzymi.

WTRAKCIE...

Pierwsi goście z Włoch zjawili się u nas już w sobotę, 23 lipca. Była to ekipa telewizyjna włoskiej stacji Telepace. To oni prowadzili na żywo transmisję dla włoskiej telewizji przez cały czas trwania ŚDM. Byli znakomicie zorganizowani i samowystarczalni, ale nieustannie zachwycali się warunkami pobytu stworzonymi im przez szkołę.

Pozostali pielgrzymi przybyli w poniedziałek, 25 lipca późnym wieczorem. Mimo, że było to aż 160 osób (spodziewaliśmy się 140), w tym grupa niepełnosprawnych (którzy też byli dla nas zaskoczeniem) do północy wszyscy zostali rozlokowani i zapoznani z budynkiem. Duża w tym zasługa wolontariuszy, nauczycielek - tłumaczek (pani Moniki Kurek i pani Barbary Matogi) oraz pełnego zaangażowania pracowników obsługi szkoły.

W szkole został również utworzony punkt opieki medycznej, co spowodowało konieczność prowadzenia całodobowych dyżurów, ponieważ szkoła musiała być

dostępna cały czas.

Pielgrzymi okazali się sympatycznymi, kulturalnymi młodymi ludźmi. Każda trudniejsza sytuacja była przez nich kwitowana stwierdzeniem: „non problem” i wspólnie szukaliśmy rozwiązań. Siedem dni w ich towarzystwie było budującym doświadczeniem.

PO...

Na szczególne wyróżnienie zasługuje postawa wszystkich osób ze strony szkoły zaangażowanych w organizację ŚDM. To właśnie dzięki nim wszystko przebiegło tak sprawnie i w sympatycznej atmosferze. Pełna dyspozycyjność, mimo czasu urlopowego, gotowość do pełnienia nocnych dyżurów

Jako pamiątki po pielgrzymach zostało w szkole wiele wesołych wspomnień, sporo przeciwdeszczowych peleryn w kolorach żółtym, niebieskim i czerwonym oraz dużo zdjęć....

/Elżbieta Leśniak

-Dyrektor ZPO w Sieprawiu/

Wspomnienia ze Świątowych Dni Młodzieży w Szkole Podstawowej w Łyczance

Do Szkoły Podstawowej w Łyczance zawitali pielgrzymi z Werony, była to grupa 205 młodych, wesołych, energicznych ludzi. Zajęli salę gimnastyczną, hol, poddasze, pokój nauczycielski, salę przedszkolną oraz 7 sal lekcyjnych. Do dyspozycji mieli siedem pryszniców i jeden zewnętrzny na ich życzenie. Furorę zrobiły sanitariaty przedszkolne ze względu na ich rozmiary, z których korzystały dziewczyny. Dzięki świeżej inwestycji - remont kotłowni pielgrzymi mieli zapewniony stały dostęp do ciepłej wody, której im nigdy nie zabrakło. Korzystali z pryszniców zarówno wieczorem jak i wczesnym rankiem.

Wszyscy mieli dostęp do Internetu - szkolnego WiFi, z którego każdy mógł korzystać do woli, by skontaktować się ze swoimi bliskimi i znajomymi.

Posiłki spożywali na jadalni oraz na świeżo odremontowanym placu zabaw, który cieszył się dużym zainteresowaniem. Był miejscem spotkań towarzyskich, modlitw oraz zabaw integrujących grupy. Każdego dnia pielgrzymi wspólnie modlili się na dziedzińcu szkolnym, na boisku i placu zabaw. Modlitwy w języku włoskim były bardzo wzruszające. Budowały niesamowity klimat ŚDM, wzbogacone były śpiewem, tańcem i muzyką. Pielgrzymi grali na gitarach oraz wykorzystywali szkolne pianino.

O bezpieczeństwo zatroszczyli się strażacy z Ochotniczej Straży Pożarnej z Łyczanki, którzy codziennie do godziny 24.00 pełnili dyżur przy szkole i na terenie wsi. Pomagali tym samym opiekunom, którzy nocowali razem z pielgrzymami.

Pracownicy obsługi szkoły pełnili dyżury, aby zapewnić czystość i porządek a ich praca była nieoceniona, gdyż zapewnili komfort pielgrzymom i zadbali o przyjemne otoczenie.

Pielgrzymi wyjeżdżali ze łzami w oczach, pełni wzruszenia i zadowolenia z pobytu w naszej szkole. Byli zaskoczeni gościnnością i wysokim standardem naszej placówki.

My również byliśmy wzruszeni ich życzliwością i kulturą oraz zadowoleni, że wszystko odbyło się bez zakłóceń. Na długo zostaną w naszej pamięci, modlitwach i sercach. Mamy nadzieję, że oni także będą nas dobrze i długo wspominać.

/Ewa Rozwadowska

Barbara Figlewicz

Kinga Hajdus/



Rozlokowanie pielgrzymów na sali gimnastycznej w Łyczance

Światowe Dni Młodzieży - goście Gimnazjum w Sieprawiu

W budynku Gimnazjum w Sieprawiu gościliśmy Włochów (jak większość sieprawian) oraz dwie grupy z gmin partnerskich: Słowaków i Rumunów.

Goście ze Słowacji z księdzem Markiem, franciszkaninem, reprezentowali kościół katolicki z okolic Spiskiego Stvrtoku. Nasi goście w Sieprawiu spędzili mało czasu, gdyż bardzo aktywnie uczestniczyli w spotkaniach dla Słowaków organizowanych w Skawinie, w Łagiewnikach i oczywiście na krakowskich Błoniach. Wracali do nas wieczorem bardzo zmęczeni, ale szczęśliwi.

Niezapomnianym przeżyciem pozostanie dla nas udział w mszy świętej, odprawionej przez księdza Marka w intencji gospodarzy ŚDM. Piękne pieśni, skłaniające do refleksji słowa ks. Marka dostarczyły wszystkim wielu wzruszeń. Dowiedzieliśmy się również, że słowacka młodzież i ich opiekun marzą o uczestnictwie w następnych ŚDM organizowanych w Panamie.

W grupie rumuńskiej żadna osoba nie była wyznania rzymskokatolickiego - najbliżsi nam w wierze byli grekokatolicy, ale gościliśmy również wyznawców prawosławia, jak też przedstawicieli kościołów protestanckich. Uczestnictwo w spotkaniach z Ojcem Świętym takiej grupy stanowiło dla nas prawdziwe świadectwo ekumenizmu. Goście z Rumunii aktywnie włączyli się w organizację Festiwalu Młodych, w którym ich zespół folklorystyczny zaprezentował pieśni i bardzo widowiskowe tańce.

Wszyscy nasi goście chwalili polską gościnność i życzliwość.

/Bożena Głąb/

Światowe Dni Młodzieży oczami wolontariuszy

La Giornata Mondiale della Gioventu a Siepraw

Pielgrzymi mieszkający w szkole podstawowej pochodzili z Włoch Północnych, z diecezji weronńskiej. Była to dobrze zorganizowana grupa, głównie ludzie młodzi (uczniowie, studenci) oraz księży. Z rozmów jakie przeprowadziłam z Franceską i Mary (osoby odpowiedzialne za grupę mieszkającą w naszej szkole) wynika, iż dla wielu osób była to kolejna pielgrzymka (nawet siódma!) z tą właśnie grupą, stąd nie dziwi ich niemal doskonała organizacja i praktyczne podejście do pielgrzymowania. Wśród pielgrzymów były również osoby na wózkach inwalidzkich, którym niepełnosprawność nie przeszkodziła w uczestnictwie w Światowych Dniach Młodzieży. Każda z tych osób miała opiekuna, który czuwał nad maksymalnym komfortem pobytu oraz pomagał w najbardziej prozaicznych czynnościach z niegasnącym uśmiechem na twarzy.

Pierwsi goście przybyli do nas już w sobotę. Była to kilkunastoosobowa ekipa telewizyjna włoskiej stacji Telepace, która to była odpowiedzialna za codzienną transmisję mszy świętej i fragmentów nauk oraz programu transmitowanego na żywo wieczorem o 20.30 z naszej wsi i Krakowa (Voci di Cracovia).

Sale lekcyjne zostały odpowiednio wcześniej przygotowane tak, by pielgrzymi mogli rozmieścić swoje bagaże oraz przygotować materace i karimaty, by wypocząć po pełnym wrażeń i trudów dniu pielgrzymy. Sala gimnastyczna pełniła funkcje stołówki. Korytarze wieczorami „ozdobione” były suszącym się praniem i kolorowymi szlafrokami. Dla personelu sprzątającego pobyt pielgrzymów oznaczało mnóstwo dodatkowej pracy, ale pojawiające się trudności były szybko rozwiązywane.

Pielgrzymi byli pod wrażeniem rozmiarów naszej szkoły, piękna otoczenia i wdzięczni za okazaną gościnę

/Monika Kurek - wolontariuszka, w roli tłumaczki z języka włoskiego, na co dzień nauczycielka języka angielskiego w Zespole Placówek Oświatowych w Sieprawiu/

Całe wydarzenie Światowych Dni Młodzieży było niesamowitą historią. Mieliśmy mnóstwo obowiązków, często nie wiedzieliśmy, co mamy właściwie robić, biegaliśmy wokół tysiąca zagranicznych pielgrzymów i staraliśmy się żeby wszystko było idealnie. Wiele nerwów, zmęczenia, ale było warto! Zdobyliśmy doświadczenia, musieliśmy być zaradni i odpowiedzialni. Mogliśmy poznać wspaniałych, nowych ludzi, bawić się z nimi i cieszyć z ich przyjazdu. Entuzjazm gości był zaraźliwy i sądzę, że właśnie to dało nam siłę do działania!

/Dominka/

Światowe Dni Młodzieży bardzo pozytywnie mnie zaskoczyły. Poznałam wielu wspaniałych ludzi, od których nauczyłam się wielu różnych rzeczy np. nie dodawać cukru do ricotty. Odkryłam nowe miejsca w Sieprawiu np. kościelną wieżę. To tak pół żartem, pół serio. Nauczyłam się współpracy i szybkiej organizacji. Nawiązałam znajomości, które mogą przetrwać całe życie. Spędziłam najwspanialsze chwile w towarzystwie świetnych ludzi. Mam nadzieję, że uda nam się spotkać w Weronie tak szybko jak to tylko możliwe.

/Wolontariuszka/

Praca wolontariusza parafialnego nie była łatwa. Mimo wielu trudności, jakie napotkaliśmy podczas formowania grupy Wolontariatu, udało nam się przezwyciężyć słabości i, mam nadzieję, dobrze przygotować się do tego wydarzenia.

Zwarci i gotowi do działania z niecierpliwością oczekiwaliśmy nadejścia ostatnich dni lipca. I wreszcie doczekaliśmy się. Od poniedziałku pracowaliśmy na „pełnej petardzie”, sami nawet do końca nie rozumiejąc, skąd mamy w sobie tyle energii i entuzjazmu do działania. Czuliśmy wielkie wsparcie Opatrzności, która w ostatniej chwili zesłała nam ludzi, bez których chyba nie dalibyśmy sobie rady. To oni dodatkowo zmotywowali nas do działania, pokazali, że „jak się chce, to się da” i nie pozwolili załamać

się, gdy było ciężko. W tym czasie doświadczyliśmy chyba wszystkich możliwych uczuć, od wybuchów euforii, po łzy rozpacz i chwile zwątpienia. Zmęczenie dawało się we znaki, jednak nie poddawaliśmy się. Mimo nieprzespanych nocy, hektolitrów wypitej kawy i braku czasu na jedzenie, nie zwalnialiśmy tempa. Ogromną pomocą w walce z własnymi słabościami okazali się nasi przyjaciele z Włoch, którzy zarażali nas swoją radością i optymizmem, którzy mimo zmęczenia i późnej pory wciąż mieli siłę do wspólnej zabawy i integracji. Dzięki pomocy Ducha Świętego potrafiliśmy zachować zimną krew w każdej sytuacji i przewycięzać kryzysy. Staraliśmy się nieść pomoc każdemu, zawieraliśmy nowe znajomości z naszymi gośćmi i integrowaliśmy się ze sobą. Wspólny śpiew podczas pracy dodawał nam siłę i wiary, że wszystko się uda. Wszystkie przeżycia pozwoliły nam zrozumieć, jak bardzo jesteśmy sobie nawzajem potrzebni, że nasza mała wspólnota nie może działać sprawnie, gdy nie jesteśmy w komplecie.

Nie da się ukryć, że był to dla nas trudny czas. Mam nadzieję, że to, czego się nauczyliśmy przez ten okres, zarówno przygotowań, jak i samych Świątowych Dni Młodzieży, mocno zaowocuje w naszym życiu, pozwoli nam rozeznaczyć swoje powołanie i doda odwagi do niesienia światu Ewangelii. Jeśli ktoś zada mi kiedyś pytanie, czy warto było tak poświęcać swój czas i wkładać w to tak dużą część siebie, odpowiem, że tak. Warto było. Warto było dla tych ludzi, by ujrzeć radość na ich twarzach. Warto było dla siebie, by zdobyć nowe doświadczenia, bliżej poznać siebie i zacieśnić relacje z Bogiem. Warto było przede wszystkim dla Jezusa.

Teraz czas wstać z kanapy, założyć wyczynowe buty i iść w świat, iść robić raban!

/Katarzyna Wróbel/

Wydarzenia ŚDM na płaszczyźnie naszej parafii można oczywiście relacjonować z pełnym zachowaniem kronikarskiej formy. Pisać o faktach, ludziach i wszystkich okolicznościach organizacyjnych. W suchej relacji nie sposób jednak zawrzeć jednego najważniejszego elementu - tej niesamowitej atmosfery i ducha, niespotykanej od dawna w naszym kraju, jedności. Świątowe Dni Młodzieży były ogromnym wyzwaniem organizacyjnym. Ogromowi pracownicy często towarzyszyło przeświadczenie - „Jest nas zbyt mało. Potrzebujemy ludzi”. Temat braków kadrowych pośród wolontariuszy przewijał się wszędzie. Był obecny w każdej parafii. Jak się jednak okazało ta „mała grupa” ludzi zaangażowanych w organizację ŚDMu w Sieprawiu była jedną z najliczniejszych w regionie.

Często jednak praca dziesiątek ludzi była weryfikowana przez rzeczywistość. Każdy członek komitetu i każdy parafianin, który pojawił się na parkingu przed kościołem w dniu rejestracji uczestników przekonał się na własnej skórze, jak często nawet najlepszy plan działania może zostać zmieniony przez wydarzenia niespodziewane. Mijały godziny, setki zmęczonych pielgrzymów czekały na zakwaterowanie, parafianie w niecierpliwością oczekiwali na swoich gości, a wskazówka zegara coraz prędzej zbliżała się do godziny 12 w nocy. Wszystko musiało być jednak załatwione zgodnie z planem. Jak przyznawali później wolontariusze pierwszy dzień ŚDM nakręcił wszystkich na takie obroty, że kolejne dni musiały być tylko łatwiejsze.

Później niech za relacje z wydarzeń służą sytuacje,

które na stałe wpisały się w naszą pamięć. Trudno będzie zapomnieć życzliwości starszych ludzi, którzy przyjmowali „swoich Włochów” w domach, często mimo skromnych warunków i braku możliwości komunikowania się w żadnym obcym języku, kiedy za sposób porozumiewania służyło donośniejsze wyrażenie słów w języku polskim. Nie da zapomnieć się setek naszych parafian, którzy wybierając się na Festiwal Młodych w Sieprawiu byli pod wrażeniem spontaniczności i umiejętności wspólnego radowania się młodzieży z całego świata. Do dzisiaj możemy wspominać masowe zakupy Nutelli, drożdżówek i słodkich ciasteczek, które jak się okazało były najbardziej preferowanym posiłkiem śniadaniowym dla włoskich pielgrzymów. Pięknymi obrazkami były wieczorne spotkania pielgrzymów ze swoimi „polskimi rodzinami”, kiedy to często po kilkudziesięciu minutach oczekiwania przy kościelnym parkingu można było odebrać ich na nocleg. Po ich radości i uśmiechu można było nabrać przekonania, że w naszych domach czują się jak u siebie. Na kilka dni Siepraw zmienił się w najbardziej radosne miejsce na ziemi. Czuć było atmosferę czegoś wielkiego, czegoś wyjątkowego i niepowtarzalnego. Wiele osób, które zrezygnowały ze spotkań z papieżem w Brzegach mówiło później, że mimo nieobecności mają tam swoich przedstawicieli.

Parafia Siepraw kolejny raz odpowiedziała na wezwanie działania w wielkiej sprawie i zdała egzamin. Z czystym sercem można powiedzieć, że dużo stracili wszyscy ci, którzy do swoich domów nie zaprosili tak wyjątkowych gości. Trzeba więc docenić wszystkich, którzy szeroko otworzyli drzwi swoich domów, często rezygnując z własnych wygod w imię ugoszczenia pielgrzymów. W końcu należy zauważyć wszystkich tych, którzy nie przyjmując ludzi pod swoje dachy, szeroko otworzyli swoje serca i dzielili się swoją życzliwością i niekiedy tłumioną nieco spontanicznością.

Oby tej pogody ducha i prostolinijnej radości nie brakowało nam na co dzień. Oby nie brakowało nam tej odwagi podejmowania decyzji o otwieraniu się na innych ludzi i o byciu miłosiernym dla siebie nawzajem. Czyli tego wszystkiego co zobaczyli w nas w ten lipcowy tydzień ludzie z całego świata. Dlatego warto tutaj zacytować papieża Franciszka : *Pytam was: czy chcecie być ospali, oghupiali, otumanieni? Czy chcecie, żeby inni decydowali o waszej przyszłości? Czy chcecie być wolni? Rozbudzeni. Walczyć o waszą przyszłość?*

/Jarosław Matoga/

Świątowe Dni Młodzieży, które miały miejsce w naszym kraju, w Krakowie wywarły na mnie ogromne wrażenie. Wprawdzie nie brałam udziału w wydarzeniach centralnych, ale miałam okazję pomagać w parafii. Gościliśmy głównie pielgrzymów z Włoch oraz małe grupki z Rumunii, Anglii czy Rosji. Byłam wolontariuszem, wraz z koleżankami i kolegami pomagaliśmy przy wydawaniu posiłków, zakwaterowaniu naszych gości. Oprócz obowiązków organizacyjnych, mieliśmy czas na integrację z rówieśnikami ze słonecznej Italii. Brałam udział w Dniu Włoskim oraz Festiwalu Młodych, które odbywały się na boisku sportowym w Sieprawiu. Miło spędziliśmy czas grając w piłkę, ucząc pielgrzymów polskich słów, zabaw. W zamian dostaliśmy energię i radość, która od nich tryskała. Uśmiech nie schodził im z twarzy, pomimo trudów podróży. To było

niesamowite. Myślę, że to nas różni: oni są tacy pełni optymizmu, szczęścia, a my Polacy zazwyczaj pozbawieni radości. Ale kto wie, być może to się zmieni?

Światowe Dni Młodzieży pokazały, że młodzi Polacy nie wstydzą się swojej wiary, potrafią ją mężnie wyznawać i żyć według jej zasad. Bardzo się cieszę z tego powodu, bo to świadczy, że kultura lansowana przez Zachód (życie bez Boga, konsumpcjonizm, wygodne życie) nie pochłonęła polskiej młodzieży. Kończąc warto przypomnieć słowa Ojca Świętego Franciszka, które do nas skierował *"Nie przyszlśmy na świat, aby "wegetować", aby wygodnie spędzić życie, żeby uczynić z życia kanapę, która nas uspi; przeciwnie, przyszlśmy z innego powodu, aby zostawić trwałe ślad"*.

/Angelika Ożóg/

Moja przygoda z ŚDMem zaczęła się na początku 2015 roku, kiedy to rozpoczęliśmy tworzenie grupy wolontariuszy parafialnych. Spotykaliśmy się regularnie, na początku niewiele wiedzieliśmy o samych Dniach. Przygotowywaliśmy się duchowo oraz fizycznie, poprzez organizację różnych akcji, które miały zaangażować mieszkańców do włączenia się w parafialne przygotowania. Jak w każdej grupie musieliśmy się zmierzyć z wieloma problemami lecz z ręką na sercu muszę przyznać, że wychodziło nam to całkiem nieźle. Były momenty wielkiego entuzjazmu i radości, ale również nieufności i wycofania. W pewnym momencie zastanawiałam się po co to robię. Nic się nie układało, a cała moja chęć do pracy odparowała. Dziś już wiem. Czytając świadectwa naszych włoskich przyjaciół miałam łzy w oczach. Pisali o tym, że Polska pozytywnie ich zaskoczyła i czuli się tu jak w domu (głównie dzięki ciepłemu przyjęciu przez mieszkańców). Dziękowali rodzinom, Sieprawianom i nam, wolontariuszom. Nie jesteście sobie w stanie wyobrazić, co się czuje, gdy na każdym kroku ktoś cię chwali, choć tak naprawdę nie zrobiłeś nic wielkiego. Spełniłeś tylko swój obowiązek. Byłeś dla nich otwarty i zawsze chętny do pomocy. Tylko tyle.

Wszystko, co zdarzyło się na przełomie lipca i sierpnia nazwałabym „Niezapomniane Przygody Wolontariatu”. Praca na pełnych obrotach rozpoczęła się tydzień przed ŚDMem. Zajęliśmy się głównie pakowaniem pakietów pielgrzyma i choć może się to wydawać proste, wcale takie nie było. Mieliśmy do zapakowania około 1000 plecaków. Po paru godzinach przekładania książek i gadżetów nasze kończyny odmawiały posłuszeństwa. Drugim naszym najważniejszym zadaniem było przygotowanie obrazków z wizerunkiem bł. Anieli Salawy i umieszczenie na nich relikwii. Zajęcie wymagające dużo precyzji i cierpliwości, bo założono, że będziemy ich potrzebować około 1500. Skład osobowy w miarę zbliżania się wydarzeń centralnych malał, więc grupa, która została pracowała za trzech.

Prawdziwa „robota” zaczęła się 25 lipca. Od samego rana czekaliśmy na naszych włoskich gości. Około godziny 10 przyjechały pierwsze autobusy. To one zostały przez nas najgoręcej powitane. Zaśpiewaliśmy im kilka polskich piosenek, oni odwzajemnili się tym samym. Pozostałe busy przywitaliśmy „tylko” symboliczną piątką i szpalerem, ponieważ rozpoczęło się wydawanie pakietów pielgrzyma. Zakwaterowania sprawiło nam najwięcej problemów, wszyscy byli zmęczeni, Włosi po długiej podróży i braku

odpoczynku, my po całodziennym bieganiu. Ostatnią grupę na nocleg odesłaliśmy o 23.30.

Rytm każdego naszego dnia był niemal identyczny. Wstawaliśmy wcześniej rano, by odprowadzić pielgrzymów pod kościół i czekaliśmy do późna w nocy na ich powrót z Krakowa, by mieć pewność, że każdy trafił do swojej rodziny. Włosi, czekający na parkingu, pokazali nam swój południowy temperament. Dopóki była tam choć jedna osoba, nie było ciszy. Wspólnie śpiewaliśmy i bawiliśmy się. Wspaniałym przeżyciem był udział w Wydarzeniach Centralnych. Kraków, poprzez Światowe Dni Młodzieży, zmienił się nie do poznania. Można było bez skrępowania śpiewać, czy to idąc ulicą, czy jadąc komunikacją miejską. Zmierzając na Błonia zostaliśmy nawet poproszeni o wywiad. I tak, niewielka grupka wolontariuszy z Sieprawia wystąpiła w Telewizji Polskiej. Nie minęło 10 minut, a dostaliśmy telefon z parafii, że zaprezentowaliśmy się świetnie. No cóż, nie mogło być inaczej, skoro wszędzie towarzyszyła nam Aniela Salawa.

Wracając z Błoni spotkaliśmy grupę „naszych” Włochów z Werony. Zgubili się. Nie byli w stanie wsiąść do tramwaju, nie mieli też pojęcia jak dojść do swojego autobusu. Nie mogliśmy ich tak zostawić. Wspólnie ruszyliśmy w stronę Grota-Roweckiego. Idąc między osiedlami śpiewali włoskie piosenki. Myślę, że to nie był przypadek, że trafiliśmy właśnie na nich.

Sama jeszcze nie wiem czym były dla mnie Światowe Dni Młodzieży. Okazją do spotkania Boga w drugim człowieku? Okazją do poznania wyjątkowych ludzi? Okazją do sprawdzenia swoich umiejętności? Możliwe. Wiem na pewno, że coś się zmieniło. Mam w sobie dużo więcej pozytywnej energii. I choć nadal szybko się denerwuję, wydaje mi się, że więcej się uśmiecham.

/Katarzyna Bujas/

Minęły niecałe dwa miesiące od niesamowitego czasu, jakim był tydzień Światowych Dni Młodzieży. Ja oraz wielu moich znajomych nie może uwierzyć w to, że tak szybko się zakończyły. Kiedy w poniedziałek po wyjeździe naszych gości, jechałam do pracy do Krakowa, mijając bez korków kolejne ulice, zdałam sobie sprawę, jak bardzo będę tęskniła za tymi tłumami rozśpiewanych ludzi pełnych wiary, nadziei, energii, radości oraz optymizmu. Poczułam się wtedy, jakby czas nagle stanął, a przecież Kraków nie należy do małych miejscowości, gdzie panuje cisza i jest niewielu obcokrajowców. Światowe Dni Młodzieży, które miały miejsce w naszym Krakowie, wywarły na mnie niesamowite wrażenie. Polska stała się domem dla tak wielu ludzi z całego świata. Poznawali nas jako naród, naszą kulturę, kosztowali nas Polaków i naszą gościnność. W wielu domach, gdzie przyjmowano pielgrzymów, czuć było niepowtarzalną atmosferę. Pomimo częstych trudności czy to z porozumiewaniem, płatającą figle pogodą, czy choćby dla mnie samej skoordynowaniem pracy wolontariatu oraz grafiku dnia naszych gości, poradziliśmy sobie. Wiele razy każdy z nas musiał rezygnować z wygod, planów czy przyjemności, aby zapewnić jak najlepsze warunki dla naszych „nowych” członków rodziny. Jednak to wszystko co daliśmy z siebie, zostało kilkakrotnie pomnożone. Zyskaliśmy nie tylko nowych przyjaciół, doświadczenia, wiedzę, ale nauczyliśmy się przede wszystkim od naszych

gości z Włoch tego, by się nie poddawać, by czerpać ze wszystkiego ile się da i przede wszystkim czego nam Polakom często brakuje- uśmiechu. Kiedy tak często brakowało nam wolontariuszom już sił ze zmęczenia, nieschodzące uśmiechy na twarzach naszych gości, dodawały nam energii do jeszcze większego zaangażowania. Widok przepelnionego po brzegi naszego Sanktuarium robił ogromne wrażenie. Pokazał nam, że Bóg i kościół nie jest tylko dla starszych. Często się mówi, że młodzi nie mają czasu dla Boga, że te wartości są dla nich nieaktualne. A tłumy rozśpiewanych energicznych młodych ludzi temu zaprzeczyły. Pokazali, że nie wstydzą się Jezusa. My Polacy także. Kiedy idąc na główne wydarzenia na Błonia, wciąż spotykaliśmy powiewające w górze nasze flagi, byłam dumna, że to właśnie u nas w Polsce odbywały się tegoroczne Światowe Dni Młodzieży, że od nas iskra Bożego Miłosierdzia rozeszła się na cały świat. To były niesamowite, niezapomniane chwile.

Czuję, że tak właśnie powinnam żyć, na pełnych obrotach, spełniać Boży plan, działać i nie bać się wyrażać swojego zdania. Kiedy upadnę, nie poddam się, a każdego dnia za słowami papieża Franciszka będę dziękować Bogu za to, że jestem, że żyję .

/Dominika/

Oprócz wyjazdów na Błonia czy Campus Misericordiae z kilkunastoma innymi wolontariuszami z Sieprawia musieliśmy wstawać codziennie bardzo wcześnie mimo tego, że chodziliśmy spać czasem bardzo późno. Już od rana byliśmy potrzebni pielgrzymom z Włoch, Anglii, Rumunii czy też Słowacji, którzy na czas ŚDM przebywali u nas na parafii. Bo kto miał rozdać posiłki ponad 1 tys. pielgrzymów jak nie sieprawscy wolontariusze? Najcięższy jednak okazał się pierwszy dzień kiedy to przez ponad 5h na parkingu przy sanktuarium bł. Anieli Salawy próbowaliśmy rozłokować po noclegach naszych gości. Ale było warto. Każdy dostał swój mały kącik do spania ! J Mimo wielu obowiązków i zmęczenia nie brakowało rąk do pracy, a nawet znalazło się 3 ochotników, którzy podjęli się trudu przeprowadzenia pieszo grupy ponad 200 Włochów ze szkoły podstawowej w Łyczance pod kościół w Sieprawiu. Wszyscy potwierdzają, że był to wyjątkowy czas.

W naszej parafii mogliśmy wszyscy wziąć udział w

dniu polsko-włoskim oraz w festiwalu młodych. Podczas tych dwóch następujących po sobie dniach młodzi zza granicy jak i mieszkańcy Sieprawia wspólnie tańczyli, śpiewali, zwiedzali okolicę oraz modlili się. Nie zabrakło także występów Zespołu Regionalnego „Mogilnie”, Grupy Folklorystycznej „Sieprawianie” oraz Scholi Angeli. Ale czy te Dni nam coś dały? Myślę, że na pewno. Wolontariusze z którymi rozmawiałam potwierdzali, że był to najlepszy okres wakacji, że dzięki temu jednemu tygodniowi umocnili swoją wiarę. Najpiękniejsze jednak moim zdaniem jest świadectwo jednej z sieprawskich wolontariuszek Julii : „ Do końca życia zapamiętam obecną wszędzie radość, którą dzielili się młodzi z każdym kogo spotkali, nie miało znaczenia czy to młody z Afryki czy z Azji czy też jakiś starszek, który wyszedł przyjrzeć się tysiącom roześmianych twarzy. Na krakowskich ulicach każdy uśmiechał się do każdego, przybijał "piątki", śpiewał, nawet jak nie znał tekstu, klaskał. Nigdy wcześniej nie doświadczyłam takiej ilości pozytywnej energii w tak krótkim okresie czasu. W mojej pamięci pozostaną też wspaniałe chwile spędzone z Włochami, którzy mieszkali u mnie w domu, przegadane całe noce, wspólne kolacje i śniadania, a także Festwiale w naszej miejscowości. Jednak największym przeżyciem było spotkanie z Papieżem, chwile ciszy, śpiewu i poczucia wspólnoty z milionami młodych zebranych na Błoniach i Brzegach. ŚDM było wspaniałą okazją do doświadczenia tego, że na świecie jest wiele osób takich jak ja, którzy nie wstydzą się wiary i poszukują Jezusa, którzy chcą także poczuć więź z innymi, stworzyć wielonarodową wspólnotę, taką jak podczas tamtego tygodnia”. W pełni zgadzam się z tymi słowami mojej koleżanki:) W naszej pamięci pozostanie to, jak wielu młodych ludzi przyjechało do Krakowa i to jak z entuzjazmem dzielili się swoją wiarą z innymi. Widok rzeszy młodych osób dodał nam sił do dalszej pracy w wolontariacie i mimo, że ŚDM dobiegły końca będziemy nadal się spotykać w parafii i działać dla dobra innych.

/Joanna Bujas/

Oczami rodziny z Sieprawia goszczącej pielgrzymów

Kiedy pierwszy raz Ks. dr Roman Zapała ogłosił w styczniu 2015, że w przyszłym roku będziemy gościć młodzież z Włoch i trzeba się zadeklarować ile osób można przyjąć, od razu odpowiedzieliśmy „tak przyjmujemy 4-5 osób, w zależności od potrzeb. Nie mogło być inaczej, bo zarówno ja jak i mąż znamy smak i trud pielgrzymowania, kiedy nieraz marzyliśmy o suchym miejscu, aby zwyczajnie odpocząć.

Kiedy zbliżały się te dni wielkimi krokami każdy z nas - myślę zarówno te osoby, które przyjmowały pielgrzymów, jak i te które po prostu stały obok - miały wiele obaw, jak to będzie, jacy to młodzi, czy będzie pogoda. Wielu z nas z pewnością przeraziła seria zamachów w Europie poprzedzająca ŚDM, ale dzień po dniu byliśmy coraz bliżej tego pięknego wydarzenia. Ja wiedziałam jedno.... trzeba ten czas zwyczajnie „przemodlić” - poprosić Boga o spokój

Ducha i zrobić to na Chwałę Boga i gdybyśmy nie podjęli tego kroku o przyjęciu pielgrzymów, to z pewnością byśmy żałowali. No i nasze dzieci - chcieliśmy, aby choć jeszcze mali, były trochę bliżej tak pięknego wydarzenia.

No i przyszedł poniedziałek 25.07 - piekłam ciasto „malinową chmurkę” i robiłam sok malinowy, kiedy usłyszałam pod kościołem dźwięki klaksonów i jeden po drugim autokar ustawiający się na parkingu pod kościołem - aż tu nagle przerażenie, bo ja jeszcze jestem w proszku... I zaczęło się oczekiwanie na przyjęcie gości. Plan był taki: jedziemy po nich całą rodziną tzn. ja, mąż i czwórka dzieci, a tu mijały godziny i pielgrzymów nie ma. Telefon do wolontariuszy, czy będą, czy może jest ich mniej i do nas nikt nie przyjdzie. Ostatecznie mąż sam pojechał po nich, a było już przed 22.00. Dziewczyn pięć, grzeczne, niepewne do kogo przyjechały, ale co najważniejsze uśmiechnięte.

Noc minęła szybko, rano śniadanie i znów ich nie ma. Dziewczyny wracały późno. Zazwyczaj mąż po nie jechał pod kościół, wieczorem krótkie rozmowy i zmęczone szły spać. Zawsze umawialiśmy się na telefon lub sms-a o której mniej więcej będą, bo po prostu się o nie martwiłam (czułam się jak ich trochę starsza siostra). W relacjach telewizyjnych zawsze ich wypatrywałam i co najpiękniejsze nie widziałam ich, ale zawsze kogoś ze znajomych, czy to z Sieprawia czy z okolic. Mijał dzień za dniem. Dziewczyny zawsze rano opowiadały, co spotkało je dnia poprzedniego. Nagrania w telefonie komórkowym, jak blisko były Papieża i wiele pytań dotyczących dnia który rozpoczynały.

Rano kiedy robiłam zakupy w sklepie, żeby mieć dla nich coś na śniadanie wśród kupujących czuło się taką inną radość, takie magiczne zatrzymanie w tym codziennym zagonieniu. Czas się zatrzymał i pozwolił nam pomyśleć, popatrzeć i dotknąć tej żywej wiary młodych całego świata.

Dotarliśmy do niedzieli, kiedy to również z niecierpliwością czekaliśmy na „nasze dziewczyny” - jak to mówił mój czteroletni syn. Zaplanowaliśmy wspólne całe popołudnie i wieczór, a nagle w kościele ogłoszono, że pielgrzymów można odebrać dopiero koło 20 - to nam uświadomiło, że może zabraknąć czasu na rozmowę i

zaplanowanego grilla.

Przyjechały bardzo zmęczone, ale szczęśliwe, radosne i spokojne wręcz pełne pokoju. Niedziela to był ten jedyny dzień, kiedy długo rozmawialiśmy, śmialiśmy się i już spokojnie wspominaliśmy o przeżyciach ze ŚDM.

W poniedziałek pożegnanie i choć smutne to i radosne, że dziewczyny były szczęśliwe, że były bardzo zadowolone. Powiedziały, że „Polska to piękny kraj, a ludzie bardzo gościnni i otwarci, natomiast ŚDM super przygotowane...” - to ich słowa.

We wtorek dostaliśmy sms-a, że szczęśliwe są już w Weronie. W naszych sercach pozostały już wspomnienia i słowa Papieża Franciszka, które myślę kierowane były do Wszystkich.

Jeśli każdy z nas weźmie sobie do serca choć jedno przesłanie, to wiem na pewno, że świat będzie lepszy a młodzi nie jeden raz bardzo zagubieni odnajdą sens życia.

/Rodzina z Sieprawia/

Oczami rodziny z Łyczanki goszczącej pielgrzymów

Nie jest łatwo w kilku słowach streścić to, co wydarzyło się podczas Światowych Dni Młodzieży 2016 w naszej parafii oraz naszych domach.

Kilkakrotnie pytano nas dlaczego zdecydowaliśmy się przyjąć pielgrzymów do domu. Odpowiedź była tylko jedna: a dlaczego nie? Co ludzi powstrzymuje przed takimi gestami? Dlaczego tak się dziwią, że ktoś przyjmuje obcych ludzi pod swój dach? Dlaczego tak się zamykamy na bliźnich? Dlaczego tak trudno nam otworzyć swe serca?

Nasza rodzina zdecydowała się przyjąć ośmiu pielgrzymów i - pomimo obaw i niepewności - był to wspaniały czas, który odmienił każdego z nas i pozwolił inaczej spojrzeć na naszą szarą rzeczywistość.

Jak wspominać ten tydzień? Na pewno intensywnie... :-). Cała rodzina zaangażowała się w pomoc w ugoszczeniu pielgrzymów; dzieciaki, które najbardziej obawiały się tego, co nieznane pomagały przy każdej okazji i z czasem przyzwyczyły się do obecności dziewczyn. Radość, którą wniosły do naszego domu pozostała do dziś. Pielgrzymi przyjeżdżali co wieczór zmęczeni, ale zawsze znaleźli czas na rozmowę; nigdy nie narzekali, zawsze byli uśmiechnięci i zadowoleni. Nie potrzebowali wiele - młodość ma to siebie, że nie kalkuluje, lecz cieszy się z tego,

co ma; chwytając każdą chwilę i cieszy się życiem. W niedzielę - pomimo zmęczenia po całonocnym czuwaniu na Brzegach - do późna siedzieliśmy przy stole śmiejąc się i wymieniając doświadczenia minionego tygodnia. Co było dla nas wszystkich zaskoczeniem - to były też łzy wzruszenia przy pożegnaniu. Może ktoś powiedzieć, że to przesada, ale powie tak tylko ten, kto nie gościł pielgrzymów w swoim domu.

Ten tydzień nauczył nas na nowo patrzeć na świat; pokazał nam co znaczy żyć wiarą i miłością oraz żywić nadzieję, że ludzkość nie stoi do końca na straconej pozycji dopóki mamy taką młodzież i ludzi, którzy potrafią podjąć wyzwanie pomimo strachu i braku przygotowania. Słowo, które najbardziej pasuje do tego tygodnia to radość.

Obserwując to, co działo się w parafii twierdzą, że ludzie stali się dzięki temu bardziej radośni i otwarci na drugiego człowieka - a to w dzisiejszym zabieganym świecie jest bezcenne.

Obyśmy pozostali tacy dla naszych najbliższych.....

/Rodzina z Łyczanki/

Oczami pielgrzymów

Nasza przygoda rozpoczęła się 25 lipca w najlepszy możliwy sposób. „Przybij piątkę” - powiedzieli wolontariusze, gdy wysiadaliśmy z autobusu. Połowa naszej grupy została oddelegowana na nocleg w domach, a druga w szkole. Byłem w tej grupie, która trafiła do szkoły. Każdego ranka poświęcaliśmy godzinę, by dotrzeć do kościoła. Na szczęście, mieszkańcy Sieprawia byli dla nas bardzo życzliwi. Tak mówili również moi przyjaciele, którzy byli goszczeni w domach. Polacy i Włosi nie są podobni, więc gdy trafiasz do rodziny, która posługuje się tylko językiem

polskim ciężko jest się porozumieć. Ale bariera językowa nie mogła zatrzymać ducha Światowych Dni Młodzieży i czuliśmy się, jakbyśmy byli w domu. Nie przeszkadzało mi, że spałem na podłodze i pokonywałem 4km każdego dnia. Czułem coś, co sprawiało, że codziennie wstawałem z uśmiechem na twarzy. To uczucie było wśród wszystkich uczestników, a Siepraw stał się miejscem wzrastania w wierze. Chciałbym podziękować wszystkim odpowiedzialnym za organizację, bo była na najwyższym poziomie. Cały plan, catering, Dzień Włoski były wspaniałe. Wielkie

dzięki Siepraw! Mam nadzieję, że będziemy mogli to powtórzyć, tak szybko jak to tylko możliwe.

Francesco, 20 lat

Zostaliśmy bardzo ciepło przyjęci. Każda osoba z naszej grupy mówiła o gościnności mieszkańców i wolontariuszy. Byliśmy bardzo pozytywnie zaskoczeni. W szkole panowały bardzo dobre warunki, a odpowiedzialne za nią osoby pomagały nam chętnie i z uśmiechem.

Elena, liderka grupy 36

Postanowiłem wziąć udział w ŚDM, ponieważ chciałem poznać innych ludzi, którzy zdecydowali się przybyć do Krakowa, by w doświadczeniu przyjaźni wzrastać w wierze. Gdy wyjeżdżałem z Włoch nie miałem żadnych oczekiwań, ponieważ były to moje pierwsze Światowe Dni Młodzieży. Postanowiłem być zadowolony i skupić się na wzroście mojej wiary. Co mogę powiedzieć o Sieprawiu? To mała miejscowość, ale jej mieszkańcy są bardzo mili. Najwspanialszym wspomnieniem, które dotyczy tego miejsca, jest gościnność. Doświadczaliśmy jej np. podczas naszych codziennych spacerów ze szkoły (w Łyczance) do kościoła, gdy od miejscowych otrzymaliśmy butelkę wody czy choćby życzliwy uśmiech. Mały gest, który sprawił, że droga była przyjemniejsza. Chciałbym podziękować wszystkim za każdy, nawet najmniejszy gest. A jeśli chodzi o wasze jedzenie... Następnym razem nauczymy was jak ugotować dobry makaron!

Davide, 22 lata

Gdy wyjeżdżałem z Werony byłem bardzo ciekawy miejscowości, do której zmierzam. Nowe miejsca, zwyczaje, jedzenie, ludzie, język... Nowy świat do odkrycia. Gdy przyjechaliśmy do Sieprawia zobaczyłem wioskę otoczoną zielenią i mnóstwo młodych, uśmiechniętych ludzi, którzy nas witali. Na tym niespodzianki się nie skończyły. Gdy gościliśmy nas rodziny czuliśmy się wspaniale, traktowali nas jakbyśmy byli kimś więcej niż zwykłymi gośćmi. Spotkałem wesołych i zawsze uśmiechniętych ludzi, skorych do pomocy i dzielących się wszystkim, co najlepsze. Siepraw sprawiał wrażenie jednej, wielkiej rodziny, w której mieszkańcy dbali o pielgrzymów w każdej chwili, i przy zabawie, i podczas modlitwy. Nasz pobyt w Polsce był również okazją do spróbowania lokalnej kuchni i spożywania posiłków z „naszymi” polskimi rodzinami. Pierogi były przepyszne.

Stefano, lider grupy 28

Wyjechaliśmy z Włoch nie mając pojęcia jak będzie wyglądała nasza pielgrzymka. Byliśmy nieco zmieszani, ale również podekscytowani. Przyjechaliśmy do Sieprawia w poniedziałek rano. Byliśmy zmęczeni, po całej nocy w autobusie. Pierwszą rzeczą, która zaskoczyła mnie na krętej drodze do Sieprawia była wszechobecna zieleń. Tak, byliśmy otoczeni przez wspaniałą przyrodę. Gdy tylko przyjechaliśmy powitano nas z wielkim entuzjazmem. Wasze uśmiechy sprawiły, że poczuliśmy się jak w domu, choć byliśmy od niego bardzo daleko. Co mogę powiedzieć o mieszkańcach Sieprawia? Same pozytywne rzeczy. Rodziny, które nas gościły były wspaniałe. Przede wszystkim otworzyli swoje drzwi i traktowali nas jak członków rodziny. To było zaskakujące i bardzo miłe. Zawsze chętnie pomagali

nam w naszych problemach, a uwierzcie, mieliśmy ich sporo. Wierzę, że każdy z nas, mieszkańców Werony, zostawił kawałek swojego serca w Sieprawiu. Nie było trudno zakochać się w tej małej miejscowości i w jej mieszkańcach. Dziękuję za wszystko, co dla nas zrobiliście!

Maria Vittoria, liderka grupy 35

Byłem przekonany, że Siepraw to duże miasto, a okazało się, że to niewielka miejscowość między wzgórzami. Siepraw zaimponował mi przede wszystkim trzema rzeczami. Po pierwsze - kościół. Nigdy nawet nie myślałem, że znajdę piękniejszą i zapraszającą do wejścia świątynię. Po drugie - organizacja i przywitanie jakie z waszej strony nas spotkało. Byliście wspaniali, świetnie zorganizowani, szczególnie w kwestii jedzenia. Poza tym byliście bardzo mili, pomocni i znakomicie znaliście angielski. Po trzecie - rodziny. Niestety, nie miałem tego przywileju bycia goszczonym przez rodzinę, ponieważ nocowałem w szkole, ale z wypowiedzi moich przyjaciół wywnioskowałem, że byli zachwyceni gościnnością, której doświadczali. To były moje trzecie Światowe Dni Młodzieży, ale zdecydowanie najlepsze. Dziękuję wam za wszystko!

Samuele, lider grupy 36

Jestem osiemnastoletnią dziewczyną z Werony i tego lata po raz pierwszy postanowiłam wziąć udział w Światowych Dniach Młodzieży. Na początku byłam trochę przestraszona, ponieważ nie wiedziałam nic o miejscu do którego zmierzamy, ani o rodzinie, która będzie nas gościć. Po długiej podróży (ponad 18h) przybyliśmy do Sieprawia. Byłam zaskoczona życzliwością i gościnnością rodziny, która przyjęła mnie i moje cztery koleżanki pod swój dach. Byli zawsze dostępni i pozwolili nam poczuć się jak część rodziny. Zauważyłam, że mieszkańcy i wolontariusze byli zjednoczeni i mocno wierzyli w przesłanie ŚDM - miłosierdzie. Myślę, że nigdy nie zapomnę tego tygodnia spędzonego w Sieprawiu, ponieważ miałam możliwość poznać wspaniałych ludzi, zawiązać nowe przyjaźnie, nauczyć się kilku polskich słów, spróbować polskiej kuchni (która była dla nas trochę dziwna, ale nie aż tak zła) i doświadczyc piękna pielgrzymowania do Krakowa. Chciałabym podziękować wolontariuszom, rodzinom, księżom i wszystkim, którzy byli zaangażowani w organizację tego wydarzenia, ponieważ pozwoliliście nam poczuć się jak w domu, nawet jeśli byliśmy bardzo daleko od Werony.

Anna, 18 lat

Światowe Dni Młodzieży w Krakowie to jak dotąd moje najpiękniejsze wspomnienie. Wraz z moimi przyjaciółmi bawiliśmy się wspaniale. Będąc w centrum Krakowa śpiewaliśmy z ludźmi z całego świata, przez co straciłem głos. Udało nam się nawet porozmawiać o piłce nożnej.

Rodzina, która nas gościła, czyli Marian, Ewa i Agata, była dla nas miła i bardzo o nas dbała. Jediną rzeczą, która nam się nie podobała było jedzenie. Kochamy naszą włoską kuchnię, dlatego ostatniego dnia postanowiliśmy ugotować spaghetti naszym gospodarzom.

Ludzie, których poznaliśmy, byli bardzo przyjaźnie nastawieni. Z całą pewnością mogę teraz powiedzieć: Kocham Polskę!

Pietro, 18 lat

Byłam w Krakowie 3 lata temu na wycieczce klasowej, ale wtedy to miasto nie zrobiło na mnie takiego wrażenia jak podczas Świątowych Dni Młodzieży. Ten tydzień był najwspanialszym przeżyciem jakiego do tej pory doświadczyłam. Najbardziej zaskoczyła mnie gościnność Polaków i pobyt na Campusie Misericordiae, pod gołym niebem wraz z 2 milionami innych ludzi. Nawet jeśli nie mówiliśmy w tym samym języku, prostym uśmiechem byliśmy w stanie się porozumieć.

Sofia, 19 lat

Werona, wrzesień 2016 roku. Minęły dwa miesiące odkąd byłem w Polsce, razem z 13000 ludźmi z werońskiej diecezji i nadal nie mogę o tym zapomnieć. Ogromne podziękowania należą się wszystkim mieszkańcom i wolontariuszom z Sieprawia. Zaskoczyli nas swoją gościnnością i dali nam do zrozumienia, że jesteśmy tu mile widziani. Dzieliliśmy zwyczaje, posiłki, języki. My, Włosi, zakochaliśmy się w Polsce, w jej mieszkańcach, krajozbrazach, stylu życia i w ich wierze. Tydzień spędzony w Sieprawiu był niezapomnianym doświadczeniem. Nie spałem za dużo, ale zrobiłem wiele kilometrów i dużo śpiewałem. Poznałem wielu wolontariuszy, którzy każdego dnia prowadzili nas do Krakowa (byli dla nas jak anioły). Brałem udział w wielu spotkaniach, ponieważ byłem opiekunem jednej z grup. Jednak byłem szczęśliwy i pełen entuzjazmu (co ze starogreckiego oznacza „natchniony przez Boga”). To nie była tylko kulturowa wymiana, ale również wielkie doświadczenie Wiary i Nadziei z milionami młodych ludzi, którzy postanowili zmienić swoje życie.

„Bo gdzie są dwaj lub trzej zgromadzeni w imię moje, tam ja

jestem pośród nich” (Mt 18, 20)

Dziękuję Siepraw! Dziękuję Polsko! Dziękuję Boże!

Stefano, lider grupy 13

Najwspanialszą rzeczą jaką pamiętam jest babcia wolontariuszki, która mnie gościła. Po długiej i wyczerpującej podróży powitała nas jak księżniczki. Cała rodzina była fantastyczna, bardzo podobała mi się atmosfera miłości, jedności i wiary. Będąc wśród innych pielgrzymów nie czułam się jak przypadkowy turysta, lecz jak córka Boga. Wszyscy byliśmy zjednoczeni. Zdałam sobie z tego sprawę podczas czuwania. Było nas taki wielu, a jednocześnie byliśmy tylko ziarenkami piasku w porównaniu do naszego Boga. Byliśmy tam tylko dla Niego! To było niezapomniane doświadczenie, o którym chcę powiedzieć jak największej grupie ludzi, ponieważ nie możemy schować w sobie tej wielkiej radości, która została nam ofiarowana.

Francesca, 18 lat

Pobyt w Sieprawiu był jednym z najważniejszych doświadczeń w moim życiu. W niewielkim kraju z wielkim sercem przeżyłem wspaniałe Świątowe Dni Młodzieży. Zostaliśmy powitani tak jak jeszcze nigdy. Moi gospodarze stali się dla mnie drugą rodziną. Ten tydzień napełnił mnie radością, którą nadal w sobie noszę, a jej płomień nigdy nie zgaśnie. Dziękuję Siepraw!

Andrea, 26 lat

ŚWIATOWE DNI MŁODZIEŻY W PARAFII ZAKLICZYN

Próbuję ocenić, jakim był czas Świątowych Dni Młodzieży. To czas owocny, pełen wrażeń i niezapomnianych chwil, modlitwy i skupienia, ale też zabawy, poznawania innych kultur i obyczajów. Był to również okres próby, odpowiedzi na pytanie czy sprostamy postawionym nam zadaniom.

Parafia Zakliczyn gościła w tym czasie dwie grupy pielgrzymów z Włoch, ale jak się okazało byli wśród nich ludzie również innych narodowości. Byli mieszkańcy Ghany, Brazylii czy Hiszpanii. Łącznie przybyło 510 pielgrzymów, z czego prawie 300 osób znalazło zakwaterowanie w rodzinach. Pierwsza grupa pielgrzymów dotarła do nas w poniedziałek 25 lipca i wyjechała w nocy 31 lipca, natomiast druga, liczniejsza grupa przyjechała do nas (poruszona, bo po wizycie w obozie w Auschwitz) we wtorek 26 lipca, wyjechała w poniedziałek 1 sierpnia.

Gdy tylko była taka możliwość, Włosi chcieli poznawać naszą kulturę i obyczaje, my zaś podziwialiśmy ich energię i pogodę ducha oraz radosny, pełen śpiewu i tańca sposób przeżywania Eucharystii.

Drzwi swoich domów dla pielgrzymów w Parafii Zakliczyn otworzyły 72 rodziny. Za ten wkład i zaangażowanie chcemy złożyć serdeczne „Bóg zapłać”. Wiemy, że pielgrzymi czuli się w nich jak u siebie w domu. Nierzadko w nocy, gdy szukali swojej rodziny, pytali gdzie jest moja „mama”, albo pytani czy ktoś po nich przyjedzie odpowiadali „tak, tak, tata wie, już po nas jedzie”. Za ciepłość i okazane serce jeszcze raz dziękujemy.

Trzeba podziękować również młodzieży. Przy

Parafii w tym czasie pracowało 20 wolontariuszy. Gdyby nie oni pobyt pielgrzymów nie byłby możliwy. Pracowali całymi dniami. Zapewne, jako ostatni chodzili spać i jako pierwsi wstawali, aby z rana powitać pielgrzymów na parkingu.

Za zaangażowanie i poświęcanie swojego czasu dziękujemy Paniom ze stowarzyszeń z Czechówki i Zakliczyna, które codziennie rano przygotowywały śniadanie i z uśmiechem na ustach witały jeszcze zaspanych Włochów.

Za utrzymanie porządku i bezpieczeństwa słowa uznania należą się strażakom, którzy zawsze byli w gotowości i pilnowali, aby każdy trafił do domu.

Osób, które przyczyniły się do organizacji ŚDM było bardzo wiele. Były panie tłumaczki, które pomagały nam rozszyfrować rozgadanych Włochów (w większości przypadków okazywało się, że język nie jest żadną barierą). Były panie dyrektorki, księża, cała obsługa szkół, kierowcy i wiele innych osób. Wszystkim serdeczne podziękowania.

W każdym z nas zostanie cząstka ŚDM, oraz wspomnienia tych, których było nam dane spotkać. Żegnając Włochów ze łzami w oczach, zrozumieliśmy, że nie można się smuć, bo to nie koniec Świątowych Dni Młodzieży, ale dopiero początek.

/koordynator komitetu parafialnego w Zakliczynie

- Teresa Sikora/

ŚDM w Zespole Placówek Oświatowych w Zakliczynie

Mieliśmy przyjąć w szkole pielgrzymów, przyszło nam się zmierzyć z takim wyzwaniem po raz pierwszy. Rozmowy, spotkania, ustalenia, kontrole, troska o dopięcie wszystkich przygotowań na tzw. ostatni guzik pozwoliły z obawą, ale i radością podejść do przyjęcia pielgrzymów. Prace remontowe zaplanowano na koniec czerwca początek lipca. Przed przyjazdem pielgrzymów została pomalowana sala gimnastyczna, zamontowano ścianki działowe z zasłonkami w prysznicach, przygotowano budynek na przyjęcie gości w tym także sale do zakwaterowania, hol do poczęstunku.

Mieszkańcy Zakliczyna również mieli okazję przeżyć w sposób szczególnie ten nadzwyczajny czas, bowiem nasza parafia gościła pielgrzymów z południowej Europy a mianowicie energicznych, otwartych i radosnych Włochów. Praca w naszej szkole była tak zorganizowana, aby była ona otwarta 24 godziny na dobę, a także tak by ktoś czuwał nad bezpieczeństwem pielgrzymów, służył pomocą, wsparciem. W naszej szkole zakwaterowanych było 108 osób. Wolontariusze z Komitetu Parafialnego, oraz wszystkie osoby zaangażowane w przygotowanie, i opiekę nad naszymi gośćmi codziennie dbały, aby naszym pielgrzymom niczego nie zabrakło. Panie ze Stowarzyszenia Przyjaciół Zakliczyna każdego dnia czuwały, by poranne śniadanie było różnorodne, dawało energię na cały dzień i trafiło w gusta pielgrzymów. Po śniadaniach pielgrzymi wyjeżdżali na spotkania i katechezy lub uczestniczyli w katechezach w naszej parafii. Takim dniem był m. in. czwartek, gdzie 305 pielgrzymów spędziło czas na terenie parafii, naszej szkoły oraz na boisku sportowym, gdzie mimo niesprzyjających warunków atmosferycznych, cudownie się bawili z naszymi mieszkańcami. Komitet Parafialny, Koła Gospodyń i Stowarzyszenia zadbały także o poczęstunek dla wszystkich.

Był to czas wyjątkowy, niecodzienny i raczej już niepowtarzalny, budził w nas wszystkich ukryte pokłady

wyrozumiałości i miłości do bliźniego, bowiem nasi goście wielokrotnie testowali naszą cierpliwość i wytrwałość. Osoby goszczące młodzież uczestniczącą w Światowych Dniach Młodzieży, chcąc nie chcąc zaznali nocnego trybu życia, który w kraju naszych sympatycznych Włochów nie jest niczym nadzwyczajnym. Nie brakło wzajemnego uczenia się języka, poznawania kultury, zwyczajów, spontaniczności, wzajemnej życzliwości, chęci pomocy. Podziękowania, uśmiech, radość pielgrzymów pozwalała odczuwać zadowolenie, dumę, że uczestniczymy w tych wydarzeniach, a ślad pozostanie nie tylko na stronach gazet, ksiąg pamiątkowych, fotografiach, nawiązanych przyjaźniach, ale przede wszystkim w naszych sercach. W pamięci nas wszystkich na długo pozostaną wspomnienia wspólnych Mszy Świętych odprawianych w języku włoskim, a wspomnienie wspólnego spotkania na boisku sportowym, będzie powracało podczas nucenia hymnu ŚDM - *Beato ċ il cuore che perdona!- Błogosławieni Miłosierni.*

Wszystko, co dobre szybko się kończy- jak mówi stare przysłowie, zatem i my pełni wzruszenia i smutku trzydziestego pierwszego lipca, w niedzielę pożegnaliśmy odjeżdżającą od nas pierwszą grupę pielgrzymów. Już rano następnego dnia w poniedziałek naszą Parafię opuścili kolejni pielgrzymi goszczący w naszej placówce. Możemy śmiało powiedzieć, że sprostaliśmy postawionemu nam zadaniu.

Dzięki pobytowi tych niezwykle, sympatycznych i radosnych młodych ludzi w naszej miejscowości, poczuliśmy atmosferę wyjątkowych wydarzeń, jakimi były Światowe Dni Młodzieży w Krakowie, kiedy to ludzie będący dla nas ludźmi obcymi stawali się osobami bardzo bliskimi i wyjątkowymi.

/Renata Nowak-Karcz - dyrektor
Urszula Pułtorak- nauczycielka/

Światowe Dni Młodzieży w szkole w Czechówce

W dniach 26 lipiec -1 sierpień 2016 w naszej szkole gościli pielgrzymi Światowych Dni Młodzieży. Grupa liczyła 100 osób i pochodziła głównie z Włoch; wśród gości obecni byli również młodzi ludzie pochodzący z Ghany, Gwinei Bissau oraz Nigerii. Wszyscy uczestnicy ŚDM podkreślali wielokrotnie gościnność, otwartość oraz serdeczność Polaków. Pielgrzymi byli bardzo zadowoleni z pobytu w naszej szkole oraz naszym kraju, i niejednokrotnie stwierdzali, że kiedyś wrócą aby poznać Polskę i jej zakątki jeszcze lepiej.

Oto wypowiedzi niektórych z gości naszej szkoły:

„ Polacy są bardzo życzliwi, gotowi pomóc. We wnętrzu Polaków jest dobroć ” (Felix, Ghana)

„ To, co zabiorę ze sobą w pamięci do domu, to będą twarze ludzi, których spotkałem. Tych którzy cały czas się uśmiechali. I co jest niesamowite w tej ich postudze (czyt. Polaków), to ich zaangażowanie, pomaganie innym z radością ” (Iber, Gwinea Bissau).

„Było super. Gościnność Polaków...10 punktów na 10. Jesteście świetnymi ludźmi... ” (Mateo, Włochy).

Więcej wypowiedzi oraz nagrań z pobytu pielgrzymów ŚDM znajdują się na stronie:

www.spczechowka.szkolnastrona.pl.

/Justyna Ślusarczyk/

Oczami Wolontariuszy

ŚDM to jedno z największych wydarzeń w moim życiu. Niesamowitego Ducha i atmosferę ŚDM poczułam od pierwszych dni przybycia pielgrzymów. Wnieśli dużo radości i entuzjazmu. Zaskoczył mnie sposób w jaki Włosi uczestniczą w Mszy Świętej, nasza Eucharystia różni się od ich Mszy Świętej. Dziękuję Bogu za ten wyjątkowy czas!

/Magda/

ŚDM były dla mnie, niezapomnianym wydarzeniem, takim, o którym opowiada się wnukom. Całe oczekiwanie na te Dni, spotkania modlitewne i integracyjne przez cały rok z wolontariuszami z innych parafii wzmacniało nas. Momentem, który utkwiał mi w pamięci, jest zabawa, spotkanie integracyjne na boisku sportowym Jordan Sum Zakliczyn, wspólne chwalenie Pana, tańce, śpiewy, to coś, co

zdarza się raz w życiu. Całe zmęczenie fizyczne i psychiczne wynagradzały pełne wdzięczności uśmiechy naszych nowych przyjaciół z Włoch. Myślę, że przez ten czas umociliśmy się w jakiś magiczny sposób w wierze i w naszej wspólnoty, przez spędzone ze sobą miliony godzin. Uważam, że możemy jednogłośnie powiedzieć: „PANAMA 2019 - CZEKAMY! „,

/Aneta/

Z całą pewnością mogę stwierdzić że ŚDM to najważniejsze, najpiękniejsze wydarzenie w moim życiu. Pamiętam nasze obawy przed językiem, kulturą, wszystkimi sprawami organizacyjnymi, nieprzespanymi nocami... Wszystko to minęło w dniu przyjazdu naszych przyjaciół z Włoch, od tego momentu pamiętam jedynie radość, siłę wiary, moc płynącą od tych ludzi. To niesamowite że mogliśmy uczestniczyć w takim pięknym wydarzeniu, być częścią tej wielkiej „maszyny”. I chociaż niestety akurat nam ogrom pracy przy parafii uniemożliwił uczestniczenie w centralnych wydarzeniach w Krakowie to i tak to wydarzenie zaowocowało w naszym życiu i zostanie z nami na zawsze.

/Weronika M./

Dla mnie ŚDM było pięknym wydarzeniem, spotkaniem z Bogiem. Wspólne modlitwy, rozmowy, niesamowita sprawa. Nasze nieprzespane noce, godziny spędzone w biurze czy też w rozjazdach to nic w porównaniu z siłą jaką dały nam te Dni. Niezapomnianym momentem dla mnie było spotkanie wolontariuszy z Ojcem Świętym w Tauron Arenie, wtedy naprawdę poczułam, że byłam i jestem częścią czegoś wielkiego. Emocji jakie przeżyliśmy podczas ŚDM nie da się opisać, to po prostu trzeba przeżyć. O tym wydarzeniu będę pamiętać zawsze i będę opowiadać o nim do końca mojego życia. Dziękuję Bogu za to, że mogłam służyć Jemu i innym jako wolontariusz.

/Ola H./

Światowe dni młodzieży to były dni poznania innej kultury i południowego temperamentu oraz entuzjazmu, ale także nauką pomagania poprzez wolontariat. Mogliśmy poznać ludzi, którzy mimo różnic kulturowych mają jeden wspólny cel, którym jest uwielbienie Pana Boga.

/Konrad, Kamil/

Dla mnie ŚDM był wielkim przeżyciem, takim, które zdarza tylko raz i które będę wspominać do końca życia. Spotkaliśmy ludzi z różnych zakątków świata. Poznaliśmy ich kulturę i zwyczaje. Dla mnie zaskakujący był np. ich

sposób celebrowania Eucharystii- radosny, pełen śpiewu i tańca. Niesamowite było to, że mimo nieraz późnej pory po powrocie do domu siadaliśmy z pielgrzymami, którzy u nas nocowali przy stole i rozmawialiśmy czy graliśmy na gitarze. Takie wspomnienia zostają. Dodatkowo pozostało w mojej pamięci to, że wszędzie wokół na wydarzeniach centralnych było pełno życzliwości, ludzie rozmawiali ze sobą o wszystkim i pomagali sobie jak tylko mogli. Był to zdecydowanie tydzień pełen wrażeń.

/Teresa/

Mogliśmy uczestniczyć w wydarzeniach ŚDM, ale naszym zadaniem było przygotowanie wszystkiego tak, aby pielgrzymi mogli przeżyć ten czas jak najlepiej. Byliśmy wyczerpani, ale daliśmy radę. To było wspaniałe doświadczenie, że tylu ludzi pracowało razem dla wspólnego celu. Było trudno, ale każdy dawał z siebie wszystko na każdym stanowisku. Każdy dzień był dla mnie doświadczeniem miłości Pana Boga. Mogłam być codziennie wraz z pielgrzymami na Mszy świętej, odprawianej w języku włoskim. Każdego dnia ktoś dziękował za moją pracę, dzięki temu czułam, że to, co robię, jest ważne. Miałam możliwość zawiązania nowych znajomości, co też było pięknym doświadczeniem. Życzę każdemu, aby mógł przeżyć coś takiego jak my, gdyż na każdym kroku odczuwaliśmy obecność Boga i jego opiekę.

„Jaki mam być w terażniejszości? Masz być odważny, śmiały, nie przestraszyć się.”

/Amelia/

Uczestnictwo w Światowych Dniach Młodzieży to niezwykle przeżycie dla młodych ludzi z całego świata. Jako wolontariuszka w swojej parafii miałam okazję służyć przybyłym do nas pielgrzymom. Ogrom pracy włożony w ugoszczenie i opiekę nad ludźmi, którzy przebywali w naszej parafii był wart swojej ceny. Poznanie nowej kultury, wspólna modlitwa na mszach świętych - to sprawiło, że ŚDM nie były tylko kolejnym epizodem w moim życiu. Dla wielu z nas ŚDM były duchową drogą ku jedności z Bogiem. Niestety nie miałam okazji uczestniczyć w centralnych wydarzeniach, ale udało mi się dotrzeć na spotkanie wolontariuszy z Papieżem Franciszkiem. Ten dzień na długo pozostanie w mojej pamięci, a słowa wypowiedziane przez Papieża na zawsze zapiszą się w moim sercu. To spotkanie i wspólna modlitwa zrekomensowały wszystko - łącznie z nieprzespanymi nocami

/Weronika G./

Oczami rodzin goszczących pielgrzymów

Wizyta pielgrzymów z Włoch była przez całą rodzinę bardzo wyczekiwana, cieszyliśmy się ale również trochę denerwowaliśmy. Czas jednak mijał szybko i ani się obejrzelśmy goście byli już w Polsce. Zamieszkały u nas dwie kobiety, Marianne i Ana, obie mieszkające w małej, malowniczej miejscowości Male w Alpach, jedna z nich jest z pochodzenia Peruwianką. Cała opieka nad nimi ograniczała się do przygotowania śniadania, prowiantu na drogę, oraz transportu z i na parking pod kościołem. Pielgrzymi przyjeżdżali późno w nocy, brali kąpiel i kładli się spać. Nie było to więc w żadnym stopniu uciążliwe. Kobiety okazały się bardzo miłe i przystępne, mimo bariery

językowej, gdyż obie niezbyt radziły sobie z językiem angielskim udało nam się nawiązać kontakt i zaprzyjaźnić, a cała wizyta okazała się miłym i budującym przeżyciem. Utrzymujemy stały kontakt, po powrocie do Włoch kobiety przysłały nam również wyjątkowe i osobiste prezenty. Uważamy że było to wspaniałe doświadczenie i cieszymy się braliśmy w nim udział, oraz że mogliśmy w ten sposób wspomóc pielgrzymów przybywających na to wyjątkowe spotkanie z papieżem.

/Paulina Ptasieńska/

Zobowiązania wynikające ze złożonej deklaracji przyjęcia pielgrzymów na Światowe Dni Młodzieży dosyć szybko trzeba było wypełnić. W naszym przypadku wyraziliśmy gotowość przyjęcia 4 pielgrzymów bez szczególnych preferencji, jedynymi uwagami był pies w domu i możliwość porozumiewania się w języku niemieckim lub rosyjskim. Na tydzień przed przyjazdem pielgrzymów uzyskaliśmy informację, że będą to Włosi (wcześniej była mowa o Portugalczykach). W domu ustaliliśmy odpowiednie menu śniadaniowe a w pobliskim sklepie zamówiliśmy na cały czas ich pobytu czyli ok tygodnia dostawę świeżego pieczywa (chleb, bułki i drożdżówki). Czekamy na pielgrzymów mając informację, że będzie to Wtorek. W sobotę odbieramy telefon od ks. Damiana, że część młodzieży przyjeżdża już w poniedziałek tj. 25.07. Nasza odpowiedź mogła być tylko jedna - oczywiście możemy przyjąć ich już teraz.

Na Mszy Świętej niedzielnej usłyszeliśmy informację, że o przybyciu pielgrzymów zawiadomią nas dzwony kościelne, w godzinach wieczornych, po 20-tej. W części Zakliczyna, gdzie mieszkamy o tej porze słychać odgłosy wielu dzwonów z okolicznych parafii i tego zapowiadanego po prostu nie usłyszeliśmy. Ok. godziny 21.30 jedziemy „w ciemno” na parking przed kościołem, a tu okazuje się, że wszyscy pielgrzymi są już na miejscu. Po wielu zabiegach proceduralnych zaczęto przydzielać przybyłych do oczekujących rodzin. Trwało to w naszym przypadku dosyć długo, ponieważ rozdzielnik był przygotowany alfabetycznie. Wreszcie przed godziną 23 słyszymy swoje nazwisko i odbieramy 2 dziewczyny (z uwagi na mniejszą ilość przybyłych niż zaplanowana, nasz „przydział” został obcięty o dwie osoby). Po przedstawieniu się zabieramy bagaże Idy i Daniela i tu muszę powiedzieć, że moje walizki nigdy nie były takie ciężkie (moja pierwsza myśl to-są tam kamienie!). Wprowadzamy przybyłe dziewczyny na piętro, widać, że są bardzo zmęczone, starsza z nich pyta jeszcze, w jakim języku będziemy się mogli porozumieć- stanęło na niemieckim i w tym języku ustaliliśmy porządek dnia następnego. Przez tydzień rozkład dnia był bardzo podobny- rano śniadanie i tu nasi goście preferowali ciemne pieczywo i nabiał. Szczególne wzięcie miały różnorakie sery, pasty, twarogi i jajka pochodzące od kurek hodowanych w Zakliczynie (są jeszcze takie-pycha!). Po śniadaniu i odpowiednim zaopatrzeniu pańników na trudy pielgrzymowania odwoziliśmy ich na przykościelny parking a wieczorem (tak było w planach) a faktycznie raczej późną nocą (bywało i o godz. ok. 2.00 po północy) przywoziliśmy ich do naszego domu na kwaterę. Taki rozkład dnia był przewidziany do soboty. W tym dniu rano po śniadaniu pielgrzymi mieli udać się do Krakowa na spotkanie z papieżem na Błonia a potem na uroczystości w Brzegach. W naszym przypadku było trochę inaczej. Już w piątek w nocy „nasze pielgrzymki” wróciły z Krakowa bardzo zmęczone. W sobotę rano jedna z dziewcząt powiedziała nam, że będą nocować w Jaworniku, gdzie prowadzone były dla pielgrzymów katechezy, a na spotkanie na Brzegach pojedą komunikacją miejską. Długo trwało tłumaczenie, że ze względów logistycznych jest to niemożliwe. Jednak do końca obstawały przy swym postanowieniu. Przed południem tego samego dnia odbieramy telefon od wolontariuszy z naszej Parafii, z pytaniem czy przyjmujemy „nasze dziewczyny” na resztę dnia i niedzielę, ponieważ w

Jaworniku nie ma warunków na ich „przechowanie” na dzień następny.

I tak spędziliśmy dodatkowy czas z naszymi „pielgrzymkami”. Po południu w sobotę wspólnie oglądaliśmy w telewizji spotkanie z Papieżem Franciszkiem na Błoniach. Trzeba powiedzieć, że nie było to tylko bierne patrzenie w ekran. Dziewczyny, do których dołączyła jeszcze jedna koleżanka o imieniu Ann, w pełni uczestniczyły w odprawianej liturgii jakby były tam obecne. Podobnie było w niedzielę. Rano modliliśmy się wspólnie na Mszy Świętej w naszym parafialnym kościele a potem wspólnie modliliśmy się przed telewizorem, oglądając transmisję uroczystości z Brzegów, był śpiew i pełna skupienia modlitwa. Po obiedzie udaliśmy się na pielgrzymkę do Kalwarii Zebrzydowskiej i tu również byliśmy świadkami wielkiej pobożności naszych gości. W tym samym dniu ok. godz.20 pożegnaliśmy nasze dziewczyny kolacją, nie zapominając, że przed nimi daleka droga.

Przy pożegnaniu wymieniliśmy się telefonami i adresami. Przyrzekliśmy sobie ponowne spotkanie. Otrzymaliśmy zaproszenie do Bolzano do Włoch, skąd przyjechały nasze „pielgrzymki”. Jako ciekawostkę podajemy fakt, że nasze dziewczyny to Peruwianki i Brazylijka. Jeszcze przez wiele dni czuliśmy obecność tych radosnych i przyjaznych dziewcząt w naszym domu. W naszych sercach są nadal obecne.

/J.W. z Zakliczyna/

W dniach 25-31 lipca br. gościłam w swojej rodzinie pielgrzymów przybyłych do Polski - 5 Włochów w wieku 22-24 lata o imionach: Silvano, Emilio, Vincenzo, Mariano i Giovanito (2 studentów, 3 pracujących), którzy pochodzili z południa kraju, z Bari. Cieszę się, że dzięki temu, że syn zna angielski, miałam z nimi dobry kontakt, gdyż jeden z nich mówił po angielsku.

Nie mieli zupełnie poczucia czasu. Kiedy była już pora zbiórki, Oni dopiero zaczynali śniadanie i mówili: „Mamy czas”. Ujęło mnie również to, że każdy posiłek rozpoczynali od wspólnej modlitwy, czekając aż wszyscy usiądą do stołu. Bywały też zabawne sytuacje, kiedy jeden z chłopców o imieniu Mariano przychodził codziennie jako ostatni czy to do posiłku czy do samochodu, kiedy trzeba było odjeżdżać na miejsce zbiórki pod kościół. Kogo nie ma? Mariano! Tak ciągle bywało.

Nie było z nimi kłopotów również w kwestii posiłków, zjadali wszystko co im przygotowałam. Nie jedli tylko jajek. Kiedyś podałam wiejską kiełbasę i był to dla nich ogromny rarytas. Mówili „super, super”, jeszcze takiego czegoś nie jedli. Smakowało im również bardzo pieczywo z naszej miejscowej piekarni.

Wracali późno w nocy ok. 1-2. Kilka razy wrócili tak bardzo głodni, że nie czekając na noże, chleb smarowali masłem przy pomocy widelca. Była to wielka radość kiedy zjadali posiłki z takim apetytem.

W ostatnim dniu pobytu w naszej rodzinie zorganizowaliśmy pożegnanie przy grillu, wspólnie się fotografowaliśmy, mogliśmy trochę dłużej z nimi być i porozmawiać.

Na zakończenie pobytu podziękowali mi i rodzinie wręczając kwiaty i kartkę okolicznościową z podpisami i podziękowaniem „Dziękujemy za wspaniałą

gościńę, modlimy się za Was”.

Pielgrzymi odjechali, zrobiło się pusto, cicho i smutno. Można powiedzieć, że „czegoś żal i kogoś brak”. Cieszę się, że wraz z rodziną chociaż w małym stopniu mogliśmy przyczynić się do organizacji ŚDM. Razem z naszymi gośćmi mogliśmy głębiej przeżyć pielgrzymkę Ojca Świętego do naszej ojczyzny.

Dobrze się stało, że gościłam tych młodych ludzi, bo mam poczucie spełnienia dobrego uczynku miłosiernego.

/Zofia z Zakliczyna

Oczami pielgrzymów

"Wy byliście razem z nami przez wszystkie dni, rękami i sercem". Morialdo

"Bardzo dziękujemy, byliście sympatyczni, grzeczni". Goście z Mediolanu

"Dziękujemy za wszystko coście zrobili dla nas. Wasze Alleluja. Jesteście fantastyczni". Młodzi z Thiene

"Było mi bardzo miło was poznać. Polacy są bardzo uprzejmi, aby każdy był taki jak wy. Światowe dni młodzieży były ogromnym przeżyciem. Dziękuję Wam za wszystko". Marco, Włochy

"Wspaniałe miejsce i niesamowici ludzie. Jesteście kochani". Diego

Z życia parafii

Jak poprawić komfort termiczny w kościele parafialnym w Sieprawiu

Kościół parafialny pod wezwaniem św. Michała Archanioła w głównej części ma powierzchnię ok. 620 m² i kubaturę ok. 7.000 m³. Wysokość w najwyższym punkcie wynosi ok. 17 m. Kaplica bł. Anieli Salawy ma powierzchnię ok. 60 m² i kubaturę ok. 500 m³. Kaplica Matki Bożej ma powierzchnię ok. 62 m² i kubaturę ok. 400 m³. Powierzchnia zakrystii wynosi ok. 36m².

W kościele w Sieprawiu występuje kilka problemów, które powodują zły komfort termiczny zarówno w zimie jak i w lecie, mianowicie:

- zbyt słaba wydajność systemu grzewczego, a przede wszystkim zbyt mała ilość powietrza cyrkulującego zapewniającego prawidłowy rozptył ciepła w kościele,

- zbyt słaba izolacyjność ścian, przede wszystkim ściany szklanej, powodująca bardzo szybkie wychładzanie w zimie jak i mocne nagrzewanie się kościoła w lecie,

- duża ilość powierzchni betonowych, które akumulują w sobie bardzo dużo zimna i ciepła.

Rozważano różne możliwości i rozwiązania dla poprawy komfortu termicznego:

Ogrzewanie podłogowe, które w ostatnim okresie jest coraz bardziej popularne w kościołach. Jest to system zapewniający bardzo dobry efekt, gdyż powierzchnia ogrzewania jest bardzo duża, a ogrzewanie od dołu daje wysoki poziom komfortu. Rozwiązanie to jest bardzo dobre dla obecnie projektowanych kościołów lub tych w fazie budowy - tu łatwo przewidzieć rozproszanie rur grzewczych w podłodze i prawidłowo ją ocieplić. Rozwiązanie to jest też czasami stosowane w starych kościołach posia-dających zniszczoną posadzkę, która i tak wymagałaby wymiany. W naszym kościele zastosowanie ogrzewania podłogowego wymagałoby albo zdjęcia istniejącej posadzki, albo ułożenia izolacji termicznej na obecnej posadzce, na izolacji warstwy rur grzewczych i położeniu nowej posadzki. Jest to zadanie bardzo trudne, gdyż zmienićby poziom posadzki, czyli konieczna byłaby przeróbka wszystkich stopni i schodów.

Ponadto kościół byłby w stanie remontu bardzo długo.

Ogrzewanie promiennikowe, wysokotemperaturowe elektryczne lub gazowe albo ostatnio coraz bardziej popularne ogrzewanie elektryczne promiennikowe niskotemperaturowe. Promienniki wysokotemperaturowe zwykle są zamontowane wysoko nad ludźmi, ale mimo to powodują dyskomfort poprzez ogrzewanie głowy zamiast nóg. Lepsze jest ogrzewanie niskotemperaturowe, które polega na zamontowaniu promienników podczerwonych w różnych miejscach kościoła blisko ludzi, np.: pod ławkami. Rozwiązanie jest szczególnie popularne w zabytkowych kościołach, gdzie takie mało ingerujące systemy łatwiej zbudować. W przypadku naszego kościoła ze względu na jego wielkość oraz słabą izolacyjność ścian, wymagałoby ogromnych ilości promienników i dużej mocy grzewczej czyli elektrycznej.

Ogrzewanie powietrzne jest bardzo uniwersalne dla dużych kubatur, gdyż pozwala na uzyskanie szybkiego efektu grzewczego. Często jest także połączone z wentylacją mechaniczną oraz klimatyzacją. Stosowane jest w kościołach, hipermarketach, galeriach handlowych, halach sportowych. Ogrzewanie powietrzne, czyli takie jak obecnie stosowane w naszym kościele polega na zassaniu powietrza z ogrzewanej przestrzeni, podgrzaniu go na nagrzewnicy (wodnej, gazowej lub elektrycznej) i wprowadzeniu z powrotem do ogrzewanej przestrzeni. Aby było ono skuteczne, potrzebna jest prawidłowa jego wydajność, tj. duża ilość powietrza cyrkulującego i dostosowana do tego temperatura nawiewu, najlepiej jak najniższa.

Nasz kościół został zaprojektowany pod kątem ogrzewania powietrznego i takie ogrzewanie było stosowane od jego początku. Najpierw był piec węglowy, który nagrzewał powietrze, a który w latach 90-tych został zmieniony na piec gazowe. Dlatego to rozwiązanie zostało wybrane jako optymalne, gdyż w najmniejszym stopniu ingeruje w strukturę kościoła i będzie mogło być wykonane

w zasadzie bez żadnej uciążliwości. Musi być tylko pozbawione wad, które ma obecny układ ogrzewania. Dzisiejszy system nie spełnia prawidłowo swojej roli ze względu na zbyt małą ilość powietrza, jaka cyrkuluje przez kościół oraz zbyt wysoką temperaturę powietrza - gorące powietrze bardzo szybko ucieka do góry kościoła.

Dlatego nowe rozwiązanie, aby zapewnić skuteczność, polega na zastosowaniu podobnego rozwiązania, ale o wyższej mocy grzewczej i przede wszystkim o dużo większej wydajności powietrza, a za to niższej temperatury nawiewu. Proponuje się zastosowanie dużej centrali wentylacyjno-grzewczej o wydajności 20.000 m³/h (obecny układ ma wydajność ok. 5.000 m³/h). Taka wydajność sprawi, że w ciągu jednej godziny całe powietrze w kościele zostanie wymienione 3 razy. Nawiew powietrza, podobnie jak obecnie, będzie się odbywać przy ołtarzu - nawiew w kierunku ołtarza oraz w kierunku bocznym. Natomiast wyciąg powietrza będzie się odbywać przez kratę w podłodze pod chórem. Taki układ punktów nawiewnych i wyciągowych zapewni przepływ powietrza przez cały kościół. Centrala wentylacyjno-grzewcza zostanie zlokalizowana w głównej piwnicy pod kościołem i będzie mieć nagrzewnicę wodną (zamiast wody będzie zastosowany płyn niezamarzający). Woda grzewcza dla potrzeb zasilania tej nagrzewnicy będzie wytwarzana w kotłowni gazowej kondensacyjnej, którą planuje się zlokalizować w miejscu, gdzie obecnie są piece gazowe nadmuchowe. Proponowana moc kotłów wynosi 300 kW (moc grzewcza obecnych pieców wynosi ok. 140 kW, ale z przyczyn technicznych nie zawsze jest możliwość odebrania tej mocy). Dzięki zastosowaniu kotłowni, oprócz zasilania nagrzewnicy, można będzie wykonać instalację centralnego ogrzewania z grzejnikami, które proponuje się dla kaplicy Matki Bożej, zakrystii oraz dawnej salki katechetycznej na piętrze.

Ze względu na duże koszty, ogrzewanie powietrzne kościoła będzie używane tylko w niedziele i święta. Natomiast ogrzewanie grzejnikowe w kaplicy, zakrystii oraz salce katechetycznej będzie działać ciągle zapewniając w nich wyższą temperaturę. Dzięki ogrzewaniu grzejnikowemu w kaplicy Matki Bożej msze św. w tygodniu mogłyby odbywać się właśnie tam, zapewniając lepszy komfort przy dużo niższym koszcie eksploatacji.

Niestety brak ciągłego ogrzewania kościoła w tygodniu będzie powodować jego wychłodzenie. Dlatego w pierwszym okresie po uruchomieniu ogrzewania, mimo nadmuchu ciepłego powietrza, zimne ściany i posadzka będą niekorzystnie oddziaływać na komfort. Dlatego jako kolejne zadanie przewiduje się docieplenie ścian bocznych i zastosowanie na ich wewnętrznej powierzchni „ciepłych” materiałów zamiast „zimnego” betonu. Aby zminimalizować oddziaływanie zimnych powierzchni, zwłaszcza jeszcze przed ociepleniem ścian, ogrzewanie będzie musiało być włączane z odpowiednim, nawet kilkugodzinnym wyprzedzeniem. Sposób użytkowania będzie dostosowywany w miarę obserwacji i doświadczeń. Nie jest to kłopot, gdyż będzie się to odbywało automatycznie.

Trzeba jednak pamiętać, że ten komfort nie będzie za darmo. Godzina pracy kotłowni z pełną wydajnością będzie powodować zużycie ok. 30 m³ gazu, czyli koszt ok. 60 zł. Przyjmując czas pracy instalacji 10 godzin w niedziele i święta (czyli ok. 40 dni w roku) oraz ciągłe ogrzewanie

kaplicy i zakrystii, w sezonie grzewczym zostanie zużyte nawet 15.000 m³ gazu (przeciętny dom zużywa w roku ok. 2.000 - 4.000 m³ gazu). Dlatego koszt ogrzewania w ciągu roku może wynosić co najmniej 30.000 zł, a przed planowanym ociepleniem jeszcze więcej.

W kolejnych latach można rozważyć rozbudowę układu ogrzewania poprzez doprowadzenie ciepłego powietrza dodatkowo pod chór. Jest to możliwe gdyż pod naszym kościołem przechodzą dwa duże podziemne kanały łączące główną piwnicę z komorą wyciągową pod chórem. Jeden kanał przechodzi przez środek kościoła i będzie wykorzystywany do wyciągu powietrza, a drugi - obecnie nie wykorzystywany - przechodzi nawą wschodnią kościoła. I tym drugim kanałem można doprowadzić powietrze pod chór. Rozważana jest także możliwość zasysania powietrza nie z posadzki, ale z wyższego poziomu, np. z wieży, o ile będą budowlane możliwości do zrealizowania, a pomiary temperatury pokażą, że w tych miejscach będzie znacznie wyższa temperatura niż przy posadzce.

Dodatkową zaletą ogrzewania powietrznego jest możliwość wykorzystania tej instalacji w lecie do wentylacji, a nawet klimatyzacji. W lecie w piwnicy pod kościołem jest chłodne powietrze i można to powietrze nawiewać do kościoła. Będzie to łatwy i tani sposób przewietrzenia kościoła w lecie. W przyszłości będzie można dokupić agregat chłodniczy i podłączyć go do systemu wentylacyjnego, tworząc w ten sposób układ do klimatyzacji kościoła.

W ramach prac w samym kościele konieczne będzie tylko powiększenie krat nawiewnych z obydwu stron ołtarza, aby można było nawiać większe ilości powietrza niż obecnie.

Dzięki nowoczesnej automatyce będzie można dostosowywać pracę instalacji do różnych warunków, np.: Urucha-miać system w nocy, aby nagrzać kościół, w czasie mszy będzie można zmniejszyć wydajność instalacji, aby było mniej przeciągów a w okresie pomiędzy mszami intensywnie dogrzewać lub wentylować. W pierwszym sezonie zimowym i letnim będziemy uczyć się jak najlepiej używać tego systemu.

Jako ciekawostkę można podać, że w pierwotnym projekcie kościoła przewidziano wykonanie kanału zasysającego powietrze z zewnątrz aż z rejonu łąki pod cmentarzem, gdzie powietrze w lecie miało być chłodniejsze i właczać go do kościoła. W ścianach żelbetowych w piwnicy wykonano odpowiednie przejścia, ale samego kanału nie wykonano.

Całkowity koszt instalacji ogrzewania powietrznego wraz z centralą grzewczo-wentylacyjną, kotłownią z kotłami kondensacyjnymi oraz instalacją centralnego ogrzewania szacunkowo wynosi ok. 250.000 zł brutto. Natomiast szacunkowy koszt eksploatacji systemu w zimie i w lecie (gaz i prąd do napędu wentylatora) będzie wynosić ok. 40.000 zł na rok

/Opracował: Jacek Bujas/

Noro Lim - koncert w 25 rocznicę beatyfikacji bł. Anieli Salawy

Przypadająca na dzień 13 sierpnia 25 rocznica beatyfikacji naszej Rodaczki bł. Anieli Salawy uczczona została wielorakimi uroczystościami. Wśród nich znalazł się także piękny koncert zespołu Noro Lim, którego troje muzyków to mieszkańcy Sieprawia.

Koncert, zatytułowany „Na powrót tym, czym w istocie jestem” oparty był na fragmentach „Dzienniczka” bł. Anieli. Przeczytane krótkie urywki tekstu, zaakcentowane najważniejsze myśli i przeżycia, docierały do słuchaczy z ogromną mocą. Towarzysząca recytacjom muzyka - utwory instrumentalne i wokalne - dodatkowo potęgowały wrażenia. Nie bez znaczenia było także miejsce wykonania koncertu - Stary Kościół w Sieprawiu, gdzie przed laty ochrzczona została bł. Aniela.

Sieprawscy członkowie zespołu Noro Lim - Ewa

Aksamović (autorka śpiewanych tekstów i wokalistka), Rafał Alicki (kompozytor muzyki i pianista) oraz Katarzyna Gancarz (skrzypaczka) to osoby od lat znane w naszych lokalnych kręgach artystycznych. Pozostali muzycy to Ewelina Korczak (skrzypce), Alicja Biela (wiolonczela) i Małgorzata Mazurek (flet). Zespół, z różnym repertuarem, koncertuje prawie w całej Polsce. Dzięki temu, poprzez wykonywanie koncertu „Na powrót tym, czym w istocie jestem” kult bł. Anieli Salawy był również szerzony w różnych regionach, np. w Tarnobrzegu, Olsztynku i w Krakowie.

/Ewa Akşamović/

Prymicje w Zakliczynie

Ostatnie dni maja 2016 r. były szczególnym czasem dla całej parafii w Zakliczynie - oto diakon Wojciech Baran, pochodzący z Zakliczyna, przyjął święcenia kapłańskie i odprawił swoją pierwszą mszę świętą w kościele pw. Wszystkich Świętych w Zakliczynie.

Uroczystości rozpoczęły się w sobotę 28 maja 2016 r., w Bazylice archikatedralnej św. Stanisława i św. Wacława na Wawelu, gdzie 15 diakonów z archidiecezji krakowskiej przyjęło święcenia prezbiteratu z rąk ks. Kardynała Stanisława Dziwisza. Był wśród nich zakliczynianin Wojciech Baran, a w tej niezwyklej życiowej chwili towarzyszyli mu licznie zgromadzenie członkowie rodziny, parafii, przyjaciele i znajomi. Można powiedzieć, że w tym dniu katedra na Wawelu stała się ewangeliczną Górą Tabor dla wszystkich nowych księży - weszli do niej jako diakoni, a opuścili ją jako prezbiterzy, przeżywszy nieodwracalną przemianę swojego życia. Dalsze chwile tego niezwyklego dnia nowi księża przeżyli w gronie swoich najbliższych.

Kolejnego dnia, w niedzielę 29 maja 2016 r., ks. Wojciech odprawił swoją mszę prymicyjną w kościele parafialnym w Zakliczynie. Zgodnie z tradycją, neoprezbitera z domu do kościoła prowadziły w wieńcu z liści barwinka dziewczęta w białych sukniach, symbolizując czystość i niewinność oraz całkowite oddanie się Bogu na służbę nowego księdza. Przybywającego do świątyni ks. Wojciecha przywitał ks. proboszcz Józef Stopka oraz wiele delegacji dzieci, młodzieży, starszych, grup parafialnych i szkolnych oraz tłumnie zgromadzeni parafianie. Wokół ołtarza licznie zgromadzili się księża, w tym księża rodacy, chcąc wspólnie ze swoim współbratem przeżywać radość pierwszej odprawionej przez księdza Wojciecha mszy świętej. Kazanie

wyłosił ks. dr Wojciech Węgrzyniak, przypominając istotę kapłaństwa i służąc młodemu kapłanowi radami w przeżywaniu swojego powołania. Po Komunii Świętej nastąpił wyjątkowo wzruszający moment podziękowań oraz prymicyjnego błogosławieństwa dla wszystkich zgromadzonych. Nie mogło zabraknąć również i prymicyjnych obrazków, przypominających o modlitwie za księdza neoprezbitera.

Cała zakliczyńska parafia z radością przeżywała święcenia i prymicje ks. Wojciecha, tym bardziej, że ostatnie prymicje odbyły się w parafii 12 lat wcześniej. Dzięki powołaniu ks. Wojciecha, możliwe było doświadczenie przez parafian niezwyklego czasu łaski i radości, łącznie z przyjęciem prymicyjnego błogosławieństwa. Nie brakło również i życzeń dla młodego kapłana, siły i wytrwałości w służbie Bogu i ludziom wszędzie tam, gdzie Pan go pošle. Trzeba mieć nadzieję i kierować ku Bogu prośby, aby na kolejne prymicje zakliczyńska parafia nie musiała czekać aż 12 lat.

/Parafianka/

Od redakcji: Czytelnicy naszego biuletynu na pewno pamiętają publikacje autorstwa obecnego ks. Wojciecha Baran dotyczące Kościoła parafialnego w Zakliczynie. Księdzu Wojciechowi życzymy błogosławieństwa bożego w jego posłudze kapłańskiej i wielu łask w służbie Bogu i Kościołowi.

Notatki wikariusza z Zakliczyna (1)

Wtorek, 16 sierpnia 1966

Ksiądz Arcybiskup Karol Wojtyła wręczył mi dziś nominację na wikariusza w Zakliczynie. Dokument podpisany 10 sierpnia 1966 powiadamia, że obowiązki na parafii należy rozpocząć od 20 sierpnia. Wczoraj, w uroczystość Wniebowzięcia NMP odprawiłem Mszę świętą w intencji ludzi, wśród których będę pracował. Modliłem się

zwłaszcza za tych parafian, o których miałem się dowiedzieć z dzisiejszej nominacji.

Przyjazd do Księdza Arcybiskupa Metropolity po odbiór „aplikat” (dokumentu z nominacją) jest też małym zjazdem kolegów z rocznika święceń. Abp Karol Wojtyła wprowadził zwyczaj, żeby księża osobiście odebrali dokument zlecający pracę duszpasterską w parafii. Ma to swoją wymowę: Biskup - pasterz Kościoła lokalnego posyła

swoich współpracowników na placówkę duszpasterską. Z jego misji wypełniamy zadanie głoszenia Ewangelii i uświęcania ludu Bożego. Nasz Metropolita potrafi łączyć sprawy ważne z małymi. Toteż przy wręczaniu dokumentu niemal każdemu powiedział coś wartego zauważenia. Wręczając aplikatę dla mnie wyjaśnił, że w parafii Zakliczyn potrzebny jest ksiądz do pomocy, ponieważ ksiądz proboszcz, choć jeszcze nie jest stary, ostatnio trochę choruje. Zapytałem, czy on o to prosił? Usłyszałem: „Ksiądz dziekan prosił. Byłem tam na wizytacji i pamiętam, że ludzie są rozmodleni i przychodzą do kościoła. Trzeba zadbać o młodzież i ministrantów, żeby ich było więcej”.

Po opuszczeniu budynku Kurii udałem się do Wieliczki, gdzie wikariuszem jest mój rodak, cztery lata starszy, ks. Stanisław Mszal. Szczęśliwie dysponował wolnym popołudniem i podjął się chętnie zawiezienia mnie do Zakliczyna. Ruszyliśmy na motorze z Wieliczki do Gdowa i stamtąd w kierunku Myślenic. Jadąc przez parafią Borzętę, położoną po drodze zobaczyłem pierwszy raz panoramę Zakliczyna. Na miejscu dowiedziałem się, że jest krótsza i lepsza droga do parafii przez Brzączowice. Zjeżdżając od cmentarza w dół, zobaczyłem wśród drzew kościół parafialny, o którym dowiedziałem się, że jest pod wezwaniem Wszystkich Świętych. Podjeżdżając bliżej łatwo było spostrzec plebanię zbudowaną w ogrodzie tuż przy kościele. Odchylając furtkę ogrodu, zobaczyłem wejście do plebanii i obok siedzącego proboszcza, Ks. Kanonika Kazimierza Feliksa, zapatrzonego w dal. Ten widok pozostanie mi zapewne na długo w pamięci, tytułem pierwszych skojarzeń, ale było w nim też coś głębszego, czego teraz nie usiłuję analizować. Podchodząc, przedstawiłem się i wręczyłem dokument przeznaczony dla parafii. Przedstawiłem także mojego przewodnika, ks. Mszala. Po kilku wstępnych zdaniach, w których Gospodarz wyraził zadowolenie z naszego przybycia, ks. Feliks poprosił, abyśmy weszli na plebanię. Przechodząc z małego korytarzyka w lewo, weszliśmy do pomieszczenia przejściowego, po którym jest obszerniejszy pokój, służący za jadalnię podczas uroczystości.

Przy stole rozmowa wstępna. Dowiedzieliśmy się, że oprócz miejscowości Zakliczyna do parafii należą wioski: Czechówka i Stojowice. W każdej z nich jest szkoła podstawowa. Dzieci przychodzą na katechezę: z Zakliczyna na plebanię, a z Czechówki i ze Stojowic korzystają z punktów katechetycznych w pobliżu tamtejszych szkół. Ksiądz Proboszcz powiedział też, że będę mieszkał w pokoju obok jadalni, do którego wchodzi się także z korytarza przez kancelarię. W międzyczasie przybyła Gospodyni, pani Apolonia Kordula, która po przywitaniu się przyniosła poczęstunek.

Na omówienie szczegółów będzie czas później - pomyślałem. Tym bardziej, że korzystam z uprzejmości księdza Stanisława i należy się pożegnać. Ustaliliśmy, że przybędę na dzień dwudziestego, jak zaleca pismo i w imię Boże rozpocznę pracę duszpasterską. Dziękując za spotkanie i przyjęcie, spojrzałem uważniej w okrągłą twarz mojego pierwszego proboszcza. On chyba też. W tym spojrzeniu było dużo ufności i pokoju. Dla obydwu z nas będzie to nowy etap przebywania i współpracy w niełatwych przecież warunkach. On doświadczony i sfatygowany, ja młody i niedoświadczony. A Pan Bóg zawsze ten sam.

Po ostatnich przeżyciach związanych z otrzymaniem skierowania na parafię, mogę nastawić się na spokojną pracę katechetyczną w przydzielonej mi parafii Zakliczyn. W poprzednich latach we wrześniu przyglądałem się katechezie, którą w moim domu rodzinnym, jako punkcie katechetycznym prowadził proboszcz ks. Franciszek Szymonek. Rodzice od kilku lat wynajmują na salkę katechetyczną jeden z pokoi, do którego jest osobne wejście. Zachęcony przez Księdza Proboszcza, mogłem prowadzić katechezę już kilka razy. Patrzyłem z podziwem, jak Ks. Szymonek umiał rozmawiać z dziećmi. Dzieci odwzajemniały się wdzięcznością i okazywały radość ze spotkania na katechezie. Ksiądz Szymonek, w pierwszych latach po wojnie współpracował w Niegowici z księdzem Wojtyłą, gdzie byli razem wikariuszami. Wiem, że pozostają nadal w dawnej życzliwości i czasem się odwiedzają. Mam wiele wdzięczności dla Księdza Franciszka Szymonka za cały czas moich studiów. Jego przykład kapłańskiej dobroci, oddania Kościołowi i ludziom potrzebującym będzie dla mnie zachętą przez wszystkie lata. Teraz przyszedł czas, abym włączył się także i podjąć tematy wyznaczone przez Kościół na katechezę oraz parafialne nauczanie i pomagać ludziom rozwiązywać ich sprawy przed Bogiem, aby ich wspierać w niesprzyjającym okresie dla Ojczyzny. Co do tego, jak ważne jest to posłannictwo, nie mam wątpliwości.

Zakliczyn, sobota, 20 sierpnia 1966

Do Zakliczyna przyjechałem ze starszym bratem Józkiem. Przechodząc obok drewnianego kościoła spojrziałem na stary, drewniany wizerunek Chrystusa na krzyżu. Westchnąłem, aby pomógł mi podołać obowiązkowi. Młody człowiek, pomimo studiów i przemyśleń może doznać w takiej chwili mieszanych uczuć: z jednej strony radość z powierzonego zadania, z drugiej - w głębi duszy odzywa się obawa związana z pytaniem: czy podołam?

Wczesnym rankiem byłem w rodzinnej parafii odprawić Mszę św. W zakrystii zastałem ks. Franciszka Szymonka, człowieka wielkiego serca i kultury, niszczonego przez komunistów (w procesie krakowskim otrzymał wyrok dożywotniego więzienia). Przywitał mnie nietypowym spojrzeniem, z którego zrozumiałem, że odczytał mój niepokój i dodał otuchy. Podczas Mszy św. prosiłem Chrystusa o pomoc i błogosławieństwo w pracy, którą mam rozpocząć. Postanowiłem też ofiarować pierwszą Eucharystię w Zakliczynie w tej właśnie intencji. Fragment przeczytanej Ewangelii przyszedł mi z pomocą: „Wy jesteście solą ziemi...” Te słowa dodały odwagi.

W Zakliczynie przed drzwiami plebanii przywitałem się ponownie z proboszczem, ks. kanonikiem Kazimierzem Feliksem. Pochodzi z Gdowa, gdzie urodził się w 1915 roku. Feliks - to nazwisko. Wyświęcony w czasie wojny (1940 r.). Parafię Zakliczyn prowadzi od roku 1951, więc piętnasty rok.

Weszliśmy do mieszkania, schludnie i czysto przygotowanego w podstawowe rzeczy. Zdziwiony nieco, zapytałem, a gdzie Ksiądz Proboszcz mieszka? Usłyszałem, że w pobliżu. Było to pomieszczenie - trzecia część z pokoju przeznaczonego dla mnie, mające charakter raczej przedpokoju. Kiedy chciałem coś powiedzieć w tej sprawie,

odpowiedział krótko: tak będzie dobrze. Na pozostały czas pobytu ten gest pozostał mi w pamięci i był swego rodzaju „memento” - znakiem nie tylko wyjścia naprzeciw współpracownika, ale osobistego podejścia do spraw materialnych. W kuchni zastałem starszą panią, Apolonię Kordula, pochodzącą z sąsiedniej parafii, od jakiegoś czasu przyrządzającą posiłki na plebanii. W latach pięćdziesiątych powróciła do kraju ze Związku Sowieckiego jako repatriantka. Z tamtego czasu pozostały w jej zachowaniu czujność i zaradność. Po obiedzie dłuższa rozmowa o zwyczajach w parafii. Dowiedziałem się, że do parafii należy około trzech tysięcy wiernych.

Dzisiejszy dzień jest sobotni i przewidziany był ślub. Ksiądz Proboszcz zaproponował, abym go pobłogosławił. Dobrze będzie rozpocząć duszpasterzowanie od pobłogosławienia nowej rodziny. Modlitwa do Ducha Świętego na ich ślubie, będzie też prośbą o dary dla mojej służby.

Wieczorem chodząc wokół kościoła powróciłem myślą do poprzednich rozważań, których świadkiem była stara, drewniana świątynia, otoczona ciszą i wielowiekowym drzewostanem. Dęby pamiętają wiele pokoleń parafian, przechodzących ścieżkami prowadzącymi do niej, żeby Bogu oddać chwałę, i wypraszać pomoc na dalsze dni i lata.

Patrząc w przestrzeń, zamyśliłem się nad wyciszonymi domami w przestrzeni pól. Przed wiekami przybył tutaj kiedyś Bogu tylko znany dziś kapłan, aby prowadzić ewangelizację. Poczulem się, dziwnie w tej przestrzeni czasu i okoliczności. W takiej chwili nawet wielcy prorocy mogli wołać do Boga: „Ja dziecko, mówić nie umiem, aaa...”

W przestrzeni odezwała się burza i rozbłysły błyskawice. Szczęśliwie można było wrócić na plebanie, gdzie Ksiądz Proboszcz zadbał o przygotowanie kolacji. Wróciliśmy do rozpoczętej podczas pierwszego spotkania rozmowy. Burza na zewnątrz dawała znać o sobie, ale nie miała już tej grozy, jaką pokazywała przy samotnym kościele. Tu, przy uśmiechniętym i życzliwym Gospodarzu wnikałem w pierwsze zagadnienia, dotyczące czekających zadań. Zbliżyła się przecież rok katechetyczny. W oddali słychać było nadal tylko odgłosy padającego deszczu brzęczącego w rynnie.

Zakliczyn, Niedziela, 21 sierpnia 1966

Mszę św. odprawiłem o godzinie dziesiątej, prosząc Dobrego Zbawiciela o Jego błogosławieństwo w pracy parafialnej. Podczas Eucharystii ochrzciłem dwoje dzieci. Ksiądz Proboszcz zachęcił, aby wygłosić pierwsze kazania. Kościół uroczy, akustyczny, wyposażony w piękne ołtarze barokowe, odznaczające się nietypową formą dekoracji i pogłębionych rysów rzeźb.

Miejszem głoszenia kazań jest ambona osadzona dość wysoko, ale dająca możliwość widzenia wszystkich obecnych na nabożeństwie.

Ludzie z uwagą wsłuchiwali się w rozważania, co zachęca do przygotowywania nowych treści. Niech Dobry Bóg wspomaga wszystkich rozważających i mnie.

Piątek, 2 września 1966

Pierwszy piątek miesiąca. Spowiedź dzieci na rozpoczęcie roku szkolnego. Udział w sakramentach uczniów sprzyja, aby wejść z odpowiedzialnością w zakres powinności związanych z nauką i wychowaniem. Dla

początkującego katechety te dni są czasem ustawienia się, aby właściwie podejść do uczenia dzieci, żeby treść wiary stała się dla nich prawdziwa i bliska. Okoliczności sprzyjają, żeby to, co wyniosłem ze studiów, pomogło w katechezie. Oby wszystko sprzyjało poznaniu i umiłowaniu Boga przez dzieci, a zwłaszcza Jego obecności wśród nas. Szczęśliwie nie ma tutaj nadmiaru obowiązków, mogę więc podejść rozważnie i chwile wolniejsze wykorzystać na uzupełnienie studiów. Wdzięcznie przypominam sobie teraz praktyczne wskazania, przekazywane nam na wykładach „psychologii rozwojowej”, przez ks. prof. dr Jozefa Rozwadowskiego.

Zakliczyn, 21 września 1966

Pierwsze katechezy - dzieci przychodzą do salki na plebanii. Wejście oddzielne z drugiej strony budynku. Każde przyjdzie dzieci z klasy i wejście następnej, napełnia dom gwarem. A za ścianą starsza kobieta pracuje w kuchni - pewnie to jej utrudnia pracę. Zobaczyłem film „Pociąg”. Niesie dużo wartości artystycznych, ale też ludzkich. Zastanawiam się, jak w obecnych warunkach zabezpieczyć miejsce dla Boga.

Zakliczyn, 24 września 1966

Poszukuje katechizmów dla dzieci. W Krakowie poza sklepikiem w Wydziale Katechetycznym funkcjonują sklepy: przy ul. Świętego Krzyża i u księży Jezuitów przy ul. Kopernika. Wszędzie pustki i narzekanie, że nie ma żadnych katechizmów. Żadnych też pomocy dla dzieci, a także dla uczącego. Tylko ci, którzy odziedziczyli stare egzemplarze po kimś innym, mogą z nich nadal korzystać. Wielu katechetów przekazuje treści przez dyktowanie. Jest to duża strata dla uczniów i uczącego. Jeden z moich katechetów licealnych rozdawał nam streszczenie katechezy na kartkach, pisanych na maszynie. Szczęśliwy był ten, kto otrzymał jedną z pierwszych odbitek, bo była bardziej czytelna. Podobnie zresztą było podczas studiów. Skrypty mało czytelne były dużą uciążliwością dla studentów. Urzędowe ograniczenia nie pozwalają na żadną inną formę usprawnienia.

Zakliczyn, 25 września 1966

Dzisiaj dzień ekspiacji za uwięzienie przez władze Wizerunku Matki Bożej Jasnogórskiej, nawiedzającej diecezję w Polsce. Przejmująco zabrzmiał w kościele śpiew hymnu „Święty Boże”.

Cdn

/Ks. Stefan Misiniec/

Cztery strony gminy w starym obiektywie



1. Pogrzeb Karola Tomiczka zm. 29 listopada 1944 r., nauczyciela szkoły w Sieprawiu podczas okupacji. W tle widoczny jest kościół św. Marcina



3. Kościół św. Marcina przed przebudową z lat 1950-1951

/Archiwum cyfrowe Krzysztofa Króla. Oryginały zdjęć pochodzą ze zbiorów prywatnych: Władysławy Figiel (fot.1), Marka Lenczowskiego (fot.2), Stanisława Oczko (fot.4)

Dziękuję za udostępnienie zdjęć do publikacji.

/Krzysztof Król/



2. Kościół św. Marcina podczas przebudowy w latach 1950-1951. Prace wykonywała ekipa sieprawskich cieśli: Jan Tylek, prowadzący przebudowę, jego brat Tomasz, syn Stanisław, Zygmunt Tylek, Stanisław Pitala i Stanisław Król - z relacji p. Michała Tylka, syna Tomasza.



4. Cmentarz parafialny w Sieprawiu. 1951 r. Osoby na zdjęciu, to: Stanisław i Jan Oczko, synowie kpt. Juliusza Oczko, oficera AK i działacza antykomunistycznego zrzeszenia WiN

O sporcie w Gminie

III Sieprawski Turniej Tenisa Ziemnego już za nami!!!

W dniach 20-21 sierpnia 2016r. na kortach w Sieprawiu odbył się Turniej Tenisa Siepraw CUP 2016, w którym wzięło udział 22 uczestników - 11 kobiet i 11 mężczyzn. Z roku na rok liczba zawodników rośnie w imponującym tempie - zwłaszcza bardzo duży wzrost można zauważyć pośród kobiet, które coraz chętniej zapisują się na Turnieje organizowane przez Rodzinny Klub Sportowy Rakietka. W tych samych dniach odbył się również Turniej Beach Tenisa, sportu coraz bardziej popularnego, będącego odmianą tenisa na piasku. Pary meczowe zostały rozlosowane przy obecności członków Klubu Rakietka oraz

profesjonalnego trenera tenisa ziemnego, Grzegorza Koska z Myślenic. Mecze kobiet były rozgrywane w systemie 1 seta od stanu 0:0, w finale 2 sety od 0:0; zaś u mężczyzn obowiązywał system do 2 setów od stanu 0:0. Wszystkie mecze, zarówno kobiet jak i mężczyzn, od samego początku rozgrywek były na bardzo wysokim poziomie. Nikt z zawodników nie odpuszczał, dlatego z meczu na mecz narastała gorąca już atmosfera na kortach. Pogoda w dniu rozgrywek dopisywała tak jak rok temu, było bardzo upalnie a temperatura sięgała ponad 30 stopni.

Drugą atrakcją tego dnia był Turniej Beach Tenisa.

System gry był podobny jak w tenisie ziemnym: 2 sety od stanu 0:0, a mecze rozgrywane były przez drużyny mieszane: tenisista i tenisistka (mixt deblowy). Wszystkim zawodnikom Turnieju, którzy przybyli do nas z różnych miejscowości powiatu myślenickiego oraz szerokiemu gronu zawodników Rodzinnego Klubu Sportowego Rakiet, a także zawodnikom Dobczyckiego Klubu Top Spin serdecznie dziękujemy za przybycie, walkę fair-play oraz poziom, który z roku na rok podnosi rangę Sieprawskiego Turnieju. Wszyscy zawodnicy pokazali waleczność, pasję do gry, stworzyli niesamowite widowisko, które warto było śledzić przez cały dzień rozgrywek. Jeszcze raz Wszystkim bardzo serdecznie dziękujemy i zapraszamy za rok!!! Poniżej prezentujemy wyniki turnieju Siepraw CUP 2016 w Tenisie Ziemnym oraz Beach Tenisie:

kategoria I open kobiety

I miejsce Magdalena Gawęł

II miejsce Monika Kurek

I miejsce Jolanta Mazurkiewicz

kategoria II open mężczyźni

I miejsce Piotr Zięba

II miejsce Łukasz Łotocki

III miejsce Radosław Siatka

kategoria VII open (mixt) tenis plażowy (beach tennis).

I miejsce Paulina Panuś, Janusz Dobosz

II miejsce Emilia Małota, Zbigniew Sanowski

III miejsce Dorota Hyży-Dobosz, Radosław Siatka

/Radosław Siatka/

Nowy sezon piłkarski - Karpaty Siepraw

Nowym sezonem to nowe nadzieje i oczekiwania, z takim hasłem przewodnim zmagania w nowym sezonie rozpoczęły sieprawskie drużyny seniorskie.

B-klasowe rezerwy przystąpiły do rywalizacji w lidze o zupełnie nowej formule. W związku z likwidacją C-klasy w nowym sezonie utworzono dwie odrębne i nierywalizujące ze sobą grupy. W jednej umieszczono pierwsze zespoły poszczególnych drużyn, zaś w drugiej, w której rywalizującą Karpaty, rozlokowano rezerwy. I w ten sposób na rozkładzie naszego klubu są tylko cztery zespoły. W takim formacie rozgrywkowym danej rundy każdy zespół rywalizuje ze sobą dwukrotnie. Ekipa, której trenerem pozostał Wojciech Matoga zmieniła się personalnie. Do dotychczasowej kadry dołączyli zawodnicy, którzy skończyli wiek juniora, a ponadto gracze, którzy do niedawna grali w pierwszej drużynie, ale z różnych względów musieli przerwać treningi. Kadra, która liczy ponad 20 osób po raz pierwszy od dawna sprawia, że trener ma możliwość w wyborze składu. Póki co, B-klasowe rezerwy zaliczyły dwa remisy, porażkę i zwycięstwo. Wobec braku widma spadku i wątpliwe szanse na awans, zespół w spokoju, bez presji trenuje i rozgrywa swoje spotkania, co na tym poziomie jest niezwykle ważne.

Pierwszy zespół Karpat, występujący w klasie okręgowej zaliczył solidne przygotowanie do sezonu. Został uzupełniony młodymi zawodnikami oraz kilkoma bardziej

doświadczonymi, przez co do dyspozycji Jacka Mroza jest całkiem ciekawa mieszanka rutyny i młodzieńczej fantazji. Sieprawianie rozpoczęli sezon zdecydowanie lepiej, niż przed rokiem. Obecnie, po pierwszej części rundy, Karpaty plasują się w czubie tabeli z trzema wygranymi spotkaniami, trzema remisami i bez żadnej porażki. Trzeba jednak zauważyć, że trzy gry zakończone podziałem punktów były bardzo dramatycznymi pojedynkami i często wydawało się, że nic nie może Karpatom odebrać pełnej puli, jednak bramki tracone w końcówce, jak chociażby w meczu z Tempem, decydowały o niepotrzebnej stracie punktów. Dyspozycja zespołu jest jednak na tyle wysoka, że widmo spadku do A-klasy nie powinno spędzać snu z oczu wszystkim osobom związanym z Karpatami. Należałoby raczej nieśmiało spoglądać w stronę IV ligi.

Zdecydowanie lepsze wyniki naszych drużyn w nowym sezonie pozwalają z większym optymizmem spoglądać w przyszłość. Nadzieje można wiązać również z faktem, że powoli w Sieprawiu poprawia się sytuacja piłki młodzieżowej i dziecięcej. Dzięki akcjom promocyjnym i wysiłkom wielu ludzi Karpaty zaczynają przyciągać do siebie najmłodszych adeptów piłki nożnej, z czego klub w przyszłości powinien czerpać duże profity, bo nikt tak bardzo nie jest potrzebny lokalnemu klubowi jak utalentowany wychowanek.

/Jarosław Matoga/

Jordan na półmetku rozgrywek w A-Klasie

Po 9 latach I drużyna z Zakliczyna ponownie gra w myślenickiej A-Klasie. Po 8 meczach, jej dorobek to 10 pkt, na co składają się: 3 zwycięstwa, 1 remis i 4 porażki, stosunek bramek 12:14. Lepiej zespół spisuje się na wyjazdach -2zw., -tylko 1 u siebie. Wyniki dotychczas rozegranych spotkań przedstawiają się następująco: Jordan-Topór Tenczyn 1:0; LKS Trzebronia-Jordan 1:2; Jordan-Wróblowianka 1:2; Wrzosy Osieczany- Jordan 4:2; Jorda Beskid Tokarnia 1:2; Clavia Świątniki Górne-Jordan 1:2; Jordan- Dziekanovia-Dziekanowice 2:2; Iskra Głogoczów-Jordan 2:1; Liderem w tej klasie rozgrywek jest Zielonka Glimar z Wrząsowic-21 pkt, tabelę zamyka Orzeł Nowa Wieś-4 pkt. Runda jesienna zakończy się 12.11., kiedy to Jordan zagra na wyjeździe ze Skalnikiem Trzemeśnia. Ekipę z Zakliczyna prowadzi Mirosław Jaśkowiec mając do dyspozycji doświadczonych piłkarzy, którzy pozostali w podstawowym składzie, i tu można wymienić: Artura

Mistarza, Mateusza Ślusarczyka, Emanuela Burkata, Michała i Szymona Matogów, oraz juniorów, którzy „ogrywają się”, w seniorskiej drużynie. Ogółem do gry w tej klasie rozgrywek zgłoszonych jest 30 zawodników. Planowane jest utworzenie tzw. rezerw, czyli II drużyny, która byłaby bezpośrednim zapleczem dla I zespołu, jednak ze względów finansowych zamysł ten uległ zawieszeniu.

Dobrymi wynikami mogą pochwalić się juniorzy, którzy są w czołówce tabeli II Ligi myślenickiej. Drużyną tą, trampkarzami i młodzikami opiekuje się Piotr Wojtan oraz wspomniany wyżej Artur Mistarz. Ze względu na brak danych, dotyczących tych klas rozgrywek, dotychczas corocznie udostępnianych przez Podokręg Myślenice PZPN, nie możemy podać szczegółowych, aktualnych wyników. Będziemy chcieli pełniejszą informację na ten temat zamieścić w następnym numerze naszej gazетки.

/Wiesław Świech/

Sukcesy biegaczek z Czechówki

Kinga i Urszula Trojańskie, mieszkanki Czechówki, reprezentujące barwy krakowskiego klubu AZS AWF, sięgnęły po medale w Akademickich Mistrzostwach Polski w Białej Podlaskiej. 16 - letnie biegaczki w akademickim czempionacie wywalczyły cztery medale. W zespole srebrny w sztafecie 4x100 m oraz brązowe w sztafecie: 4x400 m, a

indywidualnie Kinga w biegu na 100 i 400 m przez płotki. Dziewczyny od wiosny pozostają również mistrzyniami województwa w sztafecie 4x100m, a także srebrnymi i brązowymi medalistkami biegów przez płotki. Młode lekkoatletki trenują nie tylko w Krakowie na obiektach AWF, ale i na orliku w Sieprawiu.

/Jan Demant - trener/

Międzynarodowy mecz

Z inicjatywy Wiceprzewodniczącego Rady Gminy Siepraw - Dawida Lenczowskiego odbył się w Sieprawiu mecz samorządowych drużyn piłkarskich z rumuńskiej Gminy Beclan oraz naszej gminy. Sieprawianie okazali się bardzo gościnni i „pozwolili” wygrać gościom 14:9. Mecz był rozgrywany w upalne popołudnie 3 września br., dlatego pewnie zawodnicy ustalili, że zagrają nietypowo - 3 razy po 20 minut - z dwiema przerwami, pozwalającymi uzupełnić płyny i nieco odetchnąć.

Drużyna z Beclan była „nieco młodsza” od zespołu miejscowych, stąd też pewnie wziął się taki a nie inny wynik. Wśród gości byli m. in. dyrektor szkoły, nauczyciel wf-u, nauczyciel matematyki, dyrektor centrum socjalnego, pracownik aresztu, czy... prawosławny pop - zajmujący się sprawami wyznań w swojej gminie.

Miejscowych reprezentowali radni: Dawid Lenczowski i Piotr Płachta, były radny Henryk Biskup, pracownicy Urzędu Gminy - Tadeusz Matoga oraz Michał Baran, radny powiatu Jan Marek Lenczowski, trener Wojciech Matoga oraz Rafał Synowiec.

Po meczu odbyła się seria rzutów karnych, w których lepsza o jedno trafienie okazała się drużyna z Sieprawia. Po spotkaniu Wójt Gminy Tadeusz Pitala wręczył drużynom pamiątkowe puchary i drobne upominki. Następnie odbyło się spotkanie integracyjne, podczas którego z zainte-

resowaniem partnerzy dowiadywali się ciekawych rzeczy o historii, kulturze i społeczeństwie Rumunii i Polski. Zawodnicy z Dunaju chcieli dowiedzieć się czegoś więcej o naszym kraju, dlatego w sobotę przed meczem odwiedzili Kraków, gdzie zwiedzali Katedrę i Zamek na Wawelu, a w niedzielę udali się na miejsce pamięci i w muzeum w Auschwitz-Birkenau - w niemieckim nazi-stowskim obozie koncentracyjnym.

Drużyny umówiły się na rewanż w Beclan, który odbył się 1 października br. - o tym spotkaniu napiszemy w świątecznym numerze gazety.

/Michał Baran/



Przyroda wokół nas

Storczyki

Nadchodzi jesień, większość kwiatów domowych przestaje kwitnąć, jednak są okazy roślin, które kwitną prawie zawsze - to storczyki. Rośliny te, należące do kilku gatunków, są najczęściej polecane w kwaciarniach i widać je prawie w każdym domu. Popularność zawdzięczają okazałemu i pięknie wybarwionemu kwiatu. Aby jednak orchidee cieszyły nas bujnymi kwiatami przez jak najdłuższy czas, należy poznać kilka tajników ich uprawy. Właściwa pielęgnacja tych roślin doniczkowych powinna być dostosowana do indywidualnych wymagań każdej odmiany, niemniej z pewnością można przyjąć kilka standardów:

- Stanowisko uprawy - Rośliny należy stawiać w ciepłych i jasnych pomieszczeniach, ponieważ potrzebują dużej ilości światła, należy przy tym pamiętać, iż bezpośrednie światło słoneczne może powodować oparzenia słoneczne, występowanie plam bądź przebarwień na liściach. Aby tego uniknąć należy umieścić doniczkę z rośliną w miejscu gdzie dociera dużo światła lecz rozproszonego na wschodnim lub zachodnim oknie.

- Podłoże - Do uprawy tych pięknych kwiatów wykorzystujemy specjalne podłoże, które możemy

nabyć we wszystkich dobrych sklepach ogrodniczych.

- Nawożenie - Należy pamiętać o regularnym nawożeniu roślin. Dawki i częstotliwość uzależniona jest od rodzaju nawozu. Powinno się pamiętać o stosowaniu pożywek specjalistycznych, które nie zawierają soli, zabójczych dla tych kwiatów.

- Podlewanie - Woda to jedna z kluczowych spraw przy uprawie storczyków. Dużo mówi się o tym, że rośliny te nie lubią zbyt przelanego podłoża. Niewątpliwie jest to bezsporna prawda, dlatego nie powinniśmy przesadzać z podlewaniem. Rośliny podlewamy wówczas, gdy całe podłoże w doniczce będzie wyschnięte, co 10-14 dni.

- Doniczki - Większość storczyków posiada korzenie chlorofilowe, czyli zielone. Do normalnego wzrostu potrzebują one światła. Pamiętajmy kupując dla nich osłonki, aby były bezbarwne, to zapewni im prawidłowy wzrost i kwitnienie.

Jak widać trochę starań i wystarczy, by mieć piękne okazy tych kwiatów, które będą nas cieszyć swymi barwnymi kwiatami przez długi czas.

/Piotr Nowak/



**Letnie półkolonie dla dzieci
str. 6**



**Letnie półkolonie dla dzieci
6tr. 6**



**Siepraw bez barier
str. 10**



**Siepraw bez barier
str. 10**



**Siepraw bez barier
str. 10**



**Bajkowy konkurs muzyczny
str. 10**



**Gimnazjaliści znów wędrują śladami
błogosławionej Anieli Salawy str. 10**



**Uczniowie z Czechówki przy Źródleku Bł. Anieli
Salawy str. 10**



Pogwizdów - w poszukiwaniu zaginionej wsi str. 15

Fot. Fragment planu katastralnego Łyczanki z 1847 roku z naniesionymi nazwami "Pogwizdem" oraz "Zagwizdów". (Wg ANK Kataster Galicyjski, Łyczanka 1847 sygn. K. Myśl.61).



Pogwizdów - w poszukiwaniu zaginionej wsi str. 15

Fot. Przymyślny przebieg granic wsi: Pogwizdów, Łyczanka, Siepraw, Kawęciny i Łany wg stanu z około 1500 roku. Linią przerywaną naniesiono obecne granice Łyczanki. Zakresowano prawdopodobne obszary będące przedmiotem zamiany z 1505 roku. (Na podstawie mapy: Gmina Siepraw - Wydawnictwo COMPAS).



Prymicje w Zakliczynie
str. 41



Prymicje w Zakliczynie
Str. 41

Wydawca: **GMINA SIEPRAW**

Redakcja: Wanda Matoga

Współpraca redakcyjna: Wiesław Świech

Autorzy artykułów: Ewa Akšamović, Michał Baran, Wioleta Baran, Magdalena Braś, Jacek Bujas, Joanna Bujas, Renata Bujas, Maria Choma, Jolanta Chorobik, Natalia Czernecka, Jan Demant, Barbara Figlewicz, Bożena Głąb, Kinga Hajdus, Stanisław Konarski, Dorota Kowalewska, Katarzyna Kozubska, Krzysztof Król, Monika Kurek, Elżbieta Leśniak, Jarosław Matoga, Wanda Matoga, Ks. Stefan Misiniec, Piotr Nowak, Renata Nowak-Karcz, Teresa Nowak, Anna Płachta, Paulina Ptasieńska, Urszula Pułtorak, Anna Radzik, Joanna Ralska-Lenart, Ewa Rozwadowska, Radosław Siatka, Teresa Sikora, Iwona Szlachta, Justyna Ślusarczyk, Janina Świech, Wiesław Świech, Mariola Trojańska, Anna Urgacz, Leszek Wierzba,

Kontakt z Redakcją: (12)3721 800 lub listownie: Urząd Gminy Siepraw,
Ul. Kawęciny 30, 32-447 Siepraw,
z dopiskiem „Z Czterech Stron Gminy”.

Skład i łamanie komputerowe: Robert Kiszka

